

## PRZEDPŁATA:

rocz. przes. poczt. w Peterab. i prow. w Cea. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: poczt. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (donies. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

## ADRES

Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyj. Interes. codz. od 3 do 4 p. Warsz. agencya „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat. 18) przyj. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. zaś wyl. z Warsz. Zagr. agencye „Kraju” dla przedpł. (poc. cen. red.) i ogł.: Lwów: księg. Gubryń. i Schmidta. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer zawiera str. 28

i jest ostatnim w kwartale trzecim.

Przypominamy Sz. Prenumeratom, że czas jest odnowić przedpłatę na kwartał IV.

## TREŚĆ N-ru 39:

Artykuł wstępny: Opieka nad obłąkanymi, p. Wł. Nowakowskiego. Korespondencje „Kraju”: z Torunia, p. Lechitę; z kresów poznańskich, p. L. K.; z Wilna, p. St. Wil.; z Grodna, p. Helotę; z Odessy, p. Długosza; z Dorpatu, p. R. B. de C. Z sądów. Sprawy bieżące: W sprawie polityki posłów poznańskich. Wydalania. Z tygodnia. Dział polityczny. Ostatnie telegramy. Dział bieżący: Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Dział ekonomiczny. Doniesienia.

DZIAŁ LITERACKI: Myśl i ruch, p. Ad. Mahrburga. Emigracya naszych włościan, p. P. P. Nowe książki. Kronika powszechna. Odcinek: Dwa tygodnie w Bułgarii, II, p. Wł. Spasowicza. Ogłoszenia.

Petersburg, 28 września.

## II.

□ Z tego, cośmy w zeszłotygodniowym numerze „Kraju” powiedzieli, wypływa, iż zapatrywanie się na obłąkanym przechodziło trzy epoki: w pierwszej, najdłuższej, miano ich za nawiedzonych przez złe lub dobre duchy, w drugiej za chorych na duszę, lecz złośliwych i niebezpiecznych, w trzeciej wreszcie, datującej od końca zeszłego stulecia, za chorych umysłowo, cierpiących na chorobliwą zmianę ośrodków nerwowych, albo całego układu nerwowego; stosunkowo zatem psychjatria jest nauką nową.

Odpowiednio do przyczyn, którym przypisywano nienormalny stan umysłu, używano różnych środków leczniczych. W pierwszej epoce, dotąd istniejącej u ludów niecywilizowanych, gdy obłąkany był spokojnym, miewał tylko jakieś złudzenia, pozostawiano go samemu sobie, otaczano nawet pewną czcią, jako nawiedzonego przez dobre duchy. Niespokojnych uważano za opanowanych przez złe duchy; ci wzbudzali pewien przestrah i usiłowano oswobodzić ich od wpływu szatanów, którzy obrali sobie siedlisko w ich ciele. W tym celu używano środków albo wprost fizycznych, albo nadprzyrodzonych. W pierwszym razie dążono do zabrzydzenia złemu duchowi miejsca pobytu; np. żydzi okadzali opętanych dymem z serca i wątroby ryb, co i teraz ma miejsce, według opowiadania Mursdena, przytoczonego przez Herberta Spencera, u mieszkańców Sumatry, którzy chorego otaczają nieznośnymi wiewami, przyczem krzyczą, hałasują i przybierają groźną postawę dla przestraszenia ducha; zaś indyjanie kumańscy i okonagi, poprostu biją chorego pięściami dla wypłoszenia szatana. W drugim razie, przy użyciu środków nadprzyrodzonych, wzywano potęgę ducha wyższego, dobrego,

aby ten wypędził ducha złego. Tu odnajdujemy początek egzorcyzmów, które przeszły następnie do religji chrześcijańskiej i dotąd trwają. W wyznaniu rzymsko-katolickim między czterema mniejszymi święceniami, jest oddzielny stopień egzorcysty, nadający moc wypędzania czartów z ciała opętanych, moc, której chorzy nieulegli, ginęli w płomieniach.

W drugiej epoce nie myślano o leczeniu chorych, bo cierpienia duszy nie należały do medycyny, lecz do filozofji lub teologii; że zaś te nie miały środków na jej uleczenie, ograniczano się na więzieniu chorych i surowem z nimi obchodzeniu się.

W trzeciej, terażniejszej epoce, rozpoczyna się dopiero leczenie racjonalne tak umysłu, jako też ciała. Długo jednak błędzono, szukano, doświadczano, nim znowu zwrócono się do postępowania, zalecanego jeszcze przez Areteusza z Kappadocyi i Pawła z Eginy. Szczególniej, gdy miano do czynienia z obłąkanymi gwałtownymi, wysilano się na pomysły fizycznego ich obezwładnienia. Zakuwano im nogi i ręce w pęta żelazne, krępowano ich w krzesłach umyślnie do tego przysposobionych, stałych lub wirujących, stawiano pod strugą zimnej wody, spadającej ze znacznej wysokości, nakładano rękawice, tamujące swobodny ruch rąk, lub nadziewano na chorych kaftany z długimi rękawami i te wiązano. Postępowanie tego rodzaju zwykle wywoływało jeszcze silniejsze rozdrażnienie chorych, którzy uspakajali się dopiero skutkiem zupełnego sił wycieńczenia, co oczywiście bynajmniej nie wpływało korzystnie na ich zdrowie. Oprócz tego, środki takie, stosowane przez dozorców, najczęściej nieludzkich i ciemnych, pociągały za sobą smutne nadużycia i przejmowały wstrętem. Powstały liczne głosy potępiające i zwykłą koleją rzeczy nastąpiła reakcja, zalecająca zaniechanie wszelkich środków krępujących; myśl tę wprowadził w wykonanie w 1839 roku Canolli w Anglii. Systemat ten, zwany „No restraint”, polega na tem, że chory jest zupełnie zwolnionym od więzów lub ubrania, krępującego jego ruchy, ale za to, stosownie do potrzeby, trzech lub czterech dozorców czuwa nad jego poruszeniami w dzień i w nocy. Dr. Rothe robi bardzo słuszną uwagę, że ściśle zastosowanie tego systematu, mającego wiele dobrych stron, wymaga bardzo znacznej liczby oddzielnych pokojów, tudzież służby niższej, licznej i dobranej (por. „Przyczynek do psychjatrii praktycznej”, str. 93), a obok tego w wielu razach wcale nie odpowiada zamierzonemu celowi uspokojenia gwałtownego. Wprowadzenie w Anglii systematu „No restraint”, zniewoliło zakłady dla obłąkanym mieć w pogotowiu na każdych 100 chorych 75 pokojów oddzielnych, wyłożonych materacami, gdy we Francyi zachowuje się pod tym względem stosunek 4 na 100. Według świadectwa dr. Rothe, w szpitalach warszawskich, jako środki krępujące, używane są jedynie rękawice i koszule bezpieczeństwa, które nakładają się wyłącznie z polecenia lekarza, zapisującego do księgi, kto zalecił użycie tego

środka, z jakiego powodu i na jak długo. Przecięciowo, na stu chorych, 1,5 ulega tego rodzaju poskramianiu. Nie możemy jednak zataić, iż przy zwiedzaniu oddziału obłąkanym w szpitalu żydowskim, widzieliśmy fotel, przeznaczony do krępowania chorych; zapewniano nas wprawdzie, iż nie bywa używany, ale w takim razie należałoby go usunąć, by chorych nie drażnił sam widok przyrządu. Wyszły także z użycia natryski z zimnej wody, które dawniej tak hojnie szafowano, jakoteż zewnętrzne środki odciągające, np. przypalenie głowy żelazem rozpalonem, wcieranie maści emetykowej i okładanie katalplazmami miejsca, gdzie powstało zapalenie skóry, nakładanie wielkich plastrów wezykatoryi na ogoloną głowę, przeprowadzanie zawłok i t. p. Przekonano się, iż środki te zamiast uspokajać, drażnią chorych; zwrócono się przeto do środków odciągających wewnętrznych, działających na kanał pokarmowy, lub ułatwiających trawienie. Oprócz tego, jako środki lecznicze, są używane opjum i morfina, ostatnia głównie do wstrzyskiwań podskórnych; używana wewnątrz, równie jak chlorał i mleczan sody, okazała się nieodpowiednią. W zakładzie w Illenau, szczytującym się niezwykłą liczbą wyzdrowień bez recydywy, 42 na 100, na 420 chorych stale przebywających, zużyto w ciągu roku 11 kilogramów opjum i 5 kilogramów morfiny.

Ważniejszym bez porównania i radykalnym środkiem jest leczenie psychiczne, leczenie umysłu, dotkniętego cierpieniem. Sposób postępowania w szczegółach, winien być zastosowanym do indywidualności każdego chorego, do jego stanu umysłowego przed obłąkaniem, do przyczyn, które wywołały zboczenia. Wogóle zaś psychjatrii zalecają: usunięcie chorego od wpływów, które spowodowały chorobę i zmianę otoczenia, rozciągnięcia ciągłego, a zarazem rozumnego i łagodnego nadzoru nad chorym, pozyskanie jego zaufania i przywiązania, i wreszcie zajęcie go pracą. Pod tym ostatnim względem w szpitalach warszawskich zrobiono niewiele, tak z powodu braku miejsca, jakoteż potrzebnych ku temu funduszy. Według świadectwa d-ra Rothe'go, w szpitalu św. Jana bożego, tylko chorzy ogólni, przez wiosnę i lato zajmują się w ogrodzie, zaś przez zimę tylko bardzo niewielu jest używanych do robót domowych w kuchni. Więcej wykształceni zajmują się czytaniem, pisaniem, grą w bilard, gimnastyką i t. p. Oprócz tego w szpitalu Dzieciątka Jezus zajmują się muzyką, a niekiedy dla chorych są urządzone zabawy tańcujące.

Pod względem zajęć obłąkanym, Maxime du Camp przytacza bardzo ciekawe szczegóły z pobytu swego w zakładzie Vaucluse. Był on świadkiem, jak robotnicy, wybrani z pomiędzy chorych, udawali się do pracy na folwark, przyległy do zakładu. Ubrani w bluzy niebieskie, w pasy białe, w kapeluszach słomianych z obszerne skrzydłami, nieśli na ramionach: łopaty, motyki, rydle, kosy i t. p. narzędzia ostre, które bez obawy są im powierzane. Nie było prawie przykładu, aby obłąkany użył powierzzonego sobie narzędzia



na cel odmienny od przeznaczonego; ukradnie raczej nóż, kawałek szkła lub t. p. przedmiot dla zranienia siebie lub drugiego, a nie posłuży się narzędziem, którem pracuje, które ciągle ma w ręku, gdyż je szanuje.

Przyszły szpital w Tworkach będzie miał do swego rozporządzenia znaczne obszary gruntu, zapewne więc zechce z nich korzystać i rozszerzyć zakres pracy chorych. W Vaucluse obłąkani zajmują się w warsztatach powroźniczych, ślusarskich, szewskich, krawieckich, a nawet pracują w kuźni i z łatwością zarabiają na swoje utrzymanie.

Na zakończenie przytoczymy nieco danych statystycznych, zaczerpniętych przez ważnie z pracy dr. Rothe'go, niejednokrotnie poprzednio wzmiankowanego, tudzież z corocznych sprawozdań, ogłaszanych przez warszawską radę miejską dobroczynności publicznej.

Statystyka ogólna obłąkanych jest stosunkowo bardzo niedawno prowadzoną, i zachodzi wielkie pytanie, czy to, co zrobiono, przedstawia istotny stan rzeczy, mianowicie, czy do obłąkanych zaliczano idyotów, epileptyków, dotkniętych wodowstrętem i obłąkaniem częściowym, czy też tylko chorych z objawami ostreimi i wyraźnymi. Najdawniejsze próby statystyczne, dotyczące obłąkanych, spotykamy we Francji w 1769 r. i w Anglii w 1816 r., lecz, oparte na zasadach naukowych, w pierwszym kraju datują od r. 1861, w drugim od 1844 r., od tegoż roku w Holandii spis obłąkanych corocznie się powtarza, w Prusach statystyka ta istnieje od 1835 r., w Hanowerze od 1856 r., w Saksonji od 1858 r., w Szwajcaryi i w Szwecyi z Norwegją od 1870 r., w Austrii i we Włoszech od 1871 r., w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej od 1840 r., z periodycznymi spisami co lat dziesięć. Na podstawie ogłaszanych wiadomości statystycznych, dr. Koch w królestwie wirtemberskiem w 1878 r. ułożył tablicę 16 państw, mianowicie europejskich, z których pięć stanowią dzisiaj cesarstwo niemieckie, dwa, cesarstwo Austro-Węgierskie i jedno amerykańskie, Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Dane statystyczne w tablicy tej powołane, najdawniejsze są z 1869 roku ze Stanów Zjednoczonych, najpóźniejsze z 1876 r. z Holandji. Najniekorzystniejszy stosunek, to jest największą liczbę

obłąkanych przedstawia królestwo wirtemberskie, gdyż na 1,000 mieszkańców przypada chorych 4,22; drugie miejsce zajmuje Anglja, licząca na 1,000 ludności 3,04 obłąkanych; po niej idzie Szwajcaryja, zaś Francya zajmuje siódme miejsce z kolei, dając 2,49 chorych na 1,000 mieszkańców. Najlepszy stosunek przedstawiają Stany Zjednoczone, 1,37 na 1,000. W Europie zaś, Austrya bez królestwa węgierskiego, 1,46 na 1,000. Wprawdzie w tablicy dr. Kocha w Holandji wypada 1,35 na 1,000, lecz widocznie jest to omyłka druku, powinno być 1,53, co wskazuje inne liczby tejże tablicy; skoro bowiem w Austrii przypada 1 chory na 683, zaś w Holandji 1 na 656, to tem samem i stosunek chorych na każde 1,000 mieszkańców musi być korzystniejszym dla Austrii. Jeżeli wszakże połączymy Austryę z Węgrami, gdzie na 1,000 wypada 2,04 obłąkanych, ogólny procent wypadnie 1,75, i w takim razie pierwszeństwo należy się Holandji, po niej Włochom, 1,65 na 1,000, a dopiero następne miejsce należy się cesarstwu austro-węgierskiemu.

We wzmiankowanej tablicy nie znajdujemy ani Cesarstwa rosyjskiego, ani Królestwa polskiego, ani żadnej innej oddzielnej prowincyi Cesarstwa, chociaż były dopełniane obliczenia obłąkanych w guberniach: liflandzkiej, kurlandzkiej i estlandzkiej w 1862, 1871 i 1872 i w Kurlandji w 1865 r., lecz rezultaty ich dla ogółu pozostały niewiadome (por. dr. Rothe'go: „Przyczynek do psychiatrii praktycznej“, str. 6). Ogólnej tedy statystyki Cesarstwa i Królestwa nie mamy; jedynie na podstawie pracy d-ra Krosnowskiego z 1866 r., pod tytułem: „Statystyka i topografia lekarska powiatu lipnowskiego“, dr. Rothe, uogólniając cyfry podane dla jednego powiatu, przychodzi do wniosku, iż w Królestwie przypada 1 obłąkany na 1,492 mieszkańców, czyli 0,67 na tysiąc; sam autor jednakowoż stosunek ten uważa za zbyt niski, chociażby z tego jednego powodu, iż w powiecie lipnowskim jest więcej mieszkańców wsi niż miast, i że niema w nim ani jednego wielkiego miasta; te zaś dostarczają najliczniejszego zastępu chorych umysłowych. Za przykład może posłużyć Paryż; gdy w całej Francji wypada 1 obłąkany na 410 ludzi, czyli 2,49 na 1,000, w Paryżu na 1,825,000 znajduje się 7,115 obłąkanych, czyli 1 na 250,

albo 4 na 1,000. W każdym razie, stosunek podany przez d-ra Rothe'go, chociaż za niski, każe przypuszczać, iż pod względem chorób umysłowych, Królestwo znajduje się w warunkach korzystniejszych nawet od Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Według Erlennmeyera, w Galicyi austriackiej przypada 1 obłąkany na 2,489 mieszkańców, czyli 0,41 na 1,000, w Czechach zaś, według Gaustera 1 na 2,000, czyli 0,5 na 1,000 (por. „Przyczynek do psychiatrii dr. Rothe“, str. 7). Chociażbyśmy nawet przypuścili że i te cyfry są zbyt niskie, uderza jednak zbliżenie ich do obliczenia, wziętego za zasadę w Królestwie polskiem.

Opierając się na tablicy d-ra Kocha, oraz obliczeniach Erlennmeyera, Gaustera i d-ra Rothe'go, znajdujemy największy stosunek obłąkanych w szczepie normandzko-saksońskim—3,04, następnie w germańskim—2,76, w skandynawskim—2,71, w łacińskim—2,07 na tysiąc; środek zajmują Stany Zjednoczone Ameryki—1,37; najmniej zaś ulega tym cierpieniom szczep słowiański—0,52 na tysiąc. Oprócz innych okoliczności, stosunek ten zostaje w niewątpliwiej zależności od stopnia, w jakim jest rozbudzone w danym szczepie życie umysłowe i przyzwyczajenia cywilizacyjne.

Po wskazaniu stosunku obłąkanych do ludności, zobaczymy, co zrobiono w niektórych krajach pod względem urządzenia zakładów dla leczenia i przytyku cierpiących umysłowo. I tutaj posługujemy się tablicą d-ra Kocha, przytoczoną w pracy d-ra Rothe'go, na str. 55, lecz wyciągamy nasze wnioski przez porównanie jej z tablicą poprzednio wzmiankowaną, co wydaje się nam daleko właściwszem. Dr. Koch w ostatniej tablicy podaje wiadomości statystyczne, wykazujące, ilu chorych na całą ludność danego kraju może znaleźć pomieszczenie w szpitalach i ilu jest chorych w zakładach na każdy tysiąc mieszkańców. Mniemamy, iż dla wykazania, o ile ilość miejsc w szpitalach jest odpowiednią, należy brać za podstawę nie ogół ludności zdrowej, lecz ogół obłąkanych, bo dla tych tylko szpitale są zakładane; że zaś z tego, co powyżej było przytoczonem, wykazuje się, iż w różnych krajach bywa rozmaity stosunek obłąkanych do ludności zdrowej, gdybyśmy przeto wzięli dwa kraje o jednakowej ludności i o jednakowej liczbie miejsc w szpitalach, lecz mających od-

## ODCINEK « KRAJU ».

### DWA TYGODNIE W BULGARYI

przez  
Włodz. Spasowicza.

4—17 września 1878 r.

#### II.

Śród poczerniałych zgliszcz i dezolacji, w kraju tym półdzikim, tak niesłychanie żyznym, ale tak srodze doświadczonym, uderza fakt jeden jasny, oczywisty i niesłychanej doniosłości: podrastanie i organizowanie się nowego narodu, pełnego wiary w to, że podola wielkim zadaniom nowego, otwierającego się przed nim bytu w daleko trudniejszych, niż uprzednio warunkach.

Wiara ta nie opiera się na dyplomatycznych kombinacjach i warunkach traktatu berlińskiego.

Nie widziałem bulgara, któryby się godził z istnieniem odrębnej Rumelji wschodniej; każdy zna tylko jedną Bulgarię z obu stron Bałkanów i sądzi, że ponieważ traktat na piśmie jest jedno, a siła okoliczności drugie, więc i wykonanie umówionego prze-

ciągnie się po za wyznaczone terminy, że okupacja przedłuży się po za umówione 9 miesięcy; a że i inne postanowienia traktatu w praktyce okazały się niewykonalnymi, więc odnowienie panowania tureckiego napotka również nieprzelamane trudności; że pośród splecionych stosunków agrarnych powrót pod zwierzchność turecką, chociażby przy pozorach autonomji, nie obyłby się bez rzezi, przed tą rzezią cofną się i zmodyfikują powzięte już postanowienia i obie części Bulgaryi i wschodnia Rumelja złożą jedną całość, bo ich odrębność nie zagraża w niczem spokojowi Europy. Petycyonowanie o połączenie odbywa się w całej bałkańskiej Bulgaryi po wsiach i miastach. W Filipopolu widziałem ludzi poważnych, znanych patriotów, świeżo obranych członków nowych instytucyj rządowych, wybierających się z temi adresami do Konstantynopola, by złożyć je przed Portą.

Próżno im przekładano, że z punktu widzenia rządu tureckiego, podobne instancje mogą uchodzić za zdradę stanu i pociągnąć odpowiednie skutki.

Energja i rzeźkość, z jaką bulgarowie dźwigają brzemię swoich przeznaczeń, uchylają odrazu mnóstwo zdań i sądów dla nich nieprzyjaznych, kursujących do dziś dnia nawet pomiędzy ludami, które przypatrywały się im z blizka. Dla bulgarów turcy nie

ludzie. Bulgarowie nie mieli dla Turków żadnego miłosierdzia, do rzezi i mordu niewiadomo kto podał im pierwsze hasło. W przedbałkańskiej Bulgaryi, wracający egzulanty znajdują jeszcze kawałki ziemi, do opuszczonego posiadłości wciągano do rejestru i oddawano przez gminy w dzierżawę, ale w zabałkańskiej bulgar nieraz zabrali i dom i pole i powracający właściciel nie ma gdzie głowy złożyć.

Bulgar myśli o sobie; żołnierz rosyjski może przytoczyć mnóstwo przykładów, jakżeń dzielnie pieniądze bratruszkowie, ciż bratruszkowie wyzyskiwali w tenże sposób swoich ziomków, bieżąc z za Bałkanów, podczas, gdy ci ostatni wyemigrowali przez Szybkę i obozowali u stóp Bałkanów. Zdania te wypowiedzieli rosyjanie, ludzie bardzo poważni; łatwo domyśleć się, jak sądzą o bulgarach grecy i rumuni. Słyszałem na parostatku pomiędzy Semlinem i Orszową, wobec kilku dystygowanych Anglików, wykład polityki rumuńskiej. Rumuni najniepowściągliwsi z samochwalców, przypisujący sobie chwałę kapitulacyi Osmana pod Plewną i dowodzący, że Anglja straciła cały swój *prestige* przez to, że się zgodziła na zamianę kawałka Besarabji na Dobrudżę, nie nazywają bulgarów inaczej jak *bêtes feroces*, dla których jakoby zupełnie obojętnymi są państwo, instytucje polityczne, narodowość, którzy to tylko je-



mienny stosunek obłąkanych, np. 4,22 na tysiąc (jak w królestwie wirtemburskim) i 0,41 na tysiąc (jak w Galicyi austriackiej), to oczywiście w tym drugim kraju, zrobiono dla chorych dziesięć razy więcej, niż w pierwszym przy tych samych środkach. Cóż z tego naprzykład, iż w Saksonji na 1,000 zdrowych mieszkańców może być pomieszczonych w zakładach 0,37 chorych, w Belgji zaś tylko 0,31, gdy w pierwszym kraju na 6,090 obłąkanych jest jedynie 500 miejsc w szpitalach, czyli 82,10 na każdy tysiąc; w drugim zaś dla 8,240 chorych jest miejsc 1,867, czyli 226,59 na każdy tysiąc; chociaż więc względnie do ogółu ludności korzystniej przedstawia się Saksonja, za to względnie do liczby chorych, Belgja znakomicie ją przewyższa.

Tablica ułożona na tej zasadzie przedstawia następujący stosunek:

Kraj.	Liczba obłąk.	Miejsc w zakł.	Na 1000cho-rych jest w zakład.	Na 1000zdrowych jest w zakład.
Francya . . .	97,968	9,000	91,87	0,28
Belgja . . .	8,240	1,867	225,59	0,31
Anglja . . .	69,019	5,300	76,79	0,33
Prusy . . .	55,043	3,200	58,14	0,25
Saksonja . . .	6,090	500	82,10	0,37
Bawarya . . .	12,029	600	49,88	0,15
Wirtemb. . .	7,758	200	25,77	0,13
Szwajcarya. . .	7,764	300	38,65	0,15
Polska . . .	4,691	514	101	0,09

z którego wyprowadzamy ten wniosek, iż pod względem zapewnienia obłąkanym środków leczenia, najlepiej przedstawia się Belgja, po niej Królestwo polskie, chociażbyśmy nawet liczbę obłąkanych podnieśli do 5,000, a na trzecim dopiero miejscu byłaby Francya, gdy tymczasem w stosunku do zdrowych mieszkańców, po Belgji należałoby postawić Francję, a po niej Królestwo i to na szóstym miejscu, które z dziewięciu krajów wyglądałoby niesłusznie najgorzej, mało co lepiej od Norwegji, wskazującej stosunek 0,08 i od Hiszpanji, mającej 0,05 miejsc na tysiąc zdrowych mieszkańców, jak podaje tablica d-ra Kocha, nie wskazująca ilości obłąkanych w tych dwóch ostatnich krajach. Najgorszy stosunek miejsc w zakładach do liczby obłąkanych jest w królestwie wirtemburskim, w którym odwrotnie znowu, w stosunku do ogółu ludności, jest największa liczba obłąkanych, bo 4,22 na tysiąc.

Co się tyczy Cesarstwa rosyjskiego, znajdujemy wzmiankę w pracy d-ra Rothego,

opartą na sprawozdaniu departamentu medycznego z 1876 r., iż stosunek miejsc dla obłąkanych w szpitalach do ogółu zdrowej ludności, wynosi 1 na 16,650, czyli, że na tysiąc zdrowej ludności znajduje się w zakładach 0,06. Stosunek ten wszakże nie daje dokładnego wyobrażenia, skoro nieznaną jest ogólna cyfra obłąkanych. Gdybyśmy wszakże, ze względu na tożsamość szczepu słowiańskiego i podobne warunki życia ekonomicznego i politycznego, przedstawiające się jednak w Cesarstwie korzystniej niż w Królestwie, przyjęli ten sam stosunek obłąkanych do ludności zdrowej, jak w Królestwie, otrzymalibyśmy ogólną ilość obłąkanych 70,000 mniej więcej, dla których w zakładach znajduje się 4,420 miejsc, czyli na 1,000 chorych może mieć pomieszczenie 63,14.

Przechodząc nakoniec do statystyki szpitalnej krajowej, mianowicie do szpitala św. Jana bożego i oddziału kobiet obłąkanych w szpitalu Dzieciątka Jezus, znajdujemy dane co do pierwszego od dnia 1 stycznia 1843 roku do dnia 1 stycznia 1867 roku w opisie tegoż szpitala przez dr. Rothe, od d. 1 stycznia 1867 r. do d. 1 stycznia 1876 r. w „Przyczynku do psychjatrii praktycznej“, opracowanym przez tegoż, za dalsze lata do 1884 roku w rocznych sprawozdaniach warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej. Co do szpitala Dzieciątka Jezus, mamy dane od 1838 r. do d. 1 stycznia 1884 r. w opisie tegoż szpitala, w pracy doktora Rothego i we wzmiankowanych sprawozdaniach, które dostarczają także materiału do badania ruchu chorych w oddziale obłąkanych przy szpitalu żydowskim w Warszawie. Przytaczanie cyfr wszystkich zanadto by rozszerzyło granice artykułu; poprzestaniemy więc na zaznaczeniu, iż w szpitalu Dzieciątka Jezus w 1838 r., w którym po raz pierwszy są wydzielone w sprawozdaniu kobiety obłąkane z ogółu chorych, w liczbie 89, ilość chorych ciągle z pewnemi wahaniami wzrasta: od 1843 r. stale przynosi liczbę stu, w 1868 r. dochodzi liczby 288, w 1876 r. przekracza cyfrę 300, a w 1880 r. sprawozdanie wykazuje najwyższą liczbę 319, poczem nieco się zmniejsza i w 1883 roku wynosi 279. W szpitalu św. Jana bożego spostrzegamy to samo zjawisko, i lubo ogół chorych, wynoszący w 1843 r. osób 233, w następujących latach zmniejsza się do 154 w 1849 r.,

lecz od tej daty z niewielkimi zboczeniami ciągle się podnosi, i tak samo, jak w szpitalu Dzieciątka Jezus, w 1880 r. dochodzi maximum—do 383, poczem nieco zmniejsza się, do 315 w 1883 r. Szpital żydowski od 1876 r. przedstawia stosunek wprost odwrotny. W roku tym było chorych 153, liczba których zmniejszała się corocznie i w 1880 r. dosięgła minimum 96 osób, poczem, znowu podnosząc się, w 1883 r., doszła cyfry 134.

Lecz ilość chorych, przebywających rocznie w szpitalu, nie daje jeszcze dostatecznego wyobrażenia, o ile liczba miejsc odpowiada potrzebom, mianowicie też w zakładach dla obłąkanych, gdzie chorzy pozostają długo i stosunkowo w niewielkiej ilości zakład opuszczają. Za stanowczą wskazówkę pod tym względem można uważać jedynie dwie daty, jedną, podającą przeciętną liczbę chorych dziennie w każdym roku, jako dowód, o ile zakład jest ciągle zapełnionym, i drugą, podającą liczbę chorych, pozostających z roku na rok, jako świadectwo, czy corocznie taż sama liczba nowych chorych może znaleźć pomieszczenia. W peryodzie od 1876 r., w którym to roku przecięciowo było dzień nie w szpitalu św. Jana bożego chorych 187,1, w oddziale szpitala Dzieciątka Jezus 188,2 i w szpitalu żydowskim 45,7, z wyjątkiem dla szpitala pierwszego roku 1875, dla drugiego r. 1879 i dla trzeciego lat 1880 i 1881, corocznie ta przecięciowa liczba wzrasta: u św. Jana bożego w 1882 r. wynosi 201,3, w 1883 r. 208,6, to jest więcej, niż jest miejsc etatowych, w szpitalu Dzieciątka Jezus mamy toż samo w 1883 r., gdyż przeciętna liczba chorych jest wykazana na 202,2, w szpitalu żydowskim niema wprowadzić w tymże samym 1883 r. przekroczenia cyfry etatowej, lecz jest bardzo do niej zbliżona, 49,4. W tymże samym peryodzie czasu spostrzegamy corocznie stale zwiększającą się liczbę chorych, pozostałych z roku na rok. W 1876 r. w szpitalu św. Jana bożego wynosiła 170, w 1883 r. 201, w szpitalu Dzieciątka Jezus w 1876 r. zostało 192 kobiet, w 1883 r. 202; w obu tych zakładach więcej niż etat dozwala; w szpitalu żydowskim w 1876 r. pozostało osób 42, zaś w 1881 i 1882 r. po 49, i dopiero w 1883 r. cyfra ta zmniejszyła się do 44. Wykazy powyższe są wymowne, przekonywają bowiem, iż zakłady dla obłą-

dy nie rozumieją, że są chrześcijanami i dadzą się jak miękie ciasto, w co chcąc ulepić. W tych zarzutach dużo niekonsekwencji i przesady. W każdym narodzie, nawet najbardziej ucywilizowanym, bywają wściekle wybuchy i objawy krwiożerczości w chwilach rozamiętnienia, a coś dopiero w stanowczej walce o życie i śmierć. Naród, który przez wieki nie znał samoistnego bytu i nie był panem swoich przeznaczeń, mniej jest za swoją krewkość odpowiedzialnym, niż każdy inny. Największym i najpiękniejszym tytułem dla zjednania bulgarom współczucia jest to, że wobec Turków są oni przedewszystkiem chrześcijanami, bo jeżeli na zachodzie Europy hasła rozwijania się i walki już nie są religijnymi, to tu na wschodzie walka ma formę pierwotną i prostą ścierania się ewangelji z koranem.

W często dziś pomiędzy nami spotykaniem ujmowaniu się za Turków, puszczamy w niepamięć najpiękniejsze nasze tradycje narodowe: Warnę, Chocim i Sobieskiego, okropności jasyru i ten komunał, który był niezaprzeczoną prawdą przed paru wiekami: *antemurale christianitatis*; zdaje się nam, jak gdyby wszystko się skończyło na karłowickim traktacie 1699 r., po którym czynną rolę poczęły grać inne, szczęśliwsze narody.

Niedość uwzględniamy dwie okoliczności:

popierwsze, że zabór turecki przerwał na kilka wieków proces rozwijania się kilku już uformowanych narodów południowo-słowiańskich, które nie mogły, czem już były zapomnieć; powtórę, że zwolnione w formach i złagodzone nieco panowanie tureckie, ciążyłoby jak olbrzymia opoka niezmierna, nieruchoma, na karkach milionów ludzi żywych zbyt rozbudzonych, aby się poddać swojemu *«statu quo»*, jako losowi, zbyt słabych, by mogli własnymi siłami na swobodę się wy dostać. Rachować na postępy oświaty i obyczajów w Turcyi, znaczy to samo, co marzyć o bagateli — o porzuceniu przez Turków koranu. Turcyja przeżyła się w Europie, ale koran ma niestychaną moc żywotną i niezmiernie głębokie podstawy w Azji i Afryce. Jątrzenie się trwałoby ciągle, przechodziłoby co chwila w stan zapalny; uprzedzono je i dano pomoc w czas, zrobiono w każdym razie rzecz wielką i będącą na dobie i dobrze jest, że ją zrobiono, bo była warta tylu ofiar. Usamowolniony naród nosi na sobie jeszcze cechy odbytej wielowiekowej niewoli, jest mało komunikujący się, słabo uspołeczniony, niedość wdroniony do udiscyplinowanego działania grupami i masami. Dotychczas żył każdy tylko swoim domem i rodem; związki rodzinne nadzwyczaj mocne, czystość obyczajów wielka, ale i w tej rodzinie trzeba, aby o kilka stopni postąpiła

kobieta, upośledzona i zacofana, jak wszystkie wogóle kobiety na wschodzie.

Niezaprzeczenie, bulgar ma te wielkie zalety, że jest bardzo skrętny i gospodarny, bardzo pracowity i wytrwały, przytem rzetelny, rozważny i słowa dotrzymujący. Nowe warunki życia po wyjarzmieniu się są daleko trudniejsze od dawniejszych; nie było dawniej ani służby wojskowej, do której turek rai niedopuszczał, ani ciężkich podatków; sposób wydzierżawiania dziesięciny i wyciskania przez dzierżawców produktów i pieniędzy był nieznośny, ale dobrobyt i możność mieszkańców zadziwiły przybyłych Rosyan i księcia Czerkaskiego. Dziś w zrujnowanym kraju trzeba i służyć wojskowo i przejść przez wszystkie militarne i policyjne porządki, które stanowią plagę obecnej Serbji i płacić za każdą nową instytucję: za szkoły, sądy, administrację. W organizacji nic ukonstytuowanego, same tylko początki. Notuję, co widziałem dokonanego, albo projektowanego w wydziałach sądownictwa i wychowania publicznego. Organizowanie się odbywa na całkiem jednakich podstawach z obu stron Bałkanów, jak gdyby kongresowa Bułgarya z 8 mniejszej rozległości guberni i wschodnia Rumelja z 2 wielkich, składały jedną całość; wszystko się zawiera wedle jednego planu, chociaż niektóre instytucje wyższego stopnia i po-



kanych są przepelnione, że nowi przybywający chorzy z wielką tylko trudnością mogą znaleźć pomieszczenie, i są zniewoleni oczekiwać na otworzenie się swobodnego miejsca. Wybudowanie nowego szpitala w Twórkach brakowi temu nie zaradzi, gdyż ogólna liczba miejsc nie będzie zwiększoną; jedynie chorzy znajdują lepsze wygody i miejscowość odpowiedniejszą do zajęcia ich pracą pod odkrytym niebem.

## Korespondencye «Kraju».

Toruń, 17 września.

Wrażenia rugów na miejscu.

Wszystkich, którzy gnani żądzą nowości, przebiegają świat znany z końca do końca, wszystkich, których serce zwiędle przesytym i nerwy, skolatanie zbyt szybkim tętnem życia, nie reagują na żadne wrażenia zewnętrznego świata, zapraszamy, mimo spóźnionej pory, do spędzenia paru tygodni w jakimś domku leśnika, przy trakcie, prowadzącym z Prus do jakiegokolwiek pogranicznego przykomórka rosyjskiego, gdzie się odbywa wymiana nieszczęsnych ofiar wiekopomnego rozporządzenia ministra pruskiego Puttkamera. Jeżeli tutaj, zająwszy punkt obserwacyjny, z którego objąć można niejaki kawał ciągnącej się ku granicy drogi, nie powiedzą po dniach kilku, iż słynne wyrzeczenie mądrego rabiego Ben Akiby zawiera fałsz wierutny, i że dzieją się jeszcze na świecie rzeczy, o których się nie śniło naszym filozofom — natenczas przekonają się widocznie, że choroba ich jest nieuleczalną.

Oto parę obrazków, jakie tu codziennie wstrząsają nerwy nasze. Po gładkiej jak stół szosie, gdzie sadzone po obu stronach w równych odstępach drzewa ciągną się prostym sznurem, jak salutujący żandarmi — toczy się prosty wózek chłopski w drabkach, zaprzężony w dwa małe, ręce koniki. Na przedzie, na wiązce słomy, obok woźnicy, zajął miejsce jakiś ulomny starowina. Wychudłe ręce o długich, kościstych palcach oparł na kiju, a głowę pochylił na pierś w ciężkiej zadumie. O czem дума ten starzec? Ha, trudno odgadnąć, co się dzieje w tej zakrzepłej piersi! Może myśl jego błąka się około mogiły jego wiernej towarzyski życia, która, lat temu sporo, spoczęła w cieniu ojczyńskich sosen, gdzieś na nędznym wiejskim cmentarzu i obok której sam złożyć miał kiedyś swe zgrzybiałe kości. Może tuła się ona około widowni jego skromnego szczęścia, chatki w polepę na końcu wsi, z małymi okienkami i załamana strzechą, i około

tej krówki ceglastej, która żywiła młode pokolenie jego wnuków, a którą za bezcen nabył żyd z przyległego miasteczka, gdy go zaskoczył nagle nakaz opuszczenia kraju. Zwawym parobczakiem przybył on przed laty czterdziestu w te strony i przy pracy i uczciwości, znalazł, w miarę swych skromnych życzeń — szczęście i spokój. A dzisiaj? Złamany pracą i wiekiem, powracać musi w rodzinne strony, tam gdzieś, nad brzegami Wkry, która tylko niewyraźnymi rysami majaczeje w jego pamięci. Czy znajdzie tam jeszcze chatkę, w której się urodził i wychował pod okiem kochającej matki? Czy żyją jeszcze jego krewni, znajomi i czy kto z nich przypomni go sobie po latach tyłu? Głębokie westchnienie wydobyło się z ochryplej piersi starca. Na tyle wozu, plecami do koni, siedzi człowiek lat może trzydziestu. Ręce jego w tył związane, są wymownym dowodem, iż zbrodniarz nie poddał się dobrowolnie nakazowi wydalenia; nie łatwo mu było rozstać się z zagrodą i dobytkiem, przekroczył termin, wyznaczony przez władze pruskie, ukrył się i oto dzisiaj wydalają go przemocą. Na jego znękanej twarzy maluje się rozpacz i wściekłość bezsilna. Urodzony w Prusach, z matki pruskiej poddanki, stron, w które go rzuca okropny fatalizm, nie widział nigdy. Nie bez bólu i trwogi patrzy on przeto w oblicze otwierającej się przed jego oczami, jak otchłań nieznannej przyszłości. Resztę wozu zajmują co najcenniejsze zabytki chudoby wygnańców: kilka pierzyn, kołyska, beczka od kapusty, worek k rtofli, pęk lichego przyodziewku i inne. Nawet kudłaty Burek, wspólnik igraszek dzieci i wierny stróż zagrody, nie został zapomniany: spuściwszy uszy, stuliwszy ogon, bieży tuż obok wozu smutny i osowiały, jakby rozumiał fatalną dolę swych karmicieli. Pomiedzy gratami, zanosząc się od płaczu, siedzi niewiasta z sześciomiesięcznym niemowlęciem na ręku. Obok niej na wiązce drzewa dziewczynka może dwuletnia, w brudnym, lichem odzieniu, i dwaj nie o wiele starsi chłopcy, z widocznym apetytem zajadają z resztek skromnych zapasów domowych. Dla skompletowania obrazu, nie zapomnijmy też o żandarmie, który w helmie i z łuskowym rzemieniem, zapuszczonym pod brodę, z białym bandoletem, odbijającym jaskrawo od ciemnozielonego munduru, cwałuje obok wozu. Twarz jego zimna, obojętna i surowa. Napróżnobyś w niej szukał wyrazu innego uczucia, prócz tak zwykłego dziś w Niemczech uczucia pychy, lub myśli o pochwałie i gratyfikacyi za punktualne spełnienie rozkazów swych przełożonych. Wszakżeż, eskortując biednego chłopca polskiego, wydalanego za granicę kraju, wyobraza on sobie,

w posiadanie swoich nieruchomości. Inaczej ma się rzecz za Bałkanami. Liczba wracających muzułmanów do 8 przedbałkańskich guberni wynosi dotąd od 8—10 tysięcy ludzi na gubernię.

Administracya systematycznie oddzielona od sądu. Pomijam sądy muzułmańskie duchowne wedle zakonu religijnego, czyli szariat. Pod rządem tureckim, oprócz tej jurysdykcyi, urządzone były trybunały z asesorami z wyborów i z prezydującym urzędnikiem od rządu. Asesorowie służyli tylko zamiast dekoracyi, przykładali do gotowych wyroków pieczęcie, sprawy wlokły się leniwie przez cztery instancje: pierwszą były sądy «kadi», czyli okręgowe, drugą — sąd główny w «sandzaku», trzecią — sąd «wali», przy wielkorządcy w Ruszczuku, czwartą sąd w Konstantynopolu. Powstanie zniosło wszystkie wyższe instancje. Pozostał tylko sąd kadi, który począł sędzić wszystkie sprawy cywilne bez wyjątku ostatecznie, zaś jurysdykcyę kryminalną nietylko w sprawach, mających barwę polityczną, ale i w zwyczajnych, od zabójstwa aż do oszustwa i kradzieży, uzyskały tutaj sądy wojskowe rosyjskie, tak zwane polowe, wedle kodeksów karnych rosyjskich. Skład sądów kadi się odmienił, posady sędziów zajęli przeważnie bułgarowie; w tych tylko miejscowościach, gdzie przeważa ludność muzuł-

ze występuje w obronie cywilizacyi niemieckiej: *in den östlichen Grenzmarken des Reiches*. Ze tam zresztą może przepadnie starzec, matka i dziecię, to i cóż im za krzywdą? Zginą, to zginą, a żalować niemasz czego, boć to tylko *polnisches Raubgesindel*, halastra, jak o tem nieraz czytał w gazecie, na nic więcej nie przydatna, jeno na ściółkę cywilizacyjną.

Nie jest to żaden plód wyobraźni. Niestety, jest to obrazek pochwycony z rzeczywistości, na szosie, prowadzącej z Kowalewa do komory granicznej w Golubiu, ale z rzeczywistości, tak przerażająco smutnej i okropnej, że powątpiewania czytelnika nie biorę za złe. Ja sam na widok tej niedoli zaledwie własnym oczom uwierzyć mogłem i z boleścią zadałem sobie pytanie, czem jest ta nasza tyle wysławiana cywilizacya, skoro nie zdołała zmienić istoty człowieka, nie zdołała w nim zakłócić bestyi, rwącej, jak nie pajęczą, łańcuch miłości bliźniego, wspaniałomyślności i miłosierdzia, kiedy ją podrażnią chciwość, gniew lub trwoga? Lubownik podobnych widoków, mógłby ich sporo zebrać, zwłaszcza, gdyby zechciał udać się ku mostowi golubskiemu, kędy przeprowadzani bywają na terytorium rosyjskie wygnańcy z powiatu brodnickiego i części toruńskiego. Spotka on tu sceny bólu i rozpacz z jednej, brutalności i bezlitośnej surowości w wypełnianiu instrukcyi przez podrzędne organa władz pruskich z drugiej strony, które poprostu opisać się nie dadzą i zasługiwałyby na to, aby je uwiecznił pędzel któregoś z naszych malarzy. Wobec tego bezwzględного postępowania ze strony organów władzy państwa, krocącego rzekomo na czele cywilizacyi, jakże korzystny kontrast stanowi pełne ludzkości i współczucia postępowanie władz pogranicznego państwa rosyjskiego, w mniemaniu Niemców tak mało ucywilizowanego!

Na moście w Golubiu wrota, stanowiące granicę między Prusami, a Rosyją, były zamknięte i tylko wązka furta stała otworem. Nizki, barczysty żandarm, prowadził za kark młodego parobczaka stanu robotniczego. Parobczak opierał się co miał sił, i tuż przed furką schwyił się oburącz poręczy mostu. Szamotanie się trwało długo, aż wreszcie żandarm zdołał go oderwać i przepchnął gwałtem przez ową furkę, przy czem transportowany uderzył się głową o słup, aż brama szczękła. Wśląd po nim policya przyprowadziła nowych wygnańców. Była to para małżonków, również stanu robotniczego. Żona, urodzona w Prusiech, na widok mostu, który ją na wieki oddzielił od rodziny i ziemi ojczystej, wyrwała się z rąk sługi policyjnego i z krzykiem pobiegła w kierunku miasta. Mąż na ten wi-

mańska (naprzykład w Ruszczuku), do składu sądu weszli i mahometanie. Byłem w tych sądach: kratki dzielą sędziów i sekretarza od stron, świadków i publiczności. Sędziowie, strony, świadkowie mówią wszyscy jednocześnie, wtrącają się do rozprawy nawet postronni ludzie, naprzykład mój przewodnik, znajomy sędziów, członek rady administracyjnej. Decyzje zapadały wedle widzimisie i sumienia raczej, niż wedle brzmienia litery prawa, bo też największe zachodzą wątpliwości co do tego, jakie prawo materialne ma obowiązywać na przyszłość. Zazwyczaj sędziowie posługują się zbiorem praw otomańskich, tłumaczonych i na francuzki język przez Aristarchi Beja i na bułgarski (ustawy te wcale dobrze ułożone, niektóre z nich, naprzykład o własności ziemskiej, z wielką umiejętnością redagowane przez francuzów), lecz są pomiędzy sędziami ludźmi, którzy chcieliby stosować kodeks Napoleona, albo ustawy serbskie, albo jakiekolwiek inne zachodnio-europejskie, z którymi się obeznali podczas pobytu zagranicą. Osobna komisya przy komisarzu cesarskim, w której główną działającą osobą jest p. Łukjanow, były członek senatu w Warszawie, wygotowała obecnie i organizację sądową i procedurę cywilną i kryminalną, nie tykając wcale prawa materialnego, które tymczasem pozostanie otomańskie, zanim się



dok także się wydziera z rąk policji i ucieka za zoną. Trwało chwil kilka, zanim ich zgoniono i wśród płaczu i łkania przeprowadzono wraz z chudobą na komorę dobrzyńską. Przez czas tego widowiska, żołnierze pograniczni i urzędnicy komory dobrzyńskiej, przyglądali się z drugiej strony, a na ich twarzach można było wyczytać uczucia żalu i oburzenia. Po dopełnionem przeprowadzeniu, widziałem, jak oficer straży pogranicznej i jeden z urzędników komory, starali się łaskawem przemówieniem uspokoić zanoszącą się od łkania kobietę i jej strwożonego męża. Takie to sceny odgrywają się z dnia na dzień na pograniczu naszym...

A jednak rzecz dziwna i uwagi godna: cios ten, mający ludności polskiej w obrębie Prus zachodnich przynieść ostateczną zagładę, napelniał jej serca nową otuchą. Bez względu na postępowanie rządu pruskiego z nieszczęsnymi ofiarami panującego obecnie systemu, zniweczy wprowadzie szczęście tysięcy jednostek niewinnych i tysiące rodzin dotknie nędza, ale w żadnym razie niezdołnem będzie powstrzymać budzącego się potężnie uczucia samowiedzy, w najniższych nawet warstwach ludu naszego. Owszem, przekonanie, iż walka, wypowiedziana przez rząd pruski pierwiastkowi słowiańskiemu nad Wisłą, jest walką na śmierć lub życie, podnieciło obojętnych, wytrzeźwiło ludzących się, zespoliło wokół wspólnego sztandaru niezgodnych. Dowodem tego — zebrania w Toruniu i Brodnicy, odbyte ze wzorowym taktem i spokojem w celu obrad nad środkami pomocy dla nieszczęśliwych, pomimo rozlicznych machinacji ze strony przeciwnej. Książę Bismark widocznie nieszczęśliwą ma rękę: po zwycięstwie nad Francją, wziął sobie za cel złamanie potęgi kościoła katolickiego i nigdy kościół katolicki nie stał silniej w Prusiech, jak w chwili obecnej. Po zamachach na cesarza Wilhelma wziął się do zmiżdżenia stronnictwa socjalno-demokratycznego i stworzył z niego potęgę, z którą rząd cesarstwa niemieckiego bardzo bacznie dzisiaj liczyć się musi. Obecnie wziął się do zdławienia pierwiastku słowiańskiego nad Wisłą, Osą i Drwęcą i mieć można nadzieję, iż i nam nie gorzej się powiedzie, jak innym. Umie on też, jak nikt inny w świecie, sięgnąć swą potężną ręką do samej głębi wnętrzości i zatargać niemi tak, iż krzykniesz z bólu i zerwiesz się na równe nogi, choćbyś był sparaliżowany na wszystkie członki. Zresztą przysłowie: — chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi — nigdy się nie okazało tak prawdziwym, jak w tym razie. Rozporządzenie ministra Puttkamera wymierzone zostało przeciwko ludności polskiej w Prusiech

sama Bułgaria zdobędzie na nowe prawodawstwo. Również ma być z pewnymi modyfikacjami stosowany kodeks karny otomański. Sądy zwyczajne będą miały dwie instancje: sądy okręgowe w powiatach (dawniejsze kadi) i sądy apelacyjne, po jednym na gubernię. W sądzie okręgowym rząd mianuje prezydującego i dwóch członków; ci stali koronni urzędnicy pobierać mają gażę; oprócz nich zasiada 12 członków z wyboru, luzujących się co miesiąc po kolei po czterech. Wybory na tych sędziów wprowadzono dwustopniowe. Właściciele ziemscy mianują wyborców (po 1 z 50 dworów), a ci ostatni dopiero mianują sędziów. W sądzie apelacyjnym tylko jeden z członków jest od korony, zaś 6 członków z wyboru. Wybiera ich zjazd wszystkich członków rad administracyjnych i sądów okręgowych w głównem mieście guberni — zgromadzenie, liczące od 70—90 osób i zagajane przez gubernatora. Podczas mojej bytności, otwarto dwa takie sądy gubernialne: jeden w Sofji, drugi w Filipopolu; w obu tych sądach książęcy komisarz mianował członków od korony z listy obranych już przez zgromadzenia wyborcze kandydatów. W skład sądów weszli dawniejsi nauczyciele ludowi, nawet fachowi prawnicy, którzy otrzymali wykształcenie i stopnie na wydziałach prawnych francuzkich i rosyjskich uniwersyte-

zachodnich i miało zadać cios śmiertelny tak znienawidzonemu przez ks. Bismarka żywołowi, a w następstwach swoich śmiertelnie ugodziło najzarliwszych propagatorów germanizmu i najfanatyczniejszych czcicieli wielkiego kanclerza, mianowicie: większych właścicieli ziemskich pogranicznych powiatów. Popłoch też pomiędzy nimi pono większy nawet skutkiem wydalania przybyłych z Królestwa, niż pomiędzy polską ludnością, gdyż poprostu trzy czwarte z pomiędzy nich bez dopływu taniego robotnika z zagranicy, istnieć nie może. Popłoch ten zdziałał nawet cuda, któreby warto podać potomności w jakim osobnym *Liber miraculorum*. Któż bowiem uwierzy później, iż najzagorzalsze kulturtraegery na zebraniach, odbytych na pierwszą wieść o mających nastąpić wydalaniach, przez właścicieli ziemskich Niemców w Brodnicy, Wąbrzeźnie, Kowalewie i Chełmży, naszemu chłopu, na którego zresztą Niemiec nowszej ery zwyki patrzeć tylko z pogardą, jako na urodzonego pijaka i złodzieja, wystawiali publicznie świadectwo, jako człowiekowi trzeźwemu, pracowitemu i potulnemu? Co więcej, ośmielili się oni nawet, acz nie bez należytych restrykcji, krytykować rozporządzenie, o którym wszyscy wiedzą, iż wyszło ono z inicjatywy i woli kanclerza, jako niezgodne z zasadami humanitarności! Tak to i humanitarność odzywa się niekiedy tam, gdziebyśmy jej się najmniej spodziewali. Widocznie *spiritus flat, ubi vult*, zwłaszcza, gdy przy tem chodzi o kieszeń.

O liczbie wygnanych dotąd faktycznie z granic Prus zachodnich, nic pewnego powiedzieć nie można. W każdym razie nie bardzo się miniemy z prawdą, gdy oszacujemy ją na 10,000 głów. Chaos, wywołany tą gwałtowną puryfikacją od zarazy polonizmu, jest olbrzymi i w skutkach swoich przejrzyć się jeszcze nie daje. Rzemieślnik, który się nie może inaczej wyrwać z kleszczy swoich lichwiarzy, sługa, któremu się sprzykrzyła służba w domu swego pana, jeżeli pochodzi z Królestwa i nie ma powodu obawiać się kolizji z rosyjskimi władzami sądowymi i administracyjnymi, uwalnia się w ten sposób, iż się zgłasza dobrowolnie do biura policyjnego jako emigrant i wytransportowany zostaje zagranicę. Wypadki jednak tego rodzaju są dość rzadkie: daleko częściej dzieje się odwrotnie, że pan pozbywa się niemiłego sługi, a kupiec lub rzemieślnik, niemiłego konkurenta, nie z Prus pochodzącego, w ten sposób, iż go denuncjuje jako obco-krajowca, w razie jeśli władze pruskie o nim zapomniaty. Biura landratur mają być zarzucone tego rodzaju denuncjacjami, a niestety — wstyd to wyznać — wielka część tych denuncyacji pochodzić ma od rodaków.

tów; wogóle, tak w wyborach do rad administracyjnych, jako i do sądów, górą szła tak zwana młoda Bułgaria, ludzie młodzi, postępowi, a usuwani byli tak zwani «czorbadzyje», ludzie starej daty, którzy zajmowali urzędy pod dawnym rządem tureckim, albo wydzierżawiali dziesięciny i wybierałi podatki. Główna pomyłka księcia Czerkaskiego na początku jego rządów polegała w tem, że dał się otoczyć i prowadzić przez czas długi tym, starej daty zacofanym patryotom bułgarskim, którym w krew i w kości wsiąkło, co było najgorszego w obyczajach i trybie rządzenia epoki tureckiej. Jeden z tych «czorbadzyjów», znany poeta bułgarski Najden Herow, mianowany nawet został gubernatorem w Sistowie i przyczynił się do zdepopularyzowania byłego naczelnika rządu cywilnego w Bułgarii i do odstręczenia od niego młodych ludzi dobrej woli, podawanych przezeń za niebezpiecznych agitatorów i traktowanych z tego powodu bardzo ostro. Oprócz sądów zwyczajnych, będą funkcyonowały sądy specjalne albo nadzwyczajne, a mianowicie sądy handlowe (już jeden sąd taki ukonstytuowany w Filipopolu), sądy wioskowe starszyn dla drobnych spraw włościańskich, sądy muzułmańskich kadich dla spraw między muzułmanami, sądzonych wedle szaryatu i sądy duchowne prawosławne, znacznie obcięte w swoich atrybucjach,

Właściciele Niemcy z chwilowego przebudzenia się uczuć humanitarnych też już pono wytrzeźwiali. Ludziom, związanym kontraktem do św. Marcina, których policja *par force* ruguje zagranicę, właściciele niemieccy, z powodu niedotrzymania kontraktu, zatrzymują wypłatę należności i nie pozwalają wziąć tych kilku korcy kartofli, jakie sobie zasadzili na wydzielonym zagonie. Inni wogóle trzymają się litery kontraktu i nie puszczaają ludzi zobowiązanych kontraktem przed św. Marcinem, a naciskanym do wyjścia przez policję, fantują ich skromną chudobę. Pokrzywdzonym w ten sposób pozostawiają dochodzenie swych pretensyj na drodze sądowej, tj. przy dzisiejszym porządku procesowym, który od skarżącego w drodze cywilnej wymaga stawienia wysokiej kaucyi, odmawiają prawnego zadośćuczynienia. Zresztą, w punkcie kontraktów, władze okazują się po większej części bardzo wspaniałomyślnymi. «Pozwalają» one bowiem w tym razie ludowi służebnemu pozostać w miejscu do św. Marcina, czyli właściwie, pozwalają one prawodawcom zatrzymać ludzi do św. Marcina. Naturalnie, pozwolenie to dzieje się znówu jedynie i wyłącznie ze względów humanitarnych, tj. ze względów na kochane kartofelki, które po większych majątkach musiałyby w braku rąk roboczych, pozostać niewykopanymi. A czemże jest cała kultura, czem ludzkość, jeżeli niemiecki *Gutsbesitzer* nie będzie mógł palić okowity? Do 12 listopada powiaty pograniczne mają już być zupełnie oczyszczone, a zatem co najpóźniej w nocy z 11 na 12 listopada, wszyscy imigranci ujrzą się na bruku ulicznym. Ze stanie się to pośród samej zimy, to i cóż to kogo obchodzić może, gdy chodzi o zdobycie napowrót dla kultury niemieckiej ziem, najechnanych nieprawnie przez polonizm? O Puttkamerze! nie na próżno ostatnia z nisz przy moście kolejowym toruńskim pozostała próżną. Staniesz ty w niej na równi z Hermann'em von Balk i Fryderykiem Wielkim, jako zbawca i oswobodziciel od ęmy barbarzyństwa w tych stronach. I ty będziesz mógł kiedyś powiedzieć o sobie:

Ich bin ein Theil von jener Kraft,  
Die stets das Böse will und nur das Gute schafft.

O osłabieniu żywiołu miejscowego i powstrzymaniu jego ruchu ku większemu skupieniu się, wywołanego przez wydalanie podanych rosyjskich pochodzenia polskiego i mowy być nie może. Jedynym zyskiem, jaki rząd pruski odniesie z tej forsownej kuracji, będzie zmniejszenie ilości osób, zaliczających się do narodowości polskiej, o jakie 20,000. Ale po pierwsze, liczba ta nie jest tak znaczną, aby zbyt znacznie zaważyła

bo dotychczas władcy mieli jurysdykcję równie obszerną, jak w Moskwie przed Piotrem W. Wedle nomokanonu i bułgarowie podtrzymywali tę jurysdykcję ze względów patryotycznych, by nie uciekać się w sprawach rodzinnych między małżonkami, między rodzicami i dziećmi, o zapisy testamentowe i t. d. do sądów tureckich.

W organizacji sądowej brak całkiem urzędu publicznego, co się tłumaczy trudnością znalezienia odpowiednich dla tych funkcji ludzi w kraju, gdzie nawet posady sędziów z trudnością dadzą się obsadzić. Na jednego z członków sądu włożonem jest wykonanie za pomocą policji wyroków sądów cywilnych. Jeden z wydziałów kancelaryi sądu okręgowego sporządza akta notaryalne; sąd jest zarazem notaryatem, jak w dawnej organizacji sądowej rosyjskiej (*kriepostnyja oddielenja*). Postępowanie sądowe cywilne, skopjowane z ustawy p. c. 20 listopada 1864 r., z modyfikacjami bardzo znacznymi, szczególnie w materii dowodów. Przysięga ma najrozleglejsze zastosowanie i bywa deferowaną przez sąd i umowną. Wszelki dług, bez ograniczenia sumy, może być dowodzony przez świadków.

Wspomniałem już o wielkich ofiarach na wychowanie publiczne osób prywatnych w Bułgarii w tym wieku, o licznych zapisach na szkoły i cerkwie. Dziś głównie cho-



na szali, zwłaszcza, że dowiedziona jest rzeczą, iż ludność polska rozmnaża się znacznie szybciej, niż ludność niemiecka; podług zaś, ruch narodowy stanie się intensywniejszym. Owe 20,000 wydalonych dzisiaj biedaków, były bowiem, jako pozbawione praw obywatelskich i zagrożone mogącym każdej chwili nastąpić wydaleniem zagranicę, raczej przeszkodą niż pomocą w tym względzie. Nietylko bowiem stali oni na uboczu od wszelkich spraw politycznych, ale mogli być każdej chwili być wygnani przez swych niemieckich panów, od których zależeli w zupełności. We względzie materialnym nie pozostanie zresztą to wydalenie na położenie klasy pracującej, przeważnie, a miejscami zupełnie polskiej, bez jakiegokolwiek wpływu o tyle, iż przy niechybnym braku rąk podniesie cenę pracy pozostałych i zwiększy ich niezależność. Dotychczas bowiem przytył gromadny robotnika z Królestwa, spowodował w Prusiech zachodnich, mimo licznej emigracji, nadzwyczaj silne rezerwy rąk niezajętych. Rezerwy te wpływały na obniżenie wartości pracy, a nadto, czyniły niemieckich pracodawców absolutnymi panami nad podwładnym s obie ludem, czemś w rodzaju plantatorów cukru i bawełny za czasów istnienia niewolnictwa w Ameryce. Sposób traktowania ludu był też u wielu z pomiędzy niemieckich właścicieli ziemskich tego rodzaju, iżby się nadawał jako powód skargi dla prokuratora, gdyby Temida dziś w Niemczech nie była trochę ślepą i trochę głuchą, gdzie tego potrzeba. Dzisiaj lud roboczy poczyną podnosić głowę i domaga się śmiało nie tylko lepszej pracy, ale i lepszego obejścia. Również i we względzie moralnym pociągnie nowy zwrot w postępowaniu rządu pruskiego względem ludności, napływającej z przyległych guberni Królestwa, niejaki skutki. Dotychczas bowiem o przychodzących nie troszczono się wcale: przychodził kto chciał i odchodził kiedy chciał, nie przytrzymywany przez nikogo i nie pytany: z kąd i po co. Przechodzili zatem tłumami w biały dzień do miast i wsi pogranicznych, zwłaszcza przemysłniczy i wracali gdy noc nadeszła. Wiele handlow i wiele gorzelń w pasie pogranicznym, zawdzięczało też swoje istnienie wyłącznie prowadzonemu przez sprytnych żydków na wielką skalę i podług wszelkich reguł sztuki handlowi przemysłniczemu. Właściciele tego rodzaju handlow i szynków, przeważnie żydzi, zbiegli z Rosji i naturalizowani w Prusiech, robili olbrzymie interesa, ale za to lud, trudniący się przemycałnictwem towarów, rujnował się materialnie i moralnie. Dziś klamka zapadła, gdyż przybywający z Królestwa, ulegają ścisłej kontroli, nadto zaś, granica

dzi o to organizatorom wychowania publicznego, by oddzielić całkowicie szkołę od kościoła, wszystkie zapisowe fundusze na szkoły obrócić, zaś duchowieństwu zapewnić utrzymanie ze skarbu publicznego. Reforma ta nie spotka opozycji, miała tylko część dochodów z tych funduszy cerkiewno-skarbowych pobierało wyższe duchowieństwo; był niższego sielskiego duchowieństwa mało się różni od bytu włościan. Głównym źródłem utrzymania wyższej hierarchii była tak zwana «Władczynia», którą biskup czy metropolita pobierał sposobem patriarchalnym, dotychczas na wschodzie używanym przez wszystkie rządy wschodnie, od tureckiego sultana aż do tuniskiego beja, czyli sposób tak zwanej wyprawy książęcej na poludnie, opisanej jeszcze w kronice Nestora; władca zjeżdżał z siłą zbrojną — zandarmami, czyli zapytami, paroch miejscowy, z temi zapytami wyciskali co mogli z ludności, rozkładając pobór na rodziny. Ilość pobranych pieniędzy nie dała się nigdy ściśle obrachować; część przyswajali cichaczem poborcy, reszty sam władca nigdy w całości nie pokazał, oddając pewien procent. egzarchowi. Na rzecz egzarchy szło więcej, niż wymagało jego utrzymanie, tytułem baczyców i podarunków, które miał się okupywać w Carogrodzie. W obecnej chwili utrzymanie całego wyższego duchowieństwa ma, że zniesie-

od strony rosyjskiej pilnie jest strzeżoną.

Z tego wszystkiego nie wypływa bynajmniej, jakoby rozporządzenie ministra Puttkamera nie było okropnem i nieludzkim, zwłaszcza, że wszystkie te dobre skutki, obce są jego pierwotnej tendencji, której ostrze zwrócone było jedynie i wyłącznie przeciw narodowości polskiej w Prusiech zachodnich. W braku jednakże lepszych argumentów, dobre i to na pociechę tam, gdzie złego odmienić niepodobna.

Lechita.

Z kresów poznańskich, 12 września.

Stale i ogólne rugi żywiołu polskiego \*).

I. W pismach polskich dużo się mówi o działalności posłów naszych w Berlinie. Notują one najskrupulatniej każde ich słowo, jak gdyby od tego zależały, co najmniej, dalsze losy kraju. Wszelako o tem, jakimi są obecne ekonomiczne tej prowincji warunki, w jakim kierunku postępuje działalność nasza na tem polu i jaką przyszłość wróży ona Poznańskiemu, o tem wszystkim najmniejszej nie spotykamy wzmianki. A jednak rzecz ta, ze względu na swe znaczenie, na bliższe zasługuje zbadanie. Dowodem tutaj może służyć, choćby ten fakt, że acz w prasie naszej dużo narzekań z powodu emigracji ludu polskiego do Ameryki, to jednak ani jedno z pism nie dotknęło się daleko ważniejszego i jaskrawszego faktu, charakteryzującego obecną w Poznańskiem chwilę, a mianowicie masowej emigracji ludu polskiego do Niemiec.

Wewnętrzne położenie Poznańskiego w następujący możemy scharakteryzować sposób: upadek i ruina drobnego i samodzielnego rzemieślnika w miastach, a włościanina na wsi. Upadek drobnego rzemiosła, zwłaszcza, o ile w polskim spoczywa ono rękę, tem się manifestuje, że rzemieślnik taki wynosi się na zatyłki miasta. «Całe masy mieszczaństwa po naszych miastach i miasteczkach — powiada «Orędownik» (№ 153 z r. 1884) — pracują w pocie czoła na kawałek chleba dla swej rodziny; uchodzą pod naciskiem wielkich kapitałów i konkurencji, idącej z głębi Niemiec i od Niemców z nami mieszczących z przednich ulic na tyły miasta, nie mając po części wyobrażenia o walce, jaką prowadzić muszą o lichą swą egzystencję». Rzemiosło w polskim ręku bankrutuje z ogólniejszych po części powodów, wywołujących jego bankructwo na całej przestrze-

\*) Korespondencja niniejsza jest raczej o Poznańskiem, niż z Poznańskiego: otrzymaliśmy ją z Paryża. (Przyp. red.).

niem władczyni, obciążyć budżet księstwa bułgarskiego sumą nie nazbyt wielką (120,000 franków); duchowieństwa sielskiego utrzymanie jeszcze nie obmyślone; wszystkie fundusze cerkiewno-szkolne pójdą na szkoły, lecz ponieważ nie wystarczą, więc nie obejdzie się bez opodatkowania gmin, bo szkół elementarnych powstaje co niemiara, liczą je już teraz na setki; są szkoły wiejskie jednoklasowe, osobne dla chłopców i dziewcząt, są czteroklasowe progimnazya w większych miastach, oprócz mającego stale fundusze gimnazjum gabrowskiego, powstaje drugie sofjskie, dodajmy dwie szkoły duchowne i jedno gimnazjum wojskowe, a będziemy mieli wcale pokazy, jak na początek, system wychowania o szerokiej podstawie, ale bez odpowiedniego szczytu. Dopóki się nie zdobędą bułgarowie na wykończenie tego szczytu, będą umyślowo zależeli od cudzoziemców. Oddawanie dzieci do szkół ma być przymusowe dla bułgarów, jak w Prusach. O Turkach niema mowy w ustawie szkolnej, lecz wstęp do szkół ma być i dla muzułmanów, jeśli zechcą, ułatwiony wedle zasady, orzeczonej w berlińskim traktacie równouprawnienia narodowości. Przyszły minister oświecenia Drynow, ma zamiar utworzyć w Sofji towarzystwo archeologiczne i muzeum starożytności.

W ten sposób się zasnawa z należytego

ni Niemiec, po części zaś z przyczyn, że «u nas za mało zaoszczędzonego i wypracowanego kapitału i za mało jest jeszcze polaków, pracujących z tą rozważą i z tym poglądem, aby wyzyskać w swej najbliższej okolicy, nadarzające się korzyści i zyski». Dlatego też «popatrzmy po naszych miastach, czem i kim się one dźwigają, czy nie niemieckim przemysłowcem i żydowskim kapitalistą? Popatrzmy na takie Nakło, Piłę, Leszno, a nawet Gniezno i Inowrocław, jak wszędzie, albo się już wybił niemiec ze swym warsztatem, albo polaka trzyma w oskrzydleniu. Prawda, że się i polacy wybijają; ależ wielu ich jest, a wielu być powinno?». Jednym słowem, rzemiosło usuwa się z rąk polskich. Drugim równoległym objawem jest bankructwo drobnej własności włościańskiej. W ostatnich miesiącach śledziłem za subhastami majątków w Poznańskiem. Tak w styczniu 1885 r. subhast takich naliczyłem aż 38, z kąd dwie obejmują dobra rycerskie, reszta prawie bez wyjątku odnosi się do posiadłości włościańskich. W jednym znowu z innego miesiąca numerze «Orędownika» znalazłem 26 subhast gruntu i znowu tylko dwie większych; w innym numerze 9, w innym jeszcze 11 wyłącznie drobnych. Na takich subhastach drobnej własności dobrze wychodzą dwory, zwłaszcza niemieckie; srode nad tem ubolewa niejaki «mieszczanin-rolnik z Lwówka» w liście swym do redakcyi «Orędownika». Zabiera on głos w nurtującej Poznańskie sprawie działów spadkowych i majoratów chłopskich, odzywając się jak następuje: «Celem jej (t. j. wzmiankowanej sprawy), ma być ratowanie posiadłości mniejszych, aby się nie stały łupem właścicieli większych, którzy, co prawda, dość skwapliwie wykupują gospodarstwo chłopskie, by swoje folwarki powiększyć. Mam nie tyle na myśli panów polskich, ile właśnie niemieckich. Dają przytem cenę dobrą, nieraz lepszą niż inny mniejszy posiadziciel daćby mógł». Jak zaś szybko postępuje takie wydziedziczenie drobnej przez wielką własność ziemską, o tem mogą dać pojęcie cyfry Nathusiusa\*\*), odnoszące się do powiatu obornickiego i in. W tym pierwszym powiecie z 400 gospodarstw włościańskich, wystawionych w ostatnich dziecięciu latach na sprzedaż, 151 dostało się w ręce dworu; w powiecie tym znajdujemy ogromną masę wsi, z których zaledwie dwa lub trzy pozostało się gospodarstw. Jeszcze gorzej dzieje się w powiecie inowrocławskim; tu całe gminy w dworskie wsiakają obszary! A co szczególniejsza, takiemu wcielaniu

\*) Numer z 28 marca 1885 r.

\*\*) «Bauerliche Zustände in Deutschland», Lipsk, 1883, tom III.

końca, bo ze spodu cała sieć organizacyi gminnej, administracyjnej, sądowej, zupełnie jednakiej dla obu części Bułgarii, rozciętej na dwoje postanowieniami berlińskiego kongresu. Czy się spełnią życzenia bułgarów względem przedłużenia okupacyi i niepodzielności Bułgarii, czy się nie spełnią, w każdym razie wstrzymane na czas to zjednoczenie dokonać się musi tymże trybem, jakim się zjednoczyły Mołdawja i Walaclia. Wschodnia Rumelja, nawet wedle berlińskiego traktatu, jest to podcięty już listek karczocha, wyobrażającego Turcyę, który niebawem odpadnie. Instytucje centralne jeszcze nie ukonstytuowane nawet na papierze. Jakikolwiek będzie ich skład i forma, w jakikolwiek sposób ułożonym zostanie regulamin wyboru księcia i na kogokolwiek padnie wybór na księcia bułgarskiego, sądzić wypada, że nowonarodzone słowiańskie państwo zadaniu swojemu podoła i nawet, że stanie w prędkim czasie o siłach własnych. O przyszłości jego dobrze wróżą i mogą służyć za rękojmię żywotności wielka pochopność do nauki i jasno pojęta konieczność nie szczędzenia niczego dla oświecenia narodu przez szkoły. Na tych podstawach może powstać społeczeństwo zdrowe i krzepkie, rozwijające się samodzielnie i swobodnie.



swych chudob do wielkich majątków więcej stawiają oporu koloniści niemieccy, niż polscy gospodarze (por. dzieło Nathusiusa). O upadku drobnej własności rolnej mogą świadczyć też następujące fakty: od 1859 do 1880, a więc przez okres lat 21, liczba gospodarstw sprzężajnych z 48,068 spadła na 39,389. Innemi słowy zmniejszyła się prawie o 20 proc. \*) a od roku 1822 do 1880 włościanie stracili 162,012 morgów ziemi. Jaki zaś z tej przestrzeni procent przypada na ostatnie lata, o tem można sądzić z dzieła Nathusiusa: kiedy przez 1822—1859 chłopstwo straciło zaledwie 426 pozycy, od 1859 do 1880 straciło ono takowych 8,396. Niemniej ciekawemi są cyfry, odnoszące się do zadłużenia drobnej własności. Kiedy przed 50 laty włościanin nie jeszcze nie wiedział ani sływał o długi hypotecznym, obecnie dług ten wynosi już dwie trzecie całej wartości jego posiadłości, a w niektórych okolicach, np. w powiecie czarnikowskim, równa się wartości całej roli; w powiecie obornickim (jest to wedle Nathusiusa powiat przeciętny, nie lepszy, lecz też nie gorszy pod względem ekonomicznym), w przeciągu lat 1875—1882 liczba obciążonych długiem gospodarstw urosła o 21%; jako typ może np. służyć gmina Bolewica powiatu buskiego, która przed laty 50 nie posiadała ani grosza długu, dzisiaj zaś samego hypotecznego ciąży na niej aż 90,000 marek. W powiecie obornickim liczba obciążonych gospodarstw w 1882 wynosiła 40% wszystkiego ogółu gospodarstw, dług zaś równał się 41,5% całej wartości włościańskiego majątku. Cyfry te wymownie świadczą, jak szybko postępuje ruina drobnej chudoby włościańskiej; powodów tu mnóstwo, przedewszystkiem włościaninowi nie dostaje kapitałów, a konieczność wprowadzania meljoracyj zmusza go do zaciągania pożyczki, a to jest pierwszym ku wydziedziczeniu krokiem. Następnie, dobijać zaczyna gospodarzy poznańskich nizka na zboże cena, z powodu przepelnienia rynku zbożowego. Wreszcie, do tego wszystkiego dołączają się działy i wymiary. Istnieje zwyczaj, że jeszcze za życia swego gospodarz parceluje swe grunta, a to parcelowanie nie wynika ze stosunków gospodarskich, ani też nie leży w interesie gospodarstwa, lecz dzieje się wyłącznie z pobudek specjalnych spekulantów, tak zwanych «Güterausschlächterów», którym o własny chodzi zysk. Przy śmierci włościanin wysoko swój szacuje majątek i wartość jego w drodze działów spłaca jeden z synów, lecz «skoro takiego młodego gospodarza jedno większe nieszczęście lub jeden zły rok zaraz po objęciu gospodarstwa nawiedzi, wtedy musi zwykle iść na subhastę», powiada cytowany już przez nas mieszczanin-rolnik. Drugim codziennym zjawiskiem są zbyt wysokie «wymiary». Obejmujący gospodarstwo, zobowiązuje się wypłacać «wymiar», t. j., pewną ilość naturalij. Zazwyczaj nisko je sobie waży, w niewiadomości zatem swej przejmuje na się stały ciężar, znacznie przewyższający zdolność gruntu w wypłaceniu takiego wymiaru, co z czasem musi sprowadzić ruinę gospodarstwa. Położenie gospodarstwa takiego staje się trudniejszym, ilekroć wymiarnik, który zazwyczaj z gospodarzem jest spokrewniony i przy odbieraniu wymiaru bierze względ na jego potrzeby i kłopoty gospodarskie, wymiar sprzedaje trzeciemu, starającemu się ztąd największy wyciągnąć zysk i dochodzącemu praw swych sądownie, bez względu na egzystencję gospodarza, który jest obowiązany wymiar wypłacać. Kłopoty skarbowe, jakie ztąd wynikają, zniewalają po części gospodarzy do tego, że odprzedają z owego gruntu parcelę po parceli, aż w końcu pozostanie kawał gruntu, który za gospodarstwo sprzężajne uchościć już nie może \*\*). Nadto,

parcelacye i wymiary są bogatym wyzyskiem źródłem dla licznych spekulantów, a ofiarą pada tu chłop \*).

Podwójna przeto ściga nas klęska: rzemieślnik z głównych ulic miasta umyka na jego tyły, gdzie coraz bardziej porywa go fala nędzy; włościanin znowu z różnych powodów obdłuża swój majątek, dla spłacenia różnych wymiarów, procentów i t. d., parceluje się, aż wreszcie zupełnie zostaje pozabawionym kawałka gruntu i zstępuje z wolnego a samodzielnego gospodarza, w szeregi wiejskich komorników. Mamy tym sposobem ciągły i stały ruch, w kierunku wywłaszczenia i nędzy. Równoległe do tego rozwija się i wzrasta wychodźstwo, które w kilku postępuje kierunkach, odpowiednio do zamożności wychodźców. Do Królestwa, Ameryki, a nawet Australji \*\*) wędrują gospodarze, którzy nie doszli jeszcze do zupełnego bankructwa i których interesy często wcale dobrze stoją. Na samą podróż do Ameryki niezbędną jest spora suma pieniędzy; udają się też dotąd nie biedacy, którzy wszystko już zgola utracili, lecz ludzie wcale zamożni, zasobni gospodarze, wyprzedający w tym celu swe majątki i posiadłości. Wychodźstwo takie zazwyczaj manifestuje się jaskrawiej z nastaniem wiosny. W tym to czasie gazety poznańskie obfitują w następującego rodzaju wzmianki: «Ze zboleiałem sercem donoszę, iż z naszej małej miejsciny i z jej okolic wychodźstwo do Ameryki wzmaga się w okropny sposób. Przeszło 20 osób opuszczają w tych dniach swą ojczyzną ziemię i udają się do tej obiecanej ziemi szukać szczęścia. W ubiegłych dwóch latach udalo się przeszło sto osób i to sami nasi rodacy \*\*\*). Z obornickiego powiatu od 1 stycznia do końca marca roku bieżącego wywędrowało 49 ojców rodzin, razem 126 osób do Ameryki, ztąd tylko 6 osób przeniosło się do Królestwa; w roku zeszłym w tym czasie było emigrantów 274, w zaprzeszłym zaś 199 \*\*\*\*). W kraju tedy pozostają ludzie bez grosza w kieszeni, wszelkiego rodzaju wyrobnicy i komornicy. Aby żyć, potrzebują oni zarobkować. Ale w Poznaniu nie łatwo teraz o zarobek. Na plantacjach buraków, cukrowniach i gorzelniach straty były w ostatnich czasach znaczne; również przemysł fabryczny nie dosięgnął jeszcze tak znacznego stopnia, aby zatrudnić wszystkie wolne ręce, mnożące się z przerażającą szybkością. Nie dziw zatem, że od czasu do czasu czytamy o tem, jak jacyś tam najczystszej krwi poznańczy-

na zebraniu «Towarzystwa rolniczego drobnych posiadłości» w Kotowie, stanowczo oświadczyli się znowu przeciw rezolucyom komisji. Uczyniono to na wniosek jednego z członków zebrania, który zażądał, aby zebranie uchwaliło, że «nie życzy sobie żadnych praw wyjątkowych w rozporządzeniu swoją własnością, bo te ograniczają przeciw i wolność osobistą». Zebranie zgodziło się na ten wniosek jednogłośnie. (Prz. kor.)

\*) Jako przykład weźmy list ze Zbączyń («Ore-downik», № 93, 1885): «W mej okolicy gospodarz F. powierzył synowi ładne gospodarstwo i zapewnił sobie wymiar. Lecz synowi wydziedziczył był za ciężki, po kilku więc latach zapożywa żydów ze Świebodzina, aby od niego gospodarstwo kupił. Naturalnie, że żydzi kupili... a chcąc wyzyskać gospodarstwo, ogłaszają, że je chcą parcelować. Jednego oczytanego i mającego u innych zaufanie gospodarza we wsi, usidlili dobrem piwkiem i wódeczką i wtrocili mu bez zaliczki, na kredyt, kawał najgorszej ziemi. Jak tylko jednego schwytyli, i to najmądrzejszego, z innymi poszło już gładko. Wszystkim dali kredyt, ale nie na piśmie; gdy sprzedażę poprzychodziły do skutku, wtedy zaczęli dusić jednego po drugim, policzywszy im procenta od chwili sprzedaży. Parcele zapłacono drogo, a żydzi obfowili się przytem dobrze». W końcu korespondent wyraża życzenie, aby utrudniono parcelacyę; «bo z tego wytwarza się mnóstwo procesów, które gospodarzy rujnują». (Prz. kor.)

\*\*) W Australji znajduje się obecnie około 6,000 polaków, przeważnie z Galicji, choć i z Poznańskiego, Prus i Ślązka jest sporo. Rozproszeni są bardzo, ale zaczynają się skupiać i tworzyć samodzielne gminy. W ten sposób powstały już trzy gminy polskie na południu: Sevenhill, Penwortham i Hillvire. Bliższe szczegóły patrz korespondencje ks. Rogalskiego do krakowskich «Misyj katolickich». Podług korespondenta: «Lud nasz tam dziwnie zahartowany i przedsiębiorczy, zda się jakby w porcie hamburskim ocieślał swą mazurską porzucę i inną na się przydział skórę. Jedynym jego przewodnikiem, któremu ślepo ufa, to ksiądz». (Prz. kor.)

\*\*\*) Korespondencja z Bnina, w jednym z majowych r. b. numerów «Ore-downika».

\*\*\*\*) «Ore-downik».

kwie pokazywali się w osobnej budzie, jako «dzicy Indyanie», lub «ludożercy», lub jak biją szyby w oknach wystaw sklepowych, byleby «się do ciepłego dostać więzienia \*). To znowu jakiś robotnik z fabryki cygar, «nie mając ani schronienia, ani zatrudnienia, chciał odebrać sobie życie i skoczył z mostu chwaliszewskiego do rzeki \*\*).

L. K.

Wilno, 18 września.

Akt szkolny. Echa z wystawy inwentarza. Sprawy kościelne.

Miesiąc bieżący rozpoczął się u nas od dorocznego święta młodzieży, od publicznego aktu szkolnego, ze zwykłą w podobnych razach uroczystością. Uroczystość ta nie łagodzi jednak bynajmniej wrażenia, wywoływanego rokrocznie przez zmniejszającą się ilość wakansów, zwłaszcza obecnie, — wobec zaprojektowanego zamknięcia wstępnych klas w obu gimnazyach. Ważniejszą atoli od poprzedniej, bo wcale nie zwykłą uroczystością dla Wilna, było znane czytelnikowi otwarcie 5 września wystawy koni i inwentarza na placu katedralnym, urozmaiconej wyścigami i koncertami p. Barcewicza i primadonny petersburskiej p. Cherubini. Jakkolwiek 4 gubernie, które w wystawie udział przyjęły, zajmują pod względem hodowli bydła i koni dość podrzędne miejsce wobec innych, szczęśliwiej uposażonych guberni — gdyż, według urzędowej statystyki z roku 1884, razem wzięte liczą tylko 94 stadnin prywatnych, większego zaś bydła, według wykazu z tegoż roku, posiadają tyle prawie, ile go liczy sama Ziemia dońskich kozaków, — z tem wszystkiemu pożytku samej wystawy nie myślanoby kwestyonować, gdyby się ona odbywała w innych ekonomicznych warunkach, gdyby nie grasujący obecnie u nas pomór na bydło i rok fatalny dla gospodarzy pod względem zbiorów, gdybyśmy wreszcie byli bardziej oswojeni i praktyczniejsi w tego rodzaju przedsięwzięciach. Mówiliśmy już o tem, że od pół wieku Wilno żadnej wystawy nie miało; ostatnia zaś rolniczo-przemysłowa z 1837 roku, zainicyowana była z woli rządu, podobnie jak i w innych miastach gubernialnych Cesarstwa. Brak dokładnego jej opisu, oraz wszelkich dat statystycznych przed półwiekiem, nie pozwala nam się kuś o porównanie po latach 48 rezultatów, otrzymanych z obu wystaw, jakkolwiek prawdopodobnie, zestawienie takowe, względnie do czasu, który je dzieli, nie wypadłoby na korzyść chwili dzisiejszej. Do wniosku tego upoważniają dzieje ubiegłych lat 50 i warunki gospodarstwa, dla których epokę stanowią ukazy grudniowe.

Wracając do sprawozdania, właściwie zaś do opisu wrażeń z wystawy, zanotujemy najprzód, że organizatorowie jej, używając pośrednictwa pp. marszałków powiatowych do rozpowszechniania swych ogłoszeń i wzorów deklaracyj, nie porozumieli się ani razu z nimi w tej materii osobiście na posiedzeniach komitetu. Drobna ta na pozór okoliczność, w szeregu innych, przyczyniła się również do niepowodzenia wystawy. Jakoż wiecie już, że w stosunku do 4 guberni liczba wystawionych okazów i eksponentów była więcej niż skromną; z pomiędzy zaś ostatnich napotkaliśmy w katalogu tylko dwa nazwiska rosyjskie, z liczby osób tu zamieszkałych przed laty dwudziestu. Skromny ten zastęp naszych hodowców, na których przeważnie padły koszta samej wystawy, szczerze został obdarzony nagrodami różnych stopni, jakich rzadko który z nich nie otrzymał. Rozdawanie nagród odbyło się 11 września, w obecności p. wicegubernatora Pogodina, członków komitetu i towarzystwa wyścigowego, oraz nielicznej z powodu deszczu publiczności. Pierwszą nagrodę — złoty medal zarządu stadnin państwowych za hodowlę koni otrzymał p. Emil Butkiewicz, obywatel powiatu lidzkiego, za klacz półkroci angielskiej; dalsze nagrody przypadły w udziale pp. Hausmanowi, Mieczysławowi Jeleńskiemu, Szejnnowi, Wańkowiczowi, Feldmanowi

\*) № 219 «Ore-downika» z r. 1884.

\*\*) № 82 «Ore-downika» z r. 1885.

\*) Listy te służyły za punkt wyjścia dla komisji, wyłonionej przez sejm prowincjonalny w sprawie działów włościańskich. Nathusius dla tego samego czasu podaje mało co odmienną liczbę 8,396 gospodarstw. (Prz. kor.)

\*\*) Co do działów i wymiarów, patrz rezolucje komisji, wyłonionej w tej sprawie przez sejm prowincjonalny z r. 1884. Komisja oświadczyła się przeciw wymiarom i parcelowaniu. Gospodarze drobni



i innym. Za okazy koni rasy zmujskiej otrzymali medal srebrny książęta Ogińscy z Retowa w powiecie rosieńskim. W dziale bydła, który słabiej się prezentował niż poprzedni, największą liczbę nagród i premjum hr. Przezdzieckiej otrzymał znany hodowca, p. Adolf Jelowicki, za okazy bydła rasy dolnej szwajcarskiej, z majątku Franopol, w powiecie dziśnieńskim; z kolei p. Mieczysław Jeleński za rasę Szwitz, p. Bronisław Minejko za rasę miejscową z majątku Dubniki w powiecie wileńskim i za małą oborę wzorową; p. Feldman z Horodziek w Oszmiańskim za okazy rasy zimentalskiej i za woly, p. Skirmuntowa za rasę holenderską, hodowaną w dobrach Szemietow-szczyzna, w powiecie święciańskim. Z guberni mińskiej nagrodę otrzymał p. Michał Łęski, za ładne okazy bydła rasy górnej Szwitz i alhauzkiej, z majątku Chotów powiatu mińskiego, — z grodzieńskiej zaś p. Władysław Wollowicz z Rohotnej, powiatu słonimskiego, za rasę holenderską. W nielicznym również dziale owiec nagrody przypadły: księciu Ogińskiemu z Retowa za okazy rasy «Elektoral-negretti», i p. Ksaweremu Kotwiczowi z Turlów w powiecie wileńskim za rasę krzyżowaną; co się zaś tyczy trzody chlewnej, tu znowu nagroda nie ominęła p. A. Jelowickiego za okazy rasy Jorkshire, jak również i p. Wollowicza z guberni grodzieńskiej. Dodajmy, że nie zapomniano odznaczyć listem pochwalnym także i bażantów hr. Tyszkiewicza z Waki pod Wilnem, ani przeróżnych gatunków gołębi, wystawionych przez amatorów wileńskich, oraz, że sprzedana została niewielka liczba wszelkich wystawionych okazów. Nie mówiąc o naszych gospodarzach wiejskich, których pewna ilość przybyła z różnych okolic dla zwiedzenia wystawy, nie wzbudziła ona większego zainteresowania się wśród ogółu publiczności, która snadź w przekonaniu, że każda wystawa jest poniekąd reklamą, a obecnie nie mamy właściwie z czem się pochwalić, nie zbyt się kwapiła zasilić jej kasę wejścia. Pomimo to, nasze zakłady naukowe zwiędziły wystawę bezpłatnie, ostatniego zaś dnia, 12 września, dochód z podwyższonej nieodpłatnie przeznaczony został całkowicie na korzyść towarzystwa «Dobrochotnej kopiejki».

Reasumując tedy otrzymane wrażenie, nazwać takowego dodatkiem nie możemy. Jedni tłómaczą nieprzyjęcie przez siebie w niej udziału zbyt krótkim, niespełna 3-miesięcznym terminem do przygotowania okazów, gdyż deklaracje wystawców powinny były być złożone przed 1 lipca, jakkolwiek następnie przedłużono termin do 10 sierpnia. Tłómaczenia innych, mniej więcej się redukują do odpowiedzi pewnego ziemianina, rzuconej nam na pytanie, dlaczego nie posłał na wystawę jakichkolwiek okazów, że mógłby chyba wysłać swego dzierzawcę starozakonnego, z liczną jego rodziną... Nie wyrzekamy się atoli nadziei, że inicjatywa towarzystwa wyścigowego, którego kilku członkom należy się uznanie naszego ogółu, zdoła kiedyś ożywić w naszych ziemianach chęć do prowadzenia racjonalnej gospodarki wogóle, bo trudno nam byłoby pisać się na to, że do naszej niwy ekonomicznej, porosłej chwastem i pasożytami, przywiązana jest na zawsze jałowość wszelkiej «pracy organicznej».

W końcu, słów kilka o sprawach kościelnych. 9 września, o godzinie 4, w zakrystyi kościoła katedralnego odbyła się prezentacja wileńskiego duchowieństwa nowemu rządcy dycezyi, ks. Zdanowiczowi, który przy tem miał mowę okolicznościową; w następną zaś niedzielę ogłoszono tamże ludowi z ambony o objęciu rządów przez ks. prałata, z tytułem «administratora apostołskiego». Urzędownie stwierdzono już tu wiadomość o śmierci b. prałata Kopciewicza, zaszłej w Krasnem Siole, w okolicach Petersburga. W chwili zakończenia tego listu dowiadujemy się również, że zmarł dzisiaj po krótkiej chorobie znany całemu Wilnu ze swego świątobliwego życia, jako spowiednik, ks. Julian Syrunowicz, kapelan klasztoru pp. bernardynek św. michalskich,

ostatni niegdyś kustosz bernardynów wileńskich.

St. Wil.

Grodno, 12 września.

Roczne sprawozdanie bractwa sofijskiego: przychód i wydatki, szkoła miejska, otwieranie szkół po wsiach. Komitety pomocy pogorzalców: rozdawanie pieniędzy, mieszkania zimowe, ciepłe ubrania, praca dam, działalność ich i gubernatorowej. Parostatek na Niemnie. Szkoła rzemieślnicza. Odbudowywanie się miasta.

Cztery już lata, jak w Grodnie istnieje prawosławne bractwo sofijskie, noszące tę nazwę od sofijskiego soboru, położonego naprzeciw farnego kościoła. Bractwo to utworzyło się «na pamiątkę cesarza Aleksandra II»; zadaniem jego, jak głosi pierwszy artykuł ustawy, jest podniesienie i wzmocnienie ducha prawosławia i narodowości rosyjskiej, słuzenie potrzebom i korzyściom cerkwi prawosławnej, następnie rozpowszechnianie oświaty religijno-moralnej, oraz podtrzymywanie i rozwijanie uczciwej pracowitości w parafji. Pierwszym krokiem działalności bractwa było otworzenie w mieście 8 września 1881 r. jednoklasowej szkoły elementarnej dla dzieci chrześcijańskich obojga płci, od 6 do 9 lat wieku, z kursem nie dłuższym nad trzy lata. Wydatki utrzymania szkoły pokrywa opłata wpisowych, wynosząca rs. 3 kop. 50 miesięcznie, albo rs. 33 kop. 25 rocznie. Mamy właśnie przed sobą drukowane sprawozdanie z działalności tego bractwa, za przeciąg czasu od 1 marca 1884 r. do 1 marca 1885 r. Sprawozdanie wykazuje, że bractwo miało do rozporządzenia sumę rs. 3,229 kop. 4, w tej liczbie rs. 887, z których rs. 248 ofiarowane zostały przez synod, reszta zaś przez różne osoby prywatne. Rozchody bractwa wynoszą rs. 2,106; z nich rs. 1,443, na utrzymanie szkoły miejskiej i rs. 88 na szkołę wiejską. W pierwszej z tych szkół w marcu 1884 r. było 28 uczniów i 3 uczennice, ogółem 31, z których 21 wyznania prawosławnego, 7 katolickiego i 3 luteranckiego. W przeciągu roku pobierało nauki 28 uczniów i 19 uczennic i z nich prawosławnych 34, katolików 11 i ewangelików 3.

Szkoła bractwa w roku sprawozdawczym miała także swoje filje prowincjonalne, czyli szkoły elementarne po wsiach, położonych w okolicach Grodna, mianowicie należą do niej szkoły: prigodicka, licząca 19 uczniów, żydowszczyńska—10 ucz., małachowicka—9 ucz., wszystko prawosławni, czeszczevlańska—11 ucz., z nich 2 katolików, małyszczyno kulbacka—11 ucz., z nich 9 katolików i przesielska—12 ucz., z nich połowa katolików. Powyższa statystyka szkolna wyraża stan rzeczy do 1 stycznia 1885 r.; w ostatnich jednak czasach zachodzą, podług sprawozdania, znaczne zmiany nietylko w przeciągu roku, lecz nawet w ciągu jednego miesiąca. Niestalość tę tłómaczy nowość zadania, jakiego się te szkoły podjęły, a jeszcze bardziej właściwe miejscowej ludności usposobienie. Szkoły są ruchome, gdyż kolejno mieszczą się w lepszych chatkach włościańskich; opłata za naukę wynosi od 30—40 kop. miesięcznie od ucznia.

Tam, gdzie ludność wyłącznie jest prawosławną, tak dalej twierdzi sprawozdanie, szkoły elementarne bractwa łatwiej się dają urządzić i byt ich jest trwalszym. Pomiedzy zaś ludnością katolicką, najumiarkowańsze nawet propozycje bractwa natrafiają na silne przeszkody.

Przechodzę teraz z kolei do komitetów pomocy dla pogorzalców, tembardziej, że oddawna już nie informowałem czytelników «Kraju» o losie nieszczęśliwych ofiar klęski grodzieńskiej. Część zebranych w drodze składek pieniędzy komitet już rozdał, sumy zaś ofiarowane przez Najdostojniejszą panującą Rodzinę także już rozdzielone zostały w kwotach od rs. 100 do 300, przyczem z przyjemnością zaznaczyć tu mogę, że, pomijając drobne, a w takich razach nieuniknione zazwyczaj uchybienia, bo chodzi o tysiące osób, w różnym stopniu potrzebujących wsparcia, wogóle sprawiedliwość i bezstronność przestrzegane były względem wszystkich najsumiennie i najakuratniej. Naj-

wiarogodniejsze stwierdzenie słów powyższych znajdujemy u samych pogorzalców, pomiędzy którymi nie dają się prawie słyszeć uzasadnione narzekania na dokonany już w znacznej części rozdział wsparć. Naturalnie, pomijając tu należyte babskie gawędy lub uroszczenia natury osobistej, najczęściej nie wytrzymujące krytyki, a nieuniknione w razie nawet, gdyby święci zstąpili z nieba i podjęli się wymierzania sprawiedliwości. Obecnie, oba komitety, męzki i damski, zajęte są rozlokowaniem pogorzalców w najjętych i innych mieszkaniach, albowiem niektóre koszary musiały być opróżnione dla wojska, którego część, po opuszczeniu obozu, pozostanie w Grodnie na zimę. Przewszystkiem komitet damski ma wiele kłopotu z odpowiedniem urządzeniem tych mieszkań, gdyż potrzebuje około kilku tysięcy łóżek, albo czegoś w tym rodzaju, i naturalnie najprostszymi bodaj stołów i stolików. Wydatek to znaczny, gdy tymczasem rozporządzalne środki komitetu damskiego, posiadającego swoje sumy specjalne, wobec już dokonanych wydatków, są tak skromne, że, przy wygórowanych u nas obecnie cenach na roboty stolarskie, zachodzi wielka trudność w zaspokojeniu tych potrzeb. Główny wydatek stanowi kupno ciepłego ubrania, gdyż komitet damski, oprócz rozdania wielkiej ilości różnego rodzaju używanego odzienia i bielizny z nadsyłanych na swoje ręce, nie zapomina także o zimowych potrzebach tych nieszczęśliwych. Pewne wyobrażenie o ilości rozdanej już bielizny i odzieży może czytelnik powziąć ztąd, że samych koszul rozdano najuboższym pogorzalców około 12,000 sztuk. Za 5,000 rs. zgórą sprowadzono z Łodzi i Białegostoku 5,000 łokci barchanu, 2,000 łokci sukna, 500 kołder ciepłych i 500 takichże chustek, co naturalnie, dzięki kupnu z pierwszych rąk, wypadło taniej, zwłaszcza, że i fabrykanci poczynili ustępstwa. Jednak, pomimo tak ogromnej ilości zakupionych rzeczy, które ostatecznie wyczerpały środki komitetu damskiego, wiele jeszcze naglących potrzeb biednych pogorzalców w odzieniu i bielinie, wobec zbliżającej się zimy, bynajmniej nie zostały zaspokojone. Z tego powodu damy komitetowe troszczą się bardzo, bo zbadawszy do najdrobniejszych szczegółów całą otchłań nieszczęścia i nędzy, jakie dotknęły ludność miasta naszego i mając ten obraz ciągle przed oczami, jednocześnie widzieć zupełne wyczerpanie kasy pomocy, uniemożliwiającej wszelką działalność zaradczą, bolesne to zaiste położenie dla tych, które z całym oddaniem się i poświęceniem, od trzech już miesięcy pracują nad otarciem łez i załagodzeniem okrutnych skutków tak strasznej klęski. Pożądaną jest tedy rzeczą, aby dalsze ofiary nadsyłane były na ręce komitetu damskiego, a za należyte spożytkowanie takowych na rzecz najuboższych, ręczyć można.

Wszystkie panie, należące do komitetu, w miarę sił i możliwości, łączą swą pracę z ogólną ofiarnością, ku uszczupleniu klęski i z tego względu zasługują na najwyższe uznanie, lecz na szczególne uwzględnienie zasługują zabiegi na tem polu prezydentki komitetu p. Potiomkinowej. Gdy inne jej towarzyszyki w dobroczynnej działalności swojej, oprócz pobudek altruistycznych, czerpią zachętę do gorliwości w innych uczuciach, pochodzących z dłuższego pobytu w naszym mieście, lub też w poczuciu łączności z ludnością miejscową, pani Potiomkinowa względów tych odczuwać nie może. Przybycie jej do nas tak świeżej jest daty, że wszystko, zda się, powinno być dla niej być obcem w tem mieście. A jednak, gorliwe i serdeczne, bez cienia stronnictwa, zajęcie się losem pogorzalców, ta praca uciążliwa, jakiej się podjęła wraz z obowiązkiem prezydentki komitetu; wreszcie największa liczba, bo całe koszary pogorzalców, zostających pod jej opieką i codziennie przepelniających salę audyencyjonalną, wszystko to świadczy, że p. Potiomkinowa umie głąboko odczuć nieszczęście bliźnich i nie szczędzić poświęceń dla tej ludności, nad którą władza pozostaje obecnie w ręku jej męża.



Teraz od ruin i nędzy przeniesmy się myślą po nad uroczę brzegi Wilji oblubieńca, poprzecinane parowami, kryjącemi się w zieloności drzew i krzaków, gdyż i my obecnie możemy się zachwycić ich pięknoscia z pokładu, od tak dawna oczekiwanego parostatku. Nosi on nazwę «Marya Antuaneta», i przed miesiącem rozpoczął kurs prawidłowy od Grodna do miasteczek Łunna i Mosty, oraz do Druskienik. Parostatek ten cały stalowy, wykończony w tym roku w Rydze, kosztuje około 30,000 rs., długość jego wynosi 120 stóp, szerokość 16 $\frac{1}{2}$ , czyli jest największym ze wszystkich parostatków, kursujących w naszym kraju po Niemnie, a i najsilniejszym, bo może unieść na swoich barkach 3,000 pudów ciężarów, lub 500 pasażerów. Szybkość biegu dochodzi 24 wiorst na godzinę, a posiada i tę jeszcze zaletę, że nawet przy 19 calach głębokości wody może chodzić. Urządzenie wewnętrzne bardzo wygodne. Przy podróży w nocy droga oświetla się światłem elektrycznym o sile 18,000 świec. Właścicielem, kapitanem, oraz maszynistą niemieckiego statku jest młody człowiek, obywatel, posiadający znaczne dobra nieopodal Grodna, p. Patrycy O'Brien de Lasy. Przedstawia on rzadki u nas typ człowieka i duszą poświęcającego się przedsiębiorstwu swemu człowieka. Po ukończeniu szkoły realnej w Wilnie i praktycznej nauce w fabryce parostatków, p. Lassy podróżował jako maszynista na duńskim parostatku, i dopiero obeznawszy się dokładnie ze służbą marynarską, rzucił się z zapalem do urzędnictwa parowej nawigacji na Niemnie. Ojciec właściciela «Maryi-Antuanety», dziś już nieżyjący, był również dobrze znanym i zasłużonym ziemianinem. Za jego to inicjatywą zebrany został znaczny fundusz ze składek obywateli na szkołę rzemiosł w Grodnie. Ogólne panuje przekonanie, że, gdyby śmierć nie przecięła jego obywatelskich usiłowań, z gmachu, nabytego na szkołę, którą się obecnie nikt nie opiekuje, dawnoby już krzysła biedna dziatwa naszej guberni, marniejąca w ręku nieumiejętnych i bardzo często niesumieńczych rzemieślników. Tymczasem jednak sprawa szkoły rzemieślniczej «spi» i nikt nie wie, kiedy się przebudzi. Losy zebranego funduszu, jak i całego projektu, leżą prawie wyłącznie w ręku marszałka gubernialnego, człowieka wpływowego. Dziwnem się więc wydaje, że zatwierdzenie ustawy tej szkoły od lat czterech nie może dojść do skutku.

Na zakończenie, kilka słów w sprawie odbudowywania miasta naszego. Ulica Dominikańska, z wyjątkiem kilku domów, przed zimą jeszcze cała zostanie odbudowana, gdyż na niej, oprócz kamienicy Lewandowskiego, jedynej przy tej ulicy, należącej do katolika, która także odbudowuje się przy pomocy ludzi przychylnych, wszystkie inne należą do bogatszych żydów. Na ulicy Brygidzkiej wznosi się kilka nowych kamienic i odbudowują się stare, lecz na miejscu większej części spalonych domów, leżą jeszcze nieporuszone gruzy. Na innych zaś ulicach, które przeważnie zabudowane były drewnianymi domami, gdziekolwiek tylko wznoszą się budowle, a całe przestrzenie stoją pustkami. Z tego powodu na mieszkania, szczególnie mniejsze, z trzech lub dwóch pokojów złożone, ceny bajecznie są wygórowane, co wobec nadchodzącej zimy, przyprowadza do rozpaczki biednych, dotąd pozbawionych dachu pogorzalców.

Helota.

Odesa, 2 września.

Pobyt p. Bungego. Uniwersytet. Wiadomości bieżące.

Ministra skarbu, p. Bungego, przybyłego do Odesy z Kijowa 31 sierpnia, oczekiwały dwa upominki realne: jeden pod postacią memoriału o pewnych potrzebach handlu miejscowego, podanego przez oba komitety — rękodziel i handlu, a zredagowanego przez znanego w rosyjskiej literaturze ekonomicznej Orbinskiego; a drugi upominek — w formie zaproszenia na bankiet w ratuszu, czyli w «dumie». P. minister memoriał przyjął,

ale od obiadu się wymówił zmęczeniem w podróży.

Z pobytu p. ministra w Odesie ma w pierwszej linii skorzystać «Kabotaz», to jest wewnętrzna, przybrzeżna żegluga transportowa. «Pragnę — rzekł on — by minister skarbu, który odwiedzi po mnie Odesę, zastał «Kabotaz» rosyjskim». Doprawdy, zadanie wielkie. Zarabiają tu bowiem na żegludze wewnętrznej statki obce, głównie angielskie, ale mało zarabiają statki rosyjskie. Dwóch rzeczy do tego przeobrażenia żeglugi potrzeba: raz, zniesienia monopolu pod postacią krociowych subwencji, udzielanych przez rosyjskie towarzystwo żeglugi i handlu, a powtóre, specjalnego kredytu na budowę statków. Warunek pierwszy nie może być urzeczywistnionym: subwencja w kwocie rs. 803,522 dla rzeczonożego towarzystwa, jako «opłata od mil zagranicznych», już jest zdecydowaną na rok przyszły i musi być zdecydowaną na lata przyszłe, bo tego wymagają wyższe potrzeby państwowe. Główna z nich polega na obowiązku oddania całej floty do rozporządzenia rządu na wypadek wojny. Warunek drugi: to jest specjalny kredyt dla budowania statków, oraz urządzenie portów dla ich budowania — jest warunkiem, możliwym do urzeczywistnienia. P. minister w rozmowach z przedstawicielami kupiectwa, dowiódł, że dokładnie zna stan i potrzeby handlu odeskiego. P. minister wyraził zdziwienie, że Odesa, w porównaniu z Kijowem, mało korzysta z kredytu w banku państwa. O handlu cukrowniczym rozmawiał z Rafałowiczem i Mańkowskim; o handlu bawełnianym — z Rodokonakim. Jako wiadomość, cały ogół obchodzącą, podajemy, że p. minister zapewnił, iż w tym jeszcze roku do rady państwa wniesionym będzie projekt o warrantach. P. Bunge wyjeżdża do Sewastopola. Prawdopodobnie zjedzie się tam z ministrem marynarki, Szestakowem, który, wyjechawszy z Wenecji na «Elborusie» i zrobiwszy przegląd rosyjskiej eskadry wojennej w Pireju, na wodach greckich (29 sierpnia), podąży przez Konstantynopol do Batumu, Rostowa i Sewastopola.

Uniwersytet tutejszy obchodził 30 sierpnia akt doroczny. Życie tego uniwersytetu tak się przedstawia: w roku sprawozdawczym 1884—1885, uczęszczało studentów 480 (na filologię 48, prawo 262, matematykę 88; przyrodniczo 72). Jak wszędzie, tak i tutaj, wydział prawny — najliczniejszy. Podług wyznań było: prawosławnych 328, ormian-gregoriańskich 11, katolików 48, luteranów 9, żydów 176. Nie od dziś, ale przynajmniej od lat 10, stanowczą widać przewagę w liczbie żydów nad katolikami. Zaczęło się to zaraz po r. 1863, gdy poczęły obowiązywać przepisy, określające procent katolików. Zjawisko stanowczej przewagi w liczbie żydów nad katolikami stosuje się do wszystkich prawie uniwersytetów rosyjskich i głównie do kijowskiego. Podług stanów: synów szlachty i urzędników było 222, duchowieństwa 69, obywateli dziedzicznych i kupców 68, mieszczan i tak zwanych «różnocyńców» 170, synów włościan 11, obcych poddanych 33. Nieco dawniej, lat temu pięć czy sześć, głosy poważnych publicystów rosyjskich zaznaczały, że się społeczeństwo potężnie demokratyzuje w nauce. Wniosek wypadał z porównania liczby studentów od wszystkich innych stanów z liczbą studentów ze stanu szlacheckiego i urzędniczego. W danym wypadku, gdybyśmy cyfry odnośne zestawili, otrzymalibyśmy potwierdzenie wniosku powyższego. Ale czy gdziekolwiek jest inaczej? Stany liczniejsze, nie pojedynczo, lecz ogólnie wzięte, dają też liczniejszy procent młodzieży, uczącej się w wyższych zakładach naukowych. Co do stypendyów, tych wydał uniwersytet w ciągu roku rs. 26,806, w tej liczbie sumy skarbowej 17,755 rs. Niektóre katedry, od dość dawna są niezajęte: geografii i etnografii, prawa handlowego, procedury handlowej, policji, finansów, prawa kanonicznego, ekonomji i statystyki i prawa międzynarodowego. Zważywszy znaczenie powyższych katedr, wypada, że głównie cały dział nauk administracyjnych, które stanowią treść wiedzy społecznej (ekonomja, statystyka, finanse, policja), fundament społecznego wy-

kształcenia, nie jest obsadzonym. Po śmierci nieodżałowanego Bruna (geografja), Patrajewskiego (finanse), Szpilewskiego (policja) — katedry wakuja i wakuja. Ciało nauczające stanowią: 35 profesorów zwyczajnych, 14 nadzwyczajnych, 4 lektorów, 14 prywatnych docentów (6 na filologicznym, 6 na matematyczno-fizycznym, 2 na prawnym wydziale). Nadzieje na otwarcie wydziału lekarskiego są pewne. Specjalna komisja profesorska zajmuje się kwestją kosztorysu, a nawet traktuje o kupno domu, dla urządzenia kliniki. Znaczenie uniwersytetu odeskiego zaraz się też zmieni, gdy ów upragniony wydział lekarski zostanie urządzonym. Wówczas wpływ jego na nasze miasto, pogrążone w stadium «używania dóbr», odbić się musi dodatnio.

Dzienniki prowincjonalne (odeskie i kijowskie) przedrukowały «żądania egzaminacyjne w komisjach wydziałowych». Niektóre z nich poświęciły owym «żądaniom» artykuły wstępne. Dzienniki przychodzą do jednakowego wniosku, mianowicie, że reforma uniwersytecka przez owe «żądania», z gruntu przemienia dotychczasowy system nauki uniwersyteckiej. System ten polegał, zdaniem dzienników, na rozwoju czystej nauki, a lepiej — na służeniu czystej nauce, podczas gdy odtąd do celów idealnych rozwijania wiedzy dodane zostały cele czysto wychowawcze. Żądania egzaminacyjne pokładają wielką nadzieję na upaństwowienie ducha przeciętnego prawnika, za pomocą studyów nad prawem rzymskim i za pomocą wykładów nauki prawa państwowego, rosyjskiego, z punktu zasady jedynowładztwa.

Nie wchodząc w krytykę programu prawniczego, czyli żądań egzaminacyjnych, zauważymy tylko, że w tym programie nie uwzględniono bardzo ważnego przedmiotu, to jest historii prawodawstw słowiańskich. Przypuszczając, że przeciętny prawnik, przez zaniedbane dotąd studia nad prawem rzymskim, zdobędzie w możliwie wysokim stopniu zdolność analityczną, ścisłość, trzeźwość poglądu, to jednak ostatecznie ów przeciętny prawnik pozostanie w zupełnej niewiedomości co do słowiańskich pomników prawa. Czyżby od misji wszechsłowiańskiej, którą pisarze i publicyści rosyjscy uważają za naturalną, za wyłącznie przysługującą społeczeństwu rosyjskiemu, chciano zrobić na wydziałach wyjątek?

Wspomnijmy jeszcze o innych sprawach bieżących.

W handlu, ruch kolejowy, dostawowy, znaczny. Awanse, po 66% wartości zboża na miejscu, wydawane przez agencję handlową dróg południowo zachodnich w Odesie. Ściągają znaczne transporta zboża do Odesy. Co do cukru, to w tych dniach utworzone w Kijowie biuro handlowe cukrownicze, ma za przedmiot głównie handel zewnętrzny, to jest wywóz cukru. Działalność tego biura, z członków giełdy kijowskiej sformowanego (Brodskij, Fiszman, Barsukow, Zaks, Klugkist), sięgająca stosunków odeskich i szukająca tutaj kapitałów, powinna być, zdaniem naszym, wyraźną, określoną. Pod żądaniem wyraźnej działalności rozumiemy to żądanie, aby ogłoszono stopę procentu komisowego za pośredniczenie biura przy sprzedaży cukru. Podobno awanse przy pośrednictwie biura dochodzą do 75%, gdy wagon już jest naładowanym. Cała wartość za towar ma się wydawać natychmiast, skoro okręt jest naładowanym. W pierwszym razie kwit kolejowy, w drugim — kwit okrętowy jest dokumentem tyle znaczącym, co pieniądze. Byłoby jednak do życzenia, aby kijowskie biuro cukrownicze miało swoją agencję w Odesie i aby postąpiło sobie z ogłoszeniami o swoim pośrednictwie tak, jak to uczyniła, odnośnie do zboża, kolej południowo-zachodnia, gdy podała warunki swojego pośrednictwa przy współdziałaniu kijowskiego banku przemysłowego.

Dość solennie ogłaszają gazety miejscowe, że roboty nad uszlusowaniem Dniestru są skończone. Kto choć teoretycznie zna kwestję uszlusowania tej rzeki, ten wie, że solennym ogłoszeniem nie można zupełnie wierzyć. Gdyby nawet w tym roku wydano 200,000 rs. na uregulowanie łożyska rzeki, to program robót skończonym nie jest. Za-



powiadany jest wykład w odeskim towarzystwie technicznym inżyniera Lachtina o dokonanych robotach na Dniestrze i uszlusowaniu rzeki. Treść tego wykładu w stosownym czasie podamy.

Długosz.

## WYDALANIA.

«Russk. Kurjer» we wstępnym artykule swoim energicznie podkreśla, że «środek stanowczy», którego się chwycił rząd pruski przeciwko polakom poznańskim, nie jest bynajmniej «ideałem mądrości państwowej», godnym naśladowania ze strony Rosyi, a raczej jest «olbrzymim szaleństwem», które nie tylko może przynieść Niemcom wiele szkód bezpośrednich, lecz kompromituje Niemcy wobec ludzkości całej. Hasła odwetowe dają się już coraz wyraźniej słyszeć ze strony różnych państw i w tej liczbie ze strony Rosyi. Wcale niedwuznacznie w tej sprawie wyraża się prasa rosyjska, zarówno stołeczna jak prowincjonalna. «Now. Wr.», «Nowosti», «Russk. Wied.», w szeregu artykułów, bądź zasadniczych, bądź przygodnych, wyrażają w nader ostrych i przekonujących wyrazach ekonomiczne i humanitarne-międzynarodowe pobudki odwetowe, nie cofając się nawet przed możliwością wojny. Ale nie sama tylko prasa, bo i rząd rosyjski oddawna już ma baczne oko na germanizację kresów zachodnich, i ze środkówami zaradcami przeciwko temu ociąga się z powodu pewnych «kompliakcyj politycznych». Że te «kompliakcje» mogą z czasem ustąpić, dowodzi tego do pewnego stopnia stanowcze zachowanie się rządu rosyjskiego względem Niemców w kraju nadbałtyckim. W dalszym ciągu dają się przewidzieć kroki odwetowe ze strony Słowian austriackich, a być może i Francji. Gdzie wtedy podzięją się Niemcy, którym tak ciasno we własnym Vaterlandzie? Wędrowniki transatlantyckie nie zdają się uśmiechać, wobec faktu, że Stany Zjednoczone zamknęły już przeciwko swoim drzwi gościnne dla Chińczyków i nawet emigrantów z Enropy. Więc pozostanie Afryka z podzwrotnikową Angra-Pequeną i... wyspy Karolińskie?...

«Ponieważ ten «środek stanowczy» — kończy gazeta uwagi swoje — stoi w sprzeczności z jedną z podstawowych zasad prawa międzynarodowego i wobec okoliczności, że może on stać się zgubnym precedensem na przyszłość dla innych państw, a niewątpliwie potrąca o interesy wszystkich narodów, więc sądzimy, że środek ten nie powinien pozostać «sprawą domową» cesarstwa niemieckiego, lecz, że innym również państwom powinno przysługiwać prawo zagwarantowania ludzkości od podobnych środków, wogóle gdziekolwiek się one objawiają i, co zatem idzie, nie udzielać sankcji swojej zastosowaniu tego «środka stanowczego», praktykowanego dziś w Prusach i Poznaniu. Inicytywa w tym względzie byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla wszystkich narodów».

«Nowosti» są niezmordowane w swojej argumentacji antypruskiej. Dowodzą one, że wydalania poddanych rosyjskich, zarządzane przez «przyjazne» i «sprzymierzeńcze» państwo, są bardziej wyszukana i bolesna męka, niż rzezie tureckie lub albańskie, praktykowane w ziemiach słowiańskich. Powtórzymy tu fakty tylko, pochodzące, według zapewnienia gazety, ze źródeł najwiarogodniejszych. W Królewcu do 1 października zobowiązano do opuszczenia granic państwa 1,800 poddanych rosyjskich, bez wyluszczenia żadnych innych powodów, prócz tego jedyne, figurującego na drukowanych *ad hoc* blankietach, że wydalany jest poddany rosyjskim. Za dowód natarczywości i zarazem bezwzględności, z jaką się ten środek eksterminacyjny zastosowuje, mogą posłużyć następujące wypadki: pewna wdowa, poddana pruska, wychowuje u siebie 9-letnią wnuczkę, która uczęszcza do szkoły; skoro się policja dowiedziała, że dziecko to jest córka «poddanego rosyjskiego», niezwłocznie przesłała jej blankiet, zobowiązujący do opuszczenia granic państwa. Dzieci 6 i 7-letnie w przytulcach nie są wolne od proskrypcji, a nawet świadectwa lekarskie nie są uwzględniane. Na prośbę znanego lekarza

o dwutygodniową prolongatę dla umierającego pacjenta, otrzymano cyniczną odpowiedź: «poddanemu rosyjskiemu N. N. proponuje się zwrócić uwagę na termin wyznaczony dla jego wyjazdu». «Nowosti» nie wątpią, że rząd rosyjski zwrócił już uwagę należytą na wydalania i że nie omieszka poczynić kroków właściwych, celem ulżenia losu nieszczęśliwych ofiar.

«Ale — kończy gazeta — rzeczą jest bardzo ważną, ażeby też ogół mógł być poinformowany, jak może się zachowywać względem tych nieszczęśliwych. Przecież wielu z nich będzie potrzebowało nawet kęsa chleba. Naturalnie, ogół nie ociągałby się z pomocą. Naród rosyjski dałby przykład wspaniałomyślności w odpowiedzi na okrucieństwo niemieckie. Nieraz już zwracano się do nas z prośbą o otwarcie listy ofiar, aleśmy się nie decydowali i dziś jeszcze nie decydujemy się zadośćuczynić tej prośbie wprost ze względu na tę tajemniczość, jaka otacza przyczyny i motywy obecnych wydań».

Pod datą 26 września, korespondent «Petersburger Ztg» pisze z Hrubieszowa:

«Przedrukowany w jednym z ostatnich numerów «St. Pet. Ztg» artykuł z «National Ztg» o wydalaniach polaków z Prus, wogóle był zupełnie słusznym, gdyż środek ten zdaje się być w tym celu wymyślonym, aby stosunki kościelne, polityczne, z własnej winy Niemców wytworzone, znów wprowadzić na pełne morze, tak, iż pozostaje tylko upór okrutny, który dotknie tylko wielką masę niewinnych, gdy tymczasem właściciwi agitatorowie pozostają w kraju; sztuczne zaś, przez sam rząd obudzone podniecenie umysłów, stanie się wdziecznym polem dla ich działalności. Następstwem tego może być tylko wzmożona nienawiść polaków przeciwko Niemcom. A któż im uczyni ztąd zarzut? przecież każdego dotyka boleśnie krzywda wyrządzona bratu jego. Jakoż, w rzeczy samej, wobec tego środka, już się wzmogło w Królestwie polskim rozdrażnienie polaków, które już zaczyna przynosić wcale nieprzyjemne dla Niemców owoce. «Kur. Warsz.» świeżo właśnie podał wiadomość, że właściciele dóbr w lubelskiem dali sobie słowo nie tylko wcale nie przyjmować na służbę do siebie poddanych niemieckich, ale nawet wydali tych, którzy obecnie pełnią u nich obowiązki służbowe; jestto drobny odwet, wymierzony przeciwko Bismarkowi. Zrazu chciano uważać tę wiadomość, podaną przez dziennik, który nie zawsze politykę bierze na seryo, wprost za *pium desiderium*, okazuje się jednak w dalszym ciągu, że w istocie podobne zobowiązanie się słowne musiało mieć miejsce, dowiedziałem się bowiem o wypadkach wydalania przez obywateli oficyalistów, z których oni byli bardzo zadowoleni i którym otwarcie powołali się jako na motyw, na owo przyrzeczenie, którego złamać nie mogą. Gdyby tu nawet mieli uciec niewinni, wszelako mniej tu będzie do wyrzucenia polakom, którzy chcą dać przytułek swoim ziomkom, pozbawionym chleba i dachu. Odpowiedzialność za to spada właśnie na rząd pruski, który przecież rozumiał to, że zewsząd jedna wrogość dla młodego cesarstwa niemieckiego. Gdzie wiele nieprzyjaciół, tam wielkie poszanowanie, — tak, ale ten zaszczyt może być niekiedy wcale niedogodnym».

Tymczasem poznańscy słusnie czynią, że nie czekają na rezultaty naszych odwetów i sami z założonymi rękami nie siedzą. Czynią oni starania, ażeby zaciekleść rządu odwrócić, i w tym celu wysyłają deputacyę, oznajamiającą władzę z rzeczywistym stanem rzeczy. O jednej z takich deputacyj świeżo czytamy w «Dzien. Pozn.»:

«Z powodu deputacyi, jaka ze strony powiatu inowrocławskiego wysłana została do ministra spraw wewnętrznych Puttkamera, a którą składowali pp. Józef Grabski, T. Kozłowski i J. Kocielski, chodzą rozmaite wieści, nie mające żadnej faktycznej podstawy. Dla przecięcia takowych, opierając się na wiarogodnych źródłach, donosimy, że p. minister zgóry zastrzegł sobie, że w kwestyi zasadniczej wydań w żadną dyskusję wchodzić nie może. Jedyne oświadczył, że w przedstawieniu deputacyi spotyka dwa nowe momenta, t. j., że przez wydalania powiat traci 10% ludności robotniczej i że rząd rosyjski nie przyjmuje takich banitów, którzy ztamąd wyszli przed dziesięć laty. Przyrzeki punkta te rozpatrzyć i prosił o podanie memoriału i petycji».

W ogólności, rząd pruski nie uważa za stosowne i za korzystne dla siebie występować z wyjaśnieniem zasadniczych powodów wydalania. Widać to z wymijających, lub też wprost dziwnych odpowiedzi, jakie dają się słyszeć z ust jego przedstawicieli, o których mówią pisma poznańskie:

«Niepodobna, powiada «Przegląd», żeby w Berlinie wierzono w to, co minister Puttkamer członkowi izby panów p. Słaskiemu powiedział. Pan Słaski i Ignacy Lyskowski byli w sprawie wydalania u ministra w czasie, kiedy cała prasa zapowiadała wojnę Anglii z Rosją. — Przecież pan widzisz — powiedział Puttkamer (a znał zdawna p. Słaskiego) — że wojna prawdopodobna, a Prusy do niej oczywiście będą siłą wypadków wciągnięte. Przy wejściu naszej armii do Rosyi, zarazbyśmy mieli polskie powstanie, musimy więc pozbyć się tej ludności. — Co? przeciw komu powstanie? — zawołał p. Słaski — przecież tego Wasza Ekscelencya nie mówi na seryo? — Pan o tem nie wiesz, ani panu podobni — odrzekł minister, nie odpowiadając na pytanie, przeciw komu ma być powstanie — i nie chciałbyś pan tego, ale my musimy być gotowi! Trudno doprawdy wierzyć, konkluduje dziennik, aby takie wyobrażenia wiarę mieć mogły w Berlinie. A jednak rozmowa to autentyczna».

Jednocześnie z wiadomościami o rugowaniu polaków, zaczęły się błąkać po gazetach przypuszczenia, że nie wszystko się skrupi na samych tylko polakach, lecz, że środek rozciągnięty także zostanie na przedstawicieli innych narodowości, np. francuzów. Dotąd jednakże przypuszczenia te nie sprawdziły się, o czem właśnie donoszą pisma poznańskie:

«Na zapytanie kilku właścicieli kamienic na pryncypalnych ulicach Wrocławia, którzy składają swe bardzo korzystnie żydowski kupcom wydzierżawiają, czy rząd, mimo tak serdecznych stosunków politycznych, w jakich z Austrią pozostaje, wydalił zamyśla i tutejszych żydów galicyjskich, odpowiedział naczelny prezes, że «dekreta wydalające wydane zostaną tylko dla cudzoziemców polskiej narodowości». Oczekać, według tego ostatecznej uchwały wypadła, czy żydzi z pod berla austriackiego, po polsku nie mówiący, do kategorii «niebezpiecznych» nie należą, a więc w kraju będą mogli pozostać».

Dzienniki zagraniczne szeroko się rozpisują nad wydalaniem hr. Zamoyskiego, który jest poddanym francuzkim. Oto co czytamy w «Now. Reformie»:

«Berliński «Tageblatt» wyraża wielką radość z powodu dekretu banicyjnego, jaki pobobno wręczono hr. Zamoyskiemu z Kurnika. «Ze temu panu, pisze nienawistny nam dziennik, w jego praktykach przeszkodzono, nikt zapewne w Niemczech nie będzie się martwił». Zbrodnią, jakiej się dopuścił hr. Zamoyski według «Tageblattu», było to jedynie, że przy swojej zasobności w gotówkę, wykupywał ze szczególnem zamilowaniem gospodarstwa chłopskie z rąk niemieckich i wydzierżawiał następnie chłopom polskim. Ztąd wielka a głupia uciecha z wydalania hr. Zamoyskiego. Bo czyż to nie głupota — powiada «Now. Reforma», robić komuś zbrodnię z czynu, dozwolonego obowiązującą dotąd ustawą z d. 28 maja 1874 r., według której każdemu cudzoziemcowi wolno nabywać w państwie pruskiem własność ziemską, a tem samem i na niej przebywać».

## SZCZEGÓŁY WYDALAŃ.

× «Słowo» dowiadyuje się z poważnego źródła, że rząd pruski, biorąc pod bliższą rozprawę pewne przedstawienie, postanowił słać do izby wydalania obco-krajowych poddanych w ten sposób, że obecnie wydalonych zostanie pewna, stosunkowo niewielka ilość, reszta zaś podpadających pod banicyjny dekret, będzie mogła pozostać na miejscu do 1 kwietnia następnego roku. Oby choć ta pogłoska się sprawdziła!

× Liczba poddanych banicyi rodaków naszych dotąd nie może być ściśle określona. Wiadomo tylko, powiada «Dz. Pozn.», że głównie dotknięte są owemi reskryptami polskie powiaty Górnego Ślązka, graniczące z Królestwem i Austrią, tak, że trudno spis dokładny wydalonych podać, bo każdy dzień coraz to nowe szczegóły przynosi.

× Z pisma krakowskiego komitetu, zajmującego się losem wygnańców, wystosowanego do Koła polskiego w Wiedniu, dowiadujemy się, że komitet krakowski umieścił dotychczas 63 wygnańców wolnego stanu i 76 rodzin; razem 376 osób, — że jednakże w przyszłości umieszczanie tylu osób ze względu na bardzo naturalnych stawać się będzie coraz trudniejszym. W piśmie tem żąda komitet krakowski, aby Koło polskie w Wiedniu swróciło uwagę rządu austriackiego na nieprzyjazny charakter tego gromadnego wydalania poddanych austriackich, nawet w legalne pasporty zaopatrzonych.

× Ciekawy dokument, mogący przyczynić się do wyjaśnienia sprawy wydań, przytacza «Kur. Warsz.». Dokumentem tym jest list inspektora policyi hamburskiej, w odpowiedzi na zapytanie p. Konrada Niklowicza, który, dotknięty dekretem banicyjnym, pragnął osiedlić się w Hamburgu, jako mieszkać po za granicami Księstwa poznańskiego, Prus i Salaska leżącym. Pan N. jest wykwalifikowanym



kiprem. Inspektor policji hamburskiej taką dał odpowiedź: „Nr. 7234, VI. Urząd policji. Hamburg, 4 września 1885 r. W odpowiedzi na zapytanie pana z dnia 30 sierpnia, niniejszem komunikuje się, że po wydaleniu pana z Poznania, z trudnością dozwolonym będzie panu pobyt tutaj. Ztąd też radzimy panu zaniechać podróży do Hamburga. Urząd policji, wydał VI. Röhpe, [inspektor policji]. Czyżby dekret banicyjny zamykał przed wydalaniem całe terytoryum cesarstwa niemieckiego? Trudno uwierzyć.

× Z Wrocławia wydano wysłuzonego feldfebla, który po odbytej 12-letniej służbie wojskowej, starał się w prezydium policji wrocławskiej o urząd cywilny. W dekrete banicyjnym wykazano mu, że się urodził w Królestwie, a dotychczas nie jest naturalizowany. Do „Bresl. Morgen Ztg.“ donoszą, że właściwe wydalenie ze Śląska rozpoczęło się dopiero po 1 października, gdyż teraz dopiero nadeszły wykazy osób, pod surowość dekretu banicyjnego podpadających.

× Pisma krakowskie donoszą, że izba handlowa poznańska podała memoriał do ks. Bismarka, w którym wykazano szkodliwe wpływy wydalania Polaków na targowisko pracy i na stosunki zarobkowe we wschodnich pruskich prowincjach; obok tego zaś wyrażone jest ubolewanie nad tem, że skoro już tak gwałtowne zarządzenia z wyższych względów politycznych nastąpiły, wykonanie ich przynajmniej złagodzonem nie zostało.

× Z Rodzina pod Katowicami, gdzie niedawno wydano 20 osób, otrzymało dalsze 76 osób poddanych austriackich dekret banicyjny.

× We Lwowie zawiązał się komitet dla wygnanców żydowskich. Na posiedzeniu, odbytem świeżo, po dłuższej dyskusji uchwalono skomunikować się z komitetem chrześcijańskim. Do komitetu prowizorycznego powołano: rabina dra Kobaka, Jakóba Stroha, Maurycego Diamanda, dra Wilhelma Holzera, dra Maksymiljana Sokala i Menkesa.

× W Drohobyczu zawiązał się w sierpniu komitet, który wystarał się o posady dla mniej więcej 200 robotników i to przeważnie górników. Na dniu 20 b. m. złał się komitet miejscowy z powiatowym. Niebawem urządzone będzie na rzecz wygnanców przedstawienie amatorskie.

× Z opolskiego powiatu, mianowicie z Gogolina i sąsiednich miejscowości, wygnancy polscy, jak donoszą pisma miejscowe, opuścili już granice państwa pruskiego. Z Małej Dąbrowki pod Borowcem odebrały dwadzieścia dwie osoby dekretu banicyjnego z nadmienieniem, że do 1 października muszą się z Prus wynieść. Z tych żył 18 galicyjskich, 4 zaś rosyjskich poddanych. Z Rodzina wypędzono z końcem przeszłego miesiąca siedmziesięciu sześciu austriackich poddanych. Z huty Laury wydano w ostatnim czasie blisko stu austriackich poddanych, przeważnie robotników spokojnych, od lat wielu w tamtejszych hutach zatrudnionych. Z Królewskiej Huty wynieść się musiało do dzisiaj 150, a do połowy listopada około pięćset osób, głównie żydów, z Galicji lub z Polski pochodzących. Jaki to wpływ wywrze na stosunki finansowe tego miasta, od lat kilkunastu już bardzo chromające, z jednego faktu osądzić można.

× Kilku kupców osiadłych w Gdańsku a dotkniętych banicyją, otrzymało, jak pisze „Danziger Zeitung“, od prezydenta policji wiadomość, że termin pobytu w granicach państwa pruskiego przedłużono im o trzy miesiące.

× W Królewcu dotknięta została ukazem banicyjnym śpiewaczka koncertowa p. Anna Davidow, od lat 10 w mieście tem zamieszkała. Koncertantka, która się dotąd cieszyła wielkiem uznaniem i sympatya ze strony publiczności, postanowiła dać koncert pożegnalny na ogólne żądanie.

## Z SĄDÓW.

### Spór o zapis edukacyjny.

Izba sądowa warszawska rozpoznawała bardzo interesującą sprawę, w której rodzina nieżyjącego obywatela ziemskiego i filantropa, Juliusza Jelonskiego, wystąpiła o unieważnienie testamentu, mieszczącego zapisy dla młodzieży szkolnej, na ogólną sumę, przenoszącą sześćdziesiąt tysięcy rubli—kilkanaście tysięcy rubli przeznaczonych zostało na pomoc dla różnych osób, imiennie wskazanych. Co do reszty zaś majątku, w akcie ostatniej woli, własnoręcznie w dniu 13 lipca roku 1883 w Busku sporządzonym, szlachetny ten człowiek napisał: „Przekonany jestem, że cała rodzina moja (od trzech sióstr rodzonych, spoczywających w Bogu), nietylko chętnie przyjmie rozporządzenie moje, ale nawet dołoży starań, iżby uproszeni przezemnie opiekunowie i egzekutorowie najmniejszego ambarasu nie mieli. Na opiekunów zaproszeni pp. Antoni Pietkiewicz (Piąg), Henryk Dynowski, a również na współopiekuna i egzekutora p. Lucyan Jotejko. «Oddawna noszę się z projektem, mówi dalej testament, iżby, za przykładem innych korporacji, dla młodzieży naszej moralnych zasad, szukającej wiedzy, a niezamożnej, utworzyć składkowy kapitał pożyczkowy za moralną ewikęją, i myśl moją tylko w tej kategorii podaję, a czy możebnem będzie, aby się stała ciałem, to deczyli szanownych opiekunów zostawiam. Nikomu w żadnym wypadku nie daję

prawa czynności wasze kontrolować, ani też do rachunku pociągać; lokację kapitału i wszelkie dalsze obroty finansowe zostawiam w zupełności uznaniu waszemu, bez wszelkiej odpowiedzialności za następstwa. Gdyby którykolwiek z panów opiekunów lub egzekutorów nie mógł zadośćuczynić prośbie mojej w przyjęciu udziału, tedy najuprzejmiej i najusilniej proszę o upoważnienie, iżby w swoim miejscu w zastępstwie, kogo mu się podoba, wybrał i zaprosił do tej czynności. W trzy miesiące potem Jelonkowski zmarł, kiedy zaś osnowa testamentu doszła do wiadomości rodziny, takowa wystąpiła przed sąd. Mianowicie wdowa, oraz siostrzenice i córki rodzonej siostry zmarłego, zapozwali egzekutorów i opiekunów: panów Pietkiewicza, Dynowskiego i Jotejkę, tudzież zapisobierców, obdarzonych specjalnymi legatami, domagając się zwaleni testamentu, oraz powrotu owych legatów od obdarowanych, dających dzieciom ich, lub pobierających edukację kosztem testatora. Osób tych jest ośm, między innymi Zygmunt Miłkowski (Jeż), Władysław Sawański student, uniwersytetu, wdowa Józefa Belczyńska i inni. Za przyczynę unieważnienia ostatniej woli spadkodawcy, powodowie, działający przez adwokata Chruszczakowskiego podawali, że nieboszczyk, spisując powyższej osnowy testament z pominięciem najbliższych krewnych, musiał być niezdrowym na umyśle, oraz, że testament zawiera w sobie substytucję, prawem zakazaną i skutkującą nieważnością ostatniej woli darczyńcy (art. 896 k. c.).

Sąd okręgowy warszawski zapatrywania tego nie podzielił, i akcyę tę wyrokiem, na dniu 6 lutego roku bieżącego zapadłym, oddalił, z uwagi, że choroby umysłowej, na jaką się powodowie powołują, niczem nie udowodnili, że substytucji w danym razie niema, ponieważ wyrażnie, acz ogólnie, testator wskazuje niezamożną młodzież zakładów naukowych w Warszawie. Na wyrok tym nie poprzestali powodowie i wnieśli skargę apelacyjną. Komplet, sądzący sprawę w drugiej instancji, składał się z członków izby: pp. Williamsa, jako przewodniczącego, tudzież Krońnickego i Banicha. Wnioski, ze strony urzędu publicznego, dał podprokurator izby, p. Pomianowski. Skargę apelacyjną popierał mecenas Stanisław Zalewski, w obronie filantropijnych zapisów stanął adwokat przysięgły Marczewski.

Izba sądowa wyrok sądu okręgowego zatwierdziła, utrzymując testament całkowicie w swej mocy.

### Proces baszkirów z zarządem dóbr państwa.

W d. 10 b. m. senat rozpatrywał skargę kasacyjną baszkirów na rezolucyę kazańskiej izby sądowej. W imieniu skarżących występował adwokat przysięgły Gerard. Na mocy Najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów w roku 1871, baszkirowie, osiadli w gub. samarskiej, otrzymali na własność dziedziczną sto jedenaście tysięcy dziesięcin ziemi. O żadnem oczyszczaniu tej ziemi nie było mowy w uchwale komitetu. Tymczasem miejscowy zarząd dóbr państwa obciążył tę ziemię podatkiem, wynoszącym rocznie 33 tys. rs. i wymagał od baszkirów regularnej wypłaty takowego. Jakoż baszkirowie opłacali ten podatek w ciągu całych lat dziesięciu i odmówili opłaty zaledwo w 1881 roku, wszczynając jednocześnie proces ze skarbem. Baszkirowie nie tylko domagali się od skarbu zwrotu całej sumy podatkowej, opłaconej przez siebie w ciągu lat, dziesięciu, lecz nadto, chcieli oni w zasadzie ustalić prawo swoje nieopłacania wymienionego podatku, zasadzając to prawo na tej okoliczności, że każdy podatek państwowy może być ustanowiony tylko w drodze prawodawczej i że, zatem, podatek, którym ich obciążył miejscowy zarząd dóbr państwa, nie ma zgola żadnej podstawy prawnej. W samarskim sądzie okręgowym sprawa baszkirów była wygrana, ale kazańska izba sądowa rozstrzygnęła tę sprawę na korzyść skarbu, wskutek czego baszkirowie przenieśli skargę do senatu, który potwierdził rezolucyę izby. P. Gerard, który się podjął obrony interesów baszkirskich, miał podobno otrzymać w razie wygranej 80 tys. rs. honorarium.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 września.

Ostatnie wiadomości polityczne z półwyspu Bałkańskiego brzmią, jeśli nie pokojowo, to przynajmniej uspokajająco. Wprawdzie jeden z najświeższych telegramów wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ kategorycznie zaprzecza równie kategorycznym doniesieniom wczorajszym, jakoby sułtan zgodził się na unję dla Bułgarii pod ber-

łem księcia Aleksandra z uznaniem zwierzchniczych praw Turcyi; atoli zaprzeczenie to nie osłabi zapewne ogólnego przekonania, że Wysoka Porta, wybierając z dwojga złego mniejsze, na takie zjednoczenie Bułgarii zgodzi się prędzej czy później. Gdyby ks. Aleksandrowi udało się układ ten doprowadzić do skutku przed zebraniem konferencyi posłów, konferencya ta straciłaby formalnie cel bytu; jakkolwiek bowiem wrzenie odbywa się na całym półwyspie bałkańskim i to, co się dziś dzieje w Serbji, Rumunji i Grecyi, nie może być obojętnem dla wielkich mocarstw, to jednak konferencya może mieć do czynienia jedynie z faktami dokonanymi, jakim jest rewolucya bułgarska, nie zaś z aspiracyami ludów i rządów. Bądź co bądź, rozwiązanie kwestyi rumelijskiej na drodze wyłącznego porozumienia księcia Aleksandra z Portą, nie podoba się gazetom rosyjskim, które, nie bez słuszności, rozwiązanie takie uważają za niezgodne z interesami Rosyi, godzącej się ostatecznie na połączenie obu Bułgarij, ale niedowierzającej księciu Aleksandrowi bułgarskiemu. „Mosk. Wied.“ wystąpiły w tych dniach z zasługującym na uwagę projektem, ażeby księstwo bułgarskie wraz z Rumelją zamienione zostało na prowincyę turecką z samorządem lokalnym, i aby w zamian za to nadano autonomję...Macedonji. Tym sposobem „Mosk. Wied.“ spodziewają się osiągnąć odrazu dwa cele: usunąć księcia Aleksandra i pozyskać serca ludu bułgarskiego przez polepszenie losu macedończyków.

W dzisiejszym „Przeglądzie prasy“ zamieszczamy dosłowny przedruk uwag krakowskiego „Czasu“ nad powtórną, przez niego z № 36 „Kraju“ korespondencyą A. H. Kirkora o działalności jezuitów w Galicji. Jakkolwiek słowa uznania, płynące ze strony najpoważniejszego polskiego pisma zagranicą, nie mogą być dla nas obojętnymi, to wszakże przyjąć ich na własny rachunek nie możemy bez pewnych zastrzeżeń. Drukując korespondencyę A. H. Kirkora, spełniliśmy tylko (i zawsze spełniać gotowi jesteśmy), zwykły obowiązek każdego bezstronnego pisma: *audire et alteram partem*; nie byłoby to zgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyby ten prosty akt dobrej woli chciano tłómaczyć zbyt rozciągle, gdyby mu nadawano znaczenie jakiejś dziennikarskiej „konwersyi“. Sz. nasz współpracownik krakowski objaśnił i usprawiedliwił sprawę dobromiłąską ze stanowiska prawnokościelnego; dla nas wszakże nierównie ważniejszem jest znaczenie jej narodowe. A pod tym względem nikt nas dotąd przekonać nie zdołał, aby «sanacya» bazylianów nie rozdrażniała narodowych stosunków polskorusińskich. Przewidujemy, jaką byłaby na ten zarzut odpowiedź: reforma bazylianów przeprowadzoną została przez kościół bez żadnego, ani prywatnego, ani urzędowego udziału Polaków. Wierzymy, że tak jest, że źródła tej reformy szukać należy nie w Krakowie lub Lwowie, ale w Rzymie; pragnęlibyśmy wszelako, ażeby prasa galicyjska, już to świadomie, już bezwiednie, nie dawała pozorów, że się z owem kościelnem *malum necessarium* solidaryzuje. Ani w danym, ani w żadnym innym analogicznym wypadku, taka solidarność „polskości“ z aktami i postanowieniami natury czysto-kościelnej, nie może być pożądaną nietylko dla nas, ale też nawet — przekonani o tem jesteśmy — dla Rzymu. Działalność stolicy apostoelskiej wtedy tylko może być z jej punktu widzenia skuteczną, gdy w oczach obcych społeczeństw i rządów, wolną będzie od wszelkiej przymieszki specyficznie-rodowej.



Pamiętałyby o tem powinny zawsze pisma galicyjskie.

Onegdaj, we czwartek 26 b. m., ukończone zostały obrady zjazdu przedstawicieli dr. żel. w Cesarstwie i Królestwie. Z liczby 22 punktów programu, najważniejszą była niewątpliwie kwestya nowej, niedawno ogłoszonej ogólnej ustawy dla dróg żel. Przedtem już w Moskwie odbyła się konferencya przedstawicieli trzech grup kolejowych, na której ułożono projekt przepisów porządkowych, regulujących stosunki pomiędzy publicznością i kolejami. Zjazd ogólny projekt ten, z pewnymi modyfikacyami, przyjął i uchwalił przedstawić rządowi w charakterze przepisów dodatkowych do ogólnej ustawy. Bardzo ważnym punktem obrad, zwłaszcza dla dróg naszych, było wezwanie ministra komunikacyi, pochodzące, jak się zdaje, z inicjatywy jednego z wielkich towarzystw kolejowych, aby przy ustanawianiu taryf konkurencyjnych pomiędzy pojedynczymi drogami, obowiązywała zawsze linja najkrótsza, tudzież, aby wszelkie zmiany taryfowe były odtąd przedstawiane ministerstwu do zatwierdzenia. Przeciwnożądaniu temu, mogącemu mieć zgubne znaczenie dla wielu towarzystw kolejowych, podniosły się w łonie zjazdu bardzo poważne zarzuty. Przeciwno odjęciu drogom żel. prawa swobodnego ustanawiania taryf, zabrał głos prof. Spasowicz, członek zjazdu, wykazując ze stanowiska prawnego, że żądanie takie sprzeciwiałoby się duchowi ustaw pojedynczych kolei. I rzeczywiście, projekt ministerstwa jest niewykonalnym wobec faktu, że w niektórych ustawach kolejowych zastrzeżoną została jaknajwyraźniej swoboda ustanawiania taryf przez odnośne zarządy kolejowe. W wielu innych ustawach o prawie rządowym zatwierdzania taryf nie było żadnej wzmianki i tylko ustanowione zostało maximum zasad taryfowych; jedynie w ustawach dwóch kolei, mianowicie: iwangrodzko-dąbrowskiej i dońskiej, prawo interwencyi rządowej przy ustanawianiu taryf zostało wyraźnie zastrzeżone. Po wyjaśnieniu tych okoliczności, zjazd jednomyślnie uchwalił zaprotestować przeciwko powyższemu projektowi ministra komunikacyi. Z innych kwestyj, stanowiących przedmiot obrad, wymienimy tylko kwestyę zawieszania czynności, przyjmowania i odbierania towarów podczas siedmiu najuroczystszych świąt w roku. Na skutek słusznej reklamacyi przedstawicieli dróg żel. Królestwa, wykazujących, że różnica kalendarza postawiłaby drogi te w trudnym położeniu, zjazd uchwalił wprowadzenie powyższego przepisu uczynić nie obowiązkiem, lecz zależnym od uznania pojedynczych kolei. Rozprawiano również o domach inwalidów kolejowych; nie doszło jednak w tym punkcie do porozumienia, ażali domów takich ma być 9, czy tylko 3, a mianowicie: jeden dla okręgu moskiewskiego, jeden dla kraju zachodniego i Królestwa, i jeden dla wschodniej części państwa. Dotąd buduje się jedno tylko podobne przytulisko dla okręgu moskiewskiego.

## DZIAŁ POLITYCZNY.

### Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowa szarada polityczna. Oznaki pokojowe i niepokojowe.

«Nic nowego pod słońcem» — i nic niemożliwego dla dyplomacyi... Dzisiejsze, piątkowe telegramy ogłosiły światu, że przewrót bułgarski ujętym został w karby należyte — papierowe naturalnie. Wszystko zbawione:

honor Turcyi, nietykalność traktatu berlińskiego, powaga Europy. Lecz opowiedzmy zdarzenia po porządku. «Z rozporządzenia prezydenta miasta Filipopola (głosi telegram z d. 7 października), porozlepiano na ulicach ogłoszenia, że sultan turecki zgadza się na unję osobistą Rumelji wschodniej z Bułgaryą». Cóż to ma znaczyć? Nic innego, tylko, że o formalnem zjednoczeniu Rumelji z Bułgaryą na teraz nie będzie mowy. Ks. Aleksander zmuszonym będzie natomiast zrzec się tytułu «księcia północnej i południowej Bułgaryi», lubo po za tem bułgarowie otrzymają wszystko, czego żądali; faktycznie bowiem Rumelja będzie miała rząd wspólny z Bułgaryą. Rumelja pozostanie nadal prowincją autonomiczną, zależną od Turcyi, lecz na czele jej rządu, zamiast mianowanego z ramienia sultana generał-gubernatora, stać będzie ks. bułgarski. Tytuł odpowiedni dla tego oryginalnego generał-gubernatora jeszcze wynalezionym nie został, ale wynalezionym będzie z pewnością... Powie kto: ależ to przecie komedya, kraj bowiem posiadający rząd wspólny, wspólne wojsko i wspólną władzę zwierzchnią, metafizycznie nawet nie może być podzielony... jednakże tak być musi, skoro wymaga tego interes Europy. Bo gdybyż ta biedna dyplomacya miała do czynienia jedynie z Bułgaryą, lecz co poradzić z rozbudzonemi apetytami Serbji, Grecyi, Rumunji. Daleko więc prościej ogłosić *urbi et orbi*, że wszystko zostaje po staremu, że więc i Bułgarya nie, oprócz... jakiejś tam drobnostki, nie dostała. Ciekawe tylko, czy ta, «bądź co bądź, wątpliwej trwałości lata na długo starczy, i czy owa rzesza głodna tak łatwo da się uspić.

Oprócz powyższego telegramu z dnia 7 października, otrzymano kilka innych z różnych centrów europejskich, o brzmieniu wysoce pokojowem. Na mityngu konserwatystów, markiz Salisbury miał obszerną mowę, poświęconą przeważnie kryzysowi bułgarskiemu. «Berliński traktat, mówił szlachetny lord, nie został naruszony, ponieważ wypadki nie przywróciły tej wielkiej Bułgaryi, którą zamierzano utworzyć przez traktat san-stefański. Od czasu usunięcia z Rumelji wojska rosyjskiego, kraj ten wyrobił sobie własny, odrębny charakter narodowy. Postanowienia traktatu berlińskiego względem Bułgaryi i Rumelji wschodniej pozostawiły skutki całkiem dodatnie». Wynika z tego przede wszystkim, że dyplomacya pogodziła się z faktem dokonany i stara się go tak podporządkować, żeby wyglądał najzupełniej normalnie. Trudniej rzeczy idą z innymi państwami bałkańskimi. Markiz Salisbury doradzał Grecyi nie mieszać się do zatargu, wskazując na poważne niebezpieczeństwo, grożące jej w razie, gdyby wojsko greckie przestąpiło granicę. Deljanis jednakże formalnie odrzucił rady Anglii, twierdząc, że Grecya pod tym tylko warunkiem będzie wolną radom państw przyjaznych, jeżeli rady te nie będą stały w przeciwieństwie z interesami helenizmu. Oznaki przyjaźni angielskiej ku bułgarom przejmują greków trwożą. Cała Grecya: król, rząd i lud zgadzają się na jedno, że trzeba żądać «wynagrodzenia», nie bacząc na nic, nie unikając nawet wojny, w razie, jeżeli połączenie Bułgaryi z Rumelją znajdzie uznanie państw. Kreta gotową jest ogłosić połączenie się swe z Grecyą. Deljanis jednakowoż doradza jej czekać na wypadki stosowniejsze. W odpowiedzi na wszystko, państwa powołują się na to, że przecież formalnego połączenia obu Bułgaryj niema i nie było...

Czegóż ostatecznie pragną inne państwka bałkańskie? Aspiracye ich naturalnie bardzo są rozmaite. Specyalny korespondent «Pester Lloyd», po przybyciu do Bułgaryi, widział się z Karawelowym. Minister powiedział mu, że rząd bułgarski ufa dobrem chęciom Austrii i żywi, ze swej strony, uczucie wdzięczności dla niej: «Na żądanie Austrii stłumiłmy agitacyę w Macedonji. Ufamy, że mocarstwa przyznają za to połączenie Rumelji wschodniej z Bułgaryą i że Austria poprze nas w tej sprawie». Według informacyi «Korespondencyi Politycznej»,

książę Aleksander wysłał listy do cesarza rosyjskiego i austriackiego z uroczystymi wyjaśnieniami w przedmiocie przewrotu. Książę zapewnia monarchów, że przewrót był dlań niespodzianką, że wypadki zmusiły go do przyznania faktu dokonanego i postawienia się na czele ruchu, tudzież pokrycia imieniem własnem czynów innych osób. Korespondent filipowski «Neue Freie Presse» donosi między innymi, że na pomoc bułgarom przyszli po raz pierwszy albańczycy, którzy dawniej dostarczali najlepszych żołnierzy do armji sultańskiej; przybyło już kilkuset albańczyków. Z Bukaresztu donoszą, że Balagano, zapytany o rolę rządu rumuńskiego w przesileniu obecnem, wyraził przeświadczenie, że Rumunja także powinna uzyskać wynagrodzenie terytoryalne, ze względu na zrównoważenie sił państw bałkańskich. Rumunja pragnie otrzymać część wschodnią Bułgaryi, aż po Warnę i Ruszcuk. Prezes ministrów Bratiano, będąc w Wiedniu, wyraził nadzieję, że Rumunja otrzyma przykrawek do terytoryum swego za pomocą sprostowania granicy w Dobrudzy. Korespondent belgradzki «Neue Fr. Presse» rozmawiał z Risticzem. Był minister wyraził mu przekonanie, że przewrót rumelijski dokonany został przez bułgarów na własne ryzyko, bez wstępnego porozumienia się z jakimkolwiek mocarstwem. Serbja pod żadnym pozorem nie może przystać na rozszerzenie terytoryalne Bułgaryi, bez żądania w nagrodę sobie Staro-Serbji i północnej części Macedonji. Z kolei, Grecya zażąda dla siebie reszty Tesalji i Macedonji południowej; Czarnogórze zaś — Albanji. Wszystko to jest dostatecznym wyjaśnieniem przyczyn, które zmusiły państwa wymienione do zmobilizowania armij swoich.

Tak się przedstawia ogólne położenie na półwyspie. Co się specjalnie tyczy uzbrojeń i zamiarów serbskich, nowsze wieści brzmią pod tym względem nader niepokojąco. Po dług doniesień telegraficznych z Belgradu, rząd serbski udaje tylko, jakoby zamierzał zastosować się do wskazówek wielkich mocarstw; w rzeczywistości nie przestaje się uzbrajać i gotuje się do zaczepnych kroków wojennych. Nieporozumienia pomiędzy Serbją i Bułgaryą stają się coraz ostrzejsze. «Pol. Corresp.» zamieściła urzędowe obwieszczenie Serbji, w którym powiedziano, że rząd serbski zebrał wszystkie dowody wrogiej ku sobie polityki Bułgaryi. Rząd bułgarski okazuje protekcyę emigrantom serbskim, którzy chcą dokonać przewrotu w Serbji, popiera ich w tej sprawie, pozwala na formowanie w Bułgaryi oddziałów zbrojnych, które napadają na terytoryum serbskie i szerzą rozruchy pośród ludności serbskiej okręgów pogranicznych. Prawda, paryzki «Temps» doniósł, że Bułgarya zwróciła się do Serbji z propozycyą pokojowego załatwienia nieporozumień, lecz dobre chęci nie zawsze starczą...

J. S.

### Skład konferencyi carogrodzkiej.

O dyplomatach, w których ręku waga się obecnie losy półwyspu Bałkańskiego, podają dzienniki zagraniczne i rosyjskie obfite szczegóły, z których wyjmujemy tu parę najbardziej charakterystycznych. Najsędziwszym przedstawicielem europejskiego ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu jest podobno hrabia Corti. Człowiek to uczony, cieszący się opinją wielkiej powagi w kwestyach prawa międzynarodowego, biegły znawca wszelkich możliwych doktryn politycznych i bodaj czy nie dosłownie mogący wyrecytować z pamięci wszystkie historyczne traktaty europejskie bieżącego stulecia. Wielbiciel przytem książek, broszur i erudycyi, zapalony miłośnik zabytków archiwalnych. Posel francuzki, margrabia Noailles pomimo głośnego imienia historycznego, jest niemal demokratą i gorliwym wyznawcą zasad republikańskich. Sześćdziesięcioletni, «ożenionym jest, jak się nie bez przekąsu wyraża «Now. Wremia» z piękną polką, co prawda, nie pierwszej już młodości, lecz damą wielce dystygnowaną, która niezbyt jeszcze dawno blyszczała swoim umysłem i wdziękami w salonach paryzskich, a miała tam swoje własne, bardzo znane i świetne kółko towarzyskie. Margrabina jest córką polskiego generała-emigranta (dodajmy nawiasowo, że jest to błąd), dobrze znanego w całym Paryżu. Margrabina de Noailles



bardzo sympatyzuje z młodym księciem bułgarskim i gdyby wszystko od niej samej zależało, w takim razie Aleksander bułgarski miałby poważne szanse do stania się Aleksandrem Macedońskim... Posel austro-węgierski baron Calice, cieszy się reputacją nader doświadczonego, subtelnego i zdolnego dyplomaty. Podczas konferencji konstancyńskiej, która poprzedziła ostatnią wojnę wschodnią, posłał go hrabia Andrassy do Konstancyń jako znanego antagonistę interesów rosyjskich, któremu można było zupełnie zaufać. Osobistość taka była tam niezbędną, gdyż ówczesnym posłem austriackim był hrabia Ziezy, przyjaciel Rosji, tak, że dla przeciwwagi wpływowi rosyjskiemu na hrabiego Ziezy, trzeba było przy jego boku postawić kogoś... powniejszego. Wywiązał się z tego zadania P. Calice z wielkim powodzeniem i wkrótce zastąpił samego hrabiego Ziezy na ważnym posterunku posła w Carogrodzie. Posel niemiecki p. Radowitz, człowiek jeszcze nie stary, w wieku lat około pięćdziesięciu, bardzo energiczny, ulubieniec żelaznego kanclerza, wogóle dyplomata bardzo wybitny. P. Radowitz żonaty z rosyanką Ozierową, córką byłego posła rosyjskiego w Monachjum, dziś już zmarłego. Nareszcie angielski posel przy Wysokiej Porcie, dobrze znany Peterburgowi p. Tornton, nie przybył dotąd jeszcze do Konstancyń, i, jak sądzi «Now. Wr.», zatrzymano go nieco umyślnie, ażeby go mógł tymczasowo zastąpić zasiadający dziś w charakterze przedstawiciela Anglii p. Whit, niegdyś przedstawiciel Wielkiej Brytanji w Belgradzie, o którym «Kraj» podał kilka szczegółów w jednym z ostatnich swoich przeglądów politycznych.

**WIADOMOŚCI POLITYCZNE.**

**FRANCYA.** Według otrzymanych dotąd wiadomości, wybory do izby deputatów dały następujące rezultaty: wybrano 136 republikanów, 110 monarchistów i 77 bonapartystów. Gazeta «Paris», która poprzednio silnie popierała ekspedycję tonkińską, obecnie wyznaje, że, sądząc z wyborów, naród francuzki nie pragnie polityki kolonialnej. Dlatego gazeta proponuje odstąpić królowi annamskiemu Tonkin i ograniczyć się do zajęcia delty i miasta Hue. W ogólności, dotychczasowy wynik wyborów we Francji jest o ile niespodziewany, o tyle ważny. Ostateczny rezultat wyborów, od którego nawet forma rządu Francji jest zależną, będzie wiadomy w drugiej połowie b. m. Wtedy tylko będzie można wywnioskować, na ile nowe wybory francuzkie wpłyną na modyfikację zewnętrznej i wewnętrznej polityki Rzeczypospolitej.

**NIEMCY.** W Chemnitz w Saksonji rozpoczął się proces przeciw socyalistom niemieckim. Na ławie oskarżonych zasiadli posłowie do parlamentu Vellmar, Bèbel, Dietz, Auer i Frohme, drukarz Ulrich, krawiec Heinzel i właściciel hotelu Müller. Dzielwiaty oskarżony, posel Viereck, nie stawiał się z powodu choroby. Oskarżenia stoją pod zarzutem należenia do związku, działającego na szkodę państwa; istotę czynu stanowi udział w kongresach socyalistycznych, z których pierwszy odbył się w zamku Wyden w Szwajcaryi w r. 1880, drugi zaś w Kopenhadze w r. 1883. Oskarżenia i ich obrońcy starają się wykazać, że nie może być mowy o istnieniu jakiegos socyalistycznego związku; stronnictwo socyalistyczne nie ma stałej organizacji, członków jego łączy tylko wspólność przekonań. Wyrok w tej sprawie zapadnie dopiero z końcem tygodnia.

**WŁOCHY.** Półrządowe biuro Wolffa donosi, że dnia 1 października p. Schlözer, oddawszy poprzednio wizytę ks. kardynałowi sekretarzowi stanu, miał posłuchanie u ojca św. P. Schlözer wręczył ojcu św. własnoręczny list cesarza Wilhelma, w którym monarcha ten urzędownie prosi papieża o pośrednictwo (mediation) w sprawie karolińskiej; aż po on czas sprawa ta traktowana była poufnie, teraz weszła na drogę urzędową. «Unione» donosi, że papież, przyjąwszy pośrednictwo w sporze niemiecko-hispańskim, polecił zbadanie tej sprawy komisji, złożonej z dziewięciu kardynałów. Między członkami komisji spotykamy nazwiska kardynałów Czackiego i Ledóchowskiego. Nowy minister włoski spraw zagranicznych, hr. Robilant, był posel przy dworze wiedeńskim, przyjął tękę po uzyskaniu zgody króla Humberta na proponowany przez hrabiego program polityki zagranicznej. W Austrii się cieszą z tej nominacji i powiadają, że «Robilant obsta za sojuszem z Austrią i Niemcami na warunkach praw równych».

**BULGARYA.** Telegram z Kopenhagi do «Gaulois» podaje wiadomość, iż napróżno usiłowano skłonić Bismarka do zgodzenia się, ażeby Bułgarya mogła być obsadzona przez wojska rosyjskie. Minister-prezydent Karawelow zabronił wydawania kilku gazet, wrogo odnoszących się

do rządu; do wzbronionych zaliczoną też została gazeta «Maryca». Ofiary w Rumelji na obronę ojezyczny przybierają iście olbrzymie rozmiary. W ciągu dni kilku w Fillipopolu i innych miastach złożono sumę niemal dziesięciu milionów franków. Fakt ten dowodzi lepiej niż cokolwiek-bądź, że zapal w Bułgaryi dosięga wysokiego stopnia i że kraj stanowczo się zdecydował bronić jedności swojej. Korespondent «Pester Lloyd» donosi z Sofji: «Cały kraj ogłoszony na wojennej stopie i każdy bez wyjątku obywatel podlega sądowi ze stanowiska praw obowiązujących czasu wojny. Do tego środka stanowczego dlatego się uciekł rząd Karawelowa, że stronnictwo liberalne, na którego czele stoi Cankow, na tajnym posiedzeniu uchwaliło prosić w imieniu narodu jeneralnego konsula rosyjskiego o wstawienie się u Rosji o opiekę. Wolność prasy również została zniesiona, redaktorowie zaś wszystkich dzienników pochwycili broń do ręki i wstąpili do szeregów armji». Do składu deputacyi, poslanej przez sofijskie zgromadzenie narodowe do Najjaśniejszego Pana, bawiącego w Kopenhadze, wchodzi następujące osoby: Jego Eksc. Klemens, arcybiskup tyrnowski, Iwan Gieszow, dyrektor banku narodowego księstwa bułgarskiego, Poparogly, delegat Rumelji wschodniej. Wiadomość, iż Najj. Cesarz rosyjski przyjął łaskawie deputacyę bułgarską, wywołała tu wielką radość.

**TURKIESTAN.** Prywatny telegram gazety «Nowoje Wremia» z Aschabadu, z d. 3 października donosi, że anglicy ostatecznie zawiadnęli Heratem, nakazali wszystkim afgańczykom sprzedać sklepy i domy i opuścić miasto. Ludność ma być mocno przeciwko nim wzburzoną. Naprzeciw cytadeli wzniesiono fort, mury miasta naprawiono, fosa rozszerzona i pogłębiona. Dawniej anglicy rozporządzali 4-ma tysiącami ludzi piechoty i trzema pułkami kawaleryi; obecnie nadeszło jeszcze 12 bataljonów sipajów i przywieziono 4 działa obłężnicze. Doniesienie to wywołało pewną sensacyę. To też «Agencya północna» rozesłała do dzienników telegram wyjaśniający z Aschabadu pod datą 5 października, treści następującej: Według wiarogodnych wiadomości, telegram gazety «Now. Wrem.» o Heracie, jest bardzo przesadzony. Anglicy jednak fortyfikują Herat». Taż Agencya donosi, że postanowiono sformowanie dla okręgu zakaspijskiego dwóch nowych bataljonów strzelców i trzech miejscowych komend, zebranie rozlokowanych w okręgu bataljonów strzelców w dwie dywizye i utworzenie w Aschabadzie zarządu naczelnika zakaspijskiego okręgu wojennego.

**OSTATNIE TELEGRAMY.**

**Kraków, 2 października.** W niedzielę udaje się deputacya do Welehradu, pod przewodnictwem biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego, która odwozi obraz Matejki, przedstawiający Cyryla i Metodego. W deputacyi uczestniczą: Matejko, Popiel, Artur Potocki, profesor Smolka.

**Ateny, 5 października.** Wskutek zaprowadzenia kursu przymusowego, udało się rządowi zaciągnąć w banku narodowym pożyczkę w ilości 44 milionów drachm.

**Wiedeń, 6 października.** W. Porta zarządziła mobilizacyę armji. Naczelną komendę objął Muchtar-basza. Poczyniono znaczne obstalunki dla zimowej kampanji, nie powzięto wszakże dotąd żadnego postanowienia. W. Porta nie ma pieniędzy. Zapytała ona bank otomański, czy gotów byłby pożyczyc jej 300,000 funtów tureckich.

**Wiedeń, 6 października.** Sekretarz ministerjalny, dr. Blumenstock, otrzymał order rosyjski św. Anny.

**Paryż, 6 października.** Redakcyja «Gaulois» umieściła wczoraj na frontowej fasadzie lokalu nazwiska wybranych monarchistów w iluminacyi gazowej, wraz z napisem «Niech żyje Francya!». Wskutek tego nastąpiło zbiegowisko; lud miotał kamieniami i strzelał z rewolwerów do okien. Policya rozpędziła tłumy. Rezultat głosowania onegdajszego w 346 sekcjach paryskich jest następujący: Leroy i Floquet otrzymali 104,000 głosów, Delaforge 95,000, Brisson 82,000, Allain Targé, Barodet i Clémenceau po 85,000, Maret 76,000, Tony Revillon 74,000, Lacroix (Krzyżanowski) głosów 72,000. Tych dziesięciu zostało przeto wybranych stanowczo; reszta 28 musi uledz ściślejszym wyborom.

**Ateny, 6 października.** Okręt «Wenus» przybywa ze Smyrny do portu pirejskiego. Eskadra rosyjska, złożona z trzech okrętów, oczekiwana jest tamże jutro. Eskadra austriacka, złożona z czterech okrętów, przybywa również na wody helleńskie; eskadra angielska pozostaje w Korfu.

**Zagrzeb, 6 października.** Sejm uchwalił w y-

kluczyć pewną liczbę posłów radykalnego stronnictwa na 30 do 60 posiedzeń. Opozycya wniosła poprawkę do adresu, domagając się, aby korona złożyła bana z urzędu.

**Chemnitz, 7 października.** Wszyscy oskarżeni w toczącym się tu procesie socyalistów, zostali przez sąd uniewinnieni.

**Wiedeń, 7 października.** Klub polski powziął uchwałę, że projektowane przez klub niemiecki wyłączenie Galicyi z kompleksu krajów przedlitawskich i utworzenie z niej prowincyi autonomicznej, na wzór Chorwacyi, nie byłoby zgodnem z interesami kraju.

**Budapeszt, 7 października.** «Pester Lloyd» donosi, że kwestya mobilizacyi floty austriackiej wzięta została pod rozwagę.

**Zagrzeb, 7 października.** Ban Chorwacyi, hr. Kuehn Hederwary, ma ustąpić.

**Konstancyń, 7 października.** Wysoka Porta postanowiła wystawić dwa korpusy pod dowództwem Osmana i Muchtara-baszy.

**Belgrad, 7 października.** Król Milan, żegnając członków skucezyny, rzekł: «Położenie jest bardzo poważne; jeżeli życzenia Serbji nie będą uwzględnione, musi ona ująć za oręż».

**Paryż, 9 października.** W 53 departamentach ma być 229 przebalotowywań. Dotąd wybrano 129 republikanów i 179 konserwatywistów.

**Wiedeń, 9 października.** «Pester Lloyd» w artykule półoficyalnym zwraca się do Serbji z radą, ażeby działała stanowczo i bez opóźnienia. Krążą pogłoski, że w Zagrzebiu miał miejsce pojedunek między banem a prezydentem sejmu chorwackiego Palagiczem. Wzburzenie narodowe przeciwko madyjarom rośnie w Chorwacyi. Spodziewanem jest usunięcie się bana i mianowanie na jego miejsce jednego z jenerałów, pochodzenia słowiańskiego.

**Wiedeń, 9 października.** «Neue Freie Presse» oświadcza stanowczo na podstawie faktów, zacierpniętych ze źródeł kompetentnych, że W. Porta nie oświadczyła się nawet w zasadzie ze zgodą na połączenie Bułgaryi z Rumelją wschodnią.

**ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.**

**Kraków, 1 września.** (Koresp. «Kraju»): Wyszło «Sprawozdanie zarządu bractwa akademickiego «filaretów» w Krakowie z czynności w r. 1884/5» (nakładem bractwa, str. 14). Bractwo to, istniejące dopiero od nowego roku i liczące członków 80, powstało z rozdziału w łonie młodzieży, kształcącej się we wszechnicy jagiellońskiej, o ile się zdaje, natury czysto społecznej. Inaczej bowiem zwykle żyje i myśli młodzieńiec, pochodzący z rodziny arystokratycznej lub zamożnej, niż dziecko szarego ogółu. Towarzystwo filaretów krakowskich zdaje się reprezentować młodzież pierwszej kategorii. Sprawozdanie, lubo w wyrazach dość ciemnych, sili się wytlómaczyć cel swojego powstania, oraz odeprzeć zarzuty, stawiane grupowaniu się społecznemu, na ławie już szkolnej. Oto są powody odłączenia filaretów od wspólnej przedtem czytelnii akademickiej: «potrzeba zastąpienia rodzinnych stosunków ściślejszym koleżeństwem węzłem, koleżeństwa, które ze wspólnej pracy i wspólnej zabawy najpiękniejszej na całe życie pozostawia wspomnienie», dalej, specjalne «ma zadanie towarzystwo zamknięte, oparte na prawdziwej przyjaźni i stosunkach serdecznych, jednym sposobie myślenia»; nareszcie, ponieważ czytelnia ogólna «stawiała na arenie zwyczajnych codziennych zajęć polityczne i społeczne sztandary». Z powyższych racyj wywnioskować można, że czytelnia stawiała «polityczne i społeczne sztandary», nie zgodne z «jednym sposobem myślenia» neo-filaretów. Po za przekonaniem następującego stosunki osobiste możliwe (nie bez wyjątków naturalnie), tylko między ludźmi z jednakowemi mniej więcej środkami i położeniem. «Grono nasze, powiada sprawozdanie, powiększało się nieznacznie, bo trudne warunki przyjęcia dozwoliły tylko wstępu ludziom, umiejącym się zastosować do ogólnego ducha i prawdziwego koleżeńskiego pojęcia...» Cóż robiło bractwo? Z początku odbywały się po prostu zebrania, na których przy herbatce i pogawędce «milo czas schodził». Potem nastąpił fortepian, zorganizowano chór, urządzono salę fechtunkową, nareszcie sprowadzono bilard. (Ostatni nabytek powstał drogą «ofiarności», która stowarzyszonych «nie zawiodła»). Odczyty wykluczone zostały ze statutu bractwa, lecz po za tem w bractwie potworzyły



sie niedawno «grona naukowe, fachowe». Jedno z tych gron, mianowicie literackie, postanowiło wydawać «Rzecznik literacki», który ma się ukazać w r. przyszłym. Bractwo zapożyczyło u stowarzyszeń niemieckich «oznakę korporacyjną, w jak najmniej rażącej formie», a to z powodu, że «poczucie obowiązku, jawności i stałości przekonania, odwagi cywilnej, wiele bardzo zawdzięcza tej skromnej zewnętrznej oznace przekonania i charakteru» (sic!) Może to i dobra oznaka przekonania i charakteru u r s z ó w niemieckich, ale o tyle chyba odpowiednia dla akademików polskich, o ile oni są wierni idealom burszowskim. Co zaś wogóle do przekonania i stronictw w życiu akademickim, należy więcej niż z powątpiewaniem na nie spojrzeć. Do trwałych przekonania potrzebny jest przede wszystkim problem nauki i doświadczenia, a młodzież akademicka jest dopiero na dorobku jednego i w przedślonku drugiego. Może ona stawić sobie zagadnienia natury wszelkiej, lecz przystępować do ich rozstrzygnięcia powinna nie inaczej, jeno pamiętając, że w najlepszym razie posiada tylko dobre chęci i że nie może być stałości przekonania u człowieka, zaczynającego dopiero takowe nabywać. To też normalniej daleko dla młodzieży szukać poznania dróg życiowych, wąskich i szerokich, po których kroczą jednostki i narody w bogatej kopalni wiedzy, niż w przedczesnem politykownianiu. Z tego wynika, że wszelkie rozdziały zasadnicze są również przedczesne... Homo.

**K r a k ó w**, 26 września. («Koresp. Kraju»). Czyby redakcyja nie zechciała poruszyć w kolumnach swego pisma pewnego nadżycia, jakie tu zachodzi w katedrze na Wawelu. W czasach dawniejszych kaplice katedralne różne nosiły nazwiska, np. kaplica Lipskich i t. d., nigdy jednak żadna z tych kaplic nie stawała się prywatną własnością. Tymczasem pp. Potoccy (nie wiem dobrze od kiedy, ale w r. 1879 tak jeszcze nie było), urządzili sobie obecnie jedną z kaplic, mają osobnego kościelnego i nigdy nikogo tam ze zwiedzających kościół nie wpuszczają; w kaplicy tej stoi Chrystus Thorwaldsena, zwiedzający przeto tracą na tem ekskluzywnem postępowaniu. Ale mniejsza o zwiedzających, chodzi o zasadę. Kościół wszędzie i zawsze był *res extra commercium*, tem więcej przeto jest *extra commercium* historyczna katedra; wynajmowanie tedy, sprzedawanie katedr, czy też jak tam kto nazwać zechce, jest zupełnie w nieporządku. M. F.

**K r a k ó w**. Dnia 29 września w sądzie krakowskim zapadł wyrok w głośnej sprawie morderstwa w Lutczy. Po przeszło dwugodzinnej naradzie, zwierzchnik przysięgłych, p. Fihauser, ogłosił werdykt. Na pytanie pierwsze: Czy Mojżesz Ritter jest winien, że w ostatniej połowie miesiąca listopada, lub w pierwszej połowie miesiąca grudnia 1881 roku we wsi Lutczy przeciw Franciszce Mníchównie w zamiarze pozbawienia tejże życia, zdradziecko w ten sposób działał, iż z tego śmierć wynikła? odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie: tak. Na pytanie drugie: Czy Marcell Stochliński winien jest, że bezpośrednio przy dokonaniu czynu, pytaniem pierwaszem objętego, rękę przyłożył lub czynnie współdziałał? jednogłośnie: tak. Na pytanie trzecie: Czy Gitla Ritter winna jest, że bezpośrednio przy dokonaniu czynu, pytaniem pierwaszem objętego, rękę przyłożyła lub współdziałała? jednogłośnie tak. Na podstawie tego werdyktu, skazał trybunał wszystkich oskarżonych na śmierć przez powieszenie, oznaczając porządek stracenia w ten sposób, że najprzód Gitla Ritterowa, następnie Marcell Stochliński, w końcu Mojżesz Ritter, mają być powieszani. Obróncę zgłosili zażalenie nieważności wyroku. — W niedzielę rano wyjeżdża z Krakowa deputacyja polaków do Welehradu, pod przewodnictwem ks. biskupa Dunajewskiego. Zawiezie ona tam obraz Matejki, przedstawiający św. Cyryla i Metodego. Uczestniczą w niej pp. Paweł Popiel, Artur Potocki, Stanisław Smolka, Jan Matejko i inni. «Czas» zapewniła, że deputacyja ma czysto prywatny charakter.

**L w ó w**. (Sprawy rusińskie). Jeden ze współpracowników «Dila» miał mieć rozmowę z pewnym, wysoko postawionym mężem stanu rosyjskim, powracającym z Kromieryża, który oświadczył, że «rusini w celu utrzymania swej narodowości, muszą się oprzeć li tylko na własnych siłach, bronić swych praw narodowych na podstawie ścisłego związku z Austrią; żaden bowiem rosyjanin nie myśli o zaokrągleniu państwa rosyjskiego». Ztąd «Dilo» wyciągnęło wniosek, iż Ruś halicka, nie chcąc utonąć w obcym morzu, musi stać przede wszystkim na sta-

nowisku samodzielności narodowej i lojalności względem Austrii. To oświadczenie «Dila» wywołało gorzką krytykę ze strony «Słowa» i «Now. Pr.».—Sprawa «Narodnego Domu» wzięła nowy obrót: magistrat miasta Lwowa odstąpił od pierwotnej uchwały swojej, mianowicie postanowił nie powierzać tej sprawy namiestnictwu, lecz złożyć ją do opinii pełnej rady miejskiej, z warunkiem, aby ta wybrała komisję jurystyczną i poleciła takowej zbadanie prawnych stosunków rusińskiej instytucji narodowej. Na zasadzie tych badań, reprezentacyja miasta Lwowa, jak pędzieszenie konkluduje lwowskie «Słowo», nie zaniechałaby żadnych środków celem poddania instytucji «Narodnego Domu» własnej administracyi. — Na zakończenie notatki z «Nowego Prołomu»: «Do zakonu z m a r t y c h w s t a n ó w w Bułgarii udał się temi dniami bratank prof. Romańczuka, p. Jarosław Romańczuk, zdolny młodzieniec, nader czynny członek «Bractwa akademickiego» i nadzieja ukraińfilstwa galicyjskiego. Z trudnością dajemy wiarę tej wiadomości i szkoda nam młodzieńca».

**L w ó w**. W dniu 1 paźdz. odbył się akt otwarcia nowego roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim. Akt inauguracyjny obecnością swą zaszczytili arcybiskupowie trzech obrządków: Morawski (rz. kat.), Sembratowicz (rusko-unickiego) i Isakowicz (orm.). Po przemówieniu rektora uniwersytetu Wawrzyńca Żmurki, głos zabrał prof. Benedykt Dybowski. Temat z konieczności musiał być uogólnionym, i dla tego prof. Dyb. mówił o zadaniach zoologii w stosunku do ogółu umiejętności ludzkich, potrącając — mniej lub więcej szczęśliwie o zagadnienia, graniczące blisko ze światem pojęć religijnych. I z tego to powodu zaszedł wypadek, który «Gaz. Nar.» nazywa po prostu skandal i tak go opisuje: «Wykład dr. Dybowskiemu musiał niemiłe dotknąć reprezentantów kościoła. Zamiast uczynić skromną uwagę i przestrzedz, aby na przyszłość podobna niestosowność się nie wydarzyła, użyto tej okoliczności również do zrobienia skandalu. «Kuryer Lwowski» w obszernej swojej notatce gorszy się, że arcybiskupi, słuchając pochwał Darwina, Lamarqu'a i Lyellia, nie bili okłasków prelegentowi, ale na twarzy ich malowało się zupełnie niezadowolone i oburzenie. «Przegląd» zaś, którego redaktor wydał w swoim czasie w tłumaczeniu polskiem dzieła Darwina, staje dziś na drugim, znowu skrajnem stanowisku i krótko a wężłowało za wykład z biologji, odsądza prof. Dybowskiemu od wszelkiej wiedzy, odczyt jego nazywa «eskapadą», a młodzież uniwersytecką «skorą do chwytania każdej nowości, byle była ostrą i skandaliczną, sprzeczną z tem, co wieki stworzyły». I znowu zrobiono skandal. «Kuryer Lwowski» popisał brednie na arcybiskupów, «Przegląd» rzucił bloatem na profesora i młodzież... i kto został ezysty? Jest w tym poglądzie «Gaz. Nar.» dość duża doza słuszności. — W odbytych tu zjeździe kupców chrześcijańskich uczestniczyli rusini, i to z obozu najtwardszego — reprezentanci tak zwanej «torhowli». Jeden z nich, p. Nyczej, wybrany był wczoraj na gospodarza, a drugi, p. Nahirny, w dwóch ognistych przemowach na bankiecie (po zamknięciu zjazdu), wprost zmanifestował solidarność rusinów z polakami na polu ekonomicznem — «we wspólnej ojczyźnie», jak się wyraził p. Nahirny. Jest to we wrześniu b. r. druga taka wielka manifestacyja — pierwasza z całą uroczystością odbyła się w dziele wspólnej rusko-polskiej wystawy archeologicznej i na ostatniem posiedzeniu zjazdu archeologicznego. — «Gaz. Nar.» doniosła w tych dniach, że hr. Alfred Potocki cofnął się całkowicie od popierania omawionego dziennika «Przeglądu», pozostawiający go jedynemu poparciu Laenderbanku. Inne gazety nie potwierdzają tej wiadomości.

**W i e d n i a**. Interpelacyja klubu polskiego w sprawie wydalania poddanych austriackich z Prus, nosi 135 podpisów. Podnosi ona fakt, iż kilka tysięcy obywateli austriackich otrzymało rozkaz wydalenia się z Prus. Interpelanci zapytują, jakich środków rząd użyć zamierza celem zapewnienia prawidłowego ustroju międzynarodowych stosunków pomiędzy państwami cywilizowanymi, utrzymania w mocy podstaw prawa narodów i zabezpieczenia od samowoli poddanych austriackich. Dalej zapytują interpelanci, w jaki sposób rząd zamysła przyjść z pomocą potrzebującym wsparcia wygnańcom. W sprawie tej interpelacyi piszą do «Czasu» z Wiednia: «Interpelacyja ta nie jest zapewne dosadnym wyrazem uczuć, słusznie rozgoryczonych. Ale koło polskie musiało mieć na względzie wiele okoliczności, które nakazywały oględność w doborze wyrazów. Nie mało zależało na tem, żeby dla interpelacyi używać jak największą ilość podpisów. Rząd, jeśli nad to, co już uczynił, będzie mógł uczynić coś więcej, skłonniejszym będzie do tego, jeśli zbyt szorstka forma interpelacyi nie utrudni mu jego stanowiska. Należy także

pamiętać o tem, że według wiadomości, czerpanych ze źródeł autentycznych, nakaz wydalenia aż do dnia 1 b. m. nie został spełnionym na żadnym obywatelu państwa austriackiego; że wiadome powszechnie okrucieństwa przy wydalaniu wygnańców dotyczyły braci naszych z innej dzielnicy, a za nimi w austriackiej radzie państwa watawiać się, nie byłoby rzeczą właściwą; że wkoniec w chwili, kiedy koło polskie układało swoją interpelacyę, nie była jeszcze straconą nadzieja, że rząd pruski z polakami, należącymi do Austrii, pomimo pogroźki, łagodniej sobie postąpi, że więc z tego względu także roztropność nakazywała unikać wszystkiego, co by zbytecznie mogło podrażnić, a co do zamierzonego celu nie jest niezbędnie potrzebnem». Liberalne pisma galicyjskie w rodzaju «Reformy» i «Gaz. Nar.», są mocno oburzone z takiego kierunku interpelacyi, chociaż, o ile sądzić można, koło polskie w danych okolicznościach inaczej postąpić nie mogło. Koło polskie obradowało 3 paźdz. nad adresem do korony. Grocholski twierdził, iż klub, jako stronnictwo polityczne, powinien w adresie wyrazić żądania Galicyi. Czerkawski wyuszczał potrzebę domagania się samorządu i decentralizacyi w zakresie szkół i gospodarstwa kolejowego. Madejski przedstawił w jaskrawych barwach przesilenie ekonomiczne w Galicyi i żądał zwłaszcza radykalnej zmiany ustaw sądowych, wskazując na powszechną korupcyę. Skarszewski i włocłanian Orzechowski podnosili kwestyę przeciążenia podatkami. Wybór Smolki na prezidenta izby deputowanych, dokonany został 294 głosami na ogólną liczbę 225 głosujących. Ogłoszenie tego rezultatu przyjęte było rzesistemi okłaskami. Wszyscy cisnęli się dla złożenia Smolce powinszowania. Pierwszym wice-prezesem izby wybrany został hr. Clam-Martinić, drugim Chlumetzky. Sekretarzami z pomiędzy polaków obrani: Szymanowski, Ochrymowicz i Romaszkan. Interpelacyę klubu polskiego w sprawie wydalania z Prus, wniósł Grocholski. Klub galicyjski wybrał d-ra Grocholskiego na przewodniczącego, Mochnackiego i Jasińskiego na sekretarzy i przyjął do swego łona posła ze Ślązka, Świeżego. Grocholski i Abrahamowicz wykazywali na pierwszem posiedzeniu klubu, iż rząd nie uczynił zadość najżywotniejszym i uprawnionym żądaniom Galicyi. Dr. Rappaport złożył mandat do rady państwa z krakowskiej izby handlowej.

**P a r y ż**, 25 września. (Koresp. «Kraju»). Zbytecznem byłoby udowadniać, że prasa francuzka nie pochwała pruskich wydalania... Wszystkie dzienniki tutejsze podają dość skrętnie wiadomości o tej ryczałtowej banicyi. «Temps» zamieszcza telegramy z Krakowa, informujące dość szczegółowo o przebiegu sprawy wydaleń, «France» drukuje od dni kilku straszliwie sensacyjne depeze, wysyłane rzekomo z Petersburga i podznaczone nazwiskiem «Mikhaïloff». «Matin» nie zaniedbuje również tej rubryki. Na wieść przytem o zamierzonym wydaleniu z Poznańskiego hr. Władysława Zamoyskiego, który jest obywatelem republiki i służył w armji francuzkiej, dzienniki zamieszczyły reklamacye, a «Paris» wystąpił nawet z artykułem p. t. «Prussiens et polonais», domagając się stanowczo od rządu francuzkiego interwencyi na rzecz hr. Zamoyskiego. Dziennik oportunistyczny nie radzi bynajmniej Francji mieszać się do sprawy wydaleń. Wogóle dzienniki francuzkie, nie wyłączając bardzo oględnych i umiarkowanych, wypowiadały otwarcie, co myślą o tych ryczałtowych rozporządzeniach. Zastępuje jednak na zaznaczenie ton, w jakim wypowiedziane zostały te uwagi. Nie były to słowa oburzenia i zgrozy na widok faktów, tak nie licujących z wiekiem dziewiętnastym, lecz raczej platoniczne refleksy, zdające się wypowiadać, że świat niczemu się nie dziwi, odkąd żelazny kanclerz, ze swą zasadą «siła przed prawem», objął kierownictwo polityki nie tylko niemieckiej, lecz i europejskiej... Francya głosiła niegdyś inne zasady w polityce wewnętrznej i międzynarodowej; dziś jednak czasy się zmieniły i Francya, usunięta od bezpośredniego wpływu na sprawy międzynarodowe, zdaje się sama tracić wiarę w zasady, które dawniej wyznawała, a które nie przeszkodziły jej ponieść klęskę w roku 1870... To też jakiś duch zwątpienia i niemocy zdaje się unosić nad Francją. Nawet Rochefort, rzucający zazwyczaj pioruny i błyskawice we wstępnych kolumnach swego dziennika («l'Intransigeant») rozpiął się tylko o «ekspulsomanji», a «France» podniosła nawet w ślad pruskich wydaleń «sprawę cudzoziemców», zaznaczając, że od czasu, jak Stany Zjednoczone wydalily chińczyków, sprawa ta weszła na porządek dzienny i Francya zmuszoną będzie niebawem przystąpić do jej bliższego



rozpatrzenia, celem przedsięwzięcia środków odpowiednich... *Zyema.*

**Wenecya.** Korespondent «Gaz. Nar.» z miasta lagunów donosi: «Rodaczka księżna Ludmiła z Holyńskich Falconeri-Carpegna, bawiła w tych dniach z rodziną w Wenecyi, umyśliła—wbrew żądaniu J. I. Krászewskiego, aby wszelkich na jego korzyść kroków zaprzestano,—podać adres za naszym pisarzem do księcia Fryderyka-Karola-Leopolda pruskiego, przejeżdżającego przez Wenecyę. Adres ten oprócz księżnej, podpisany został także przez księcia Falconierę jako szambelana pruskiego dworu i kawalera niemieckich orderów, i przez kilku naszych rodaków. Książę pruski jak najuprzejmiej go przyjął i obiecał uczynić ze swojej strony, co tylko możliwem się okaże dla skrócenia kary czełgodnego więźnia, którego jednak los wcale od niego nie zależy».

**PRZEGLĄD PRASY.**

**PRÓBKA POLEMICZNA.** W pierwszym N-rze nowego pisma warszawskiego «Chwila», pomieszczoną została odpowiedź na artykuł wstępny «Kraju» (№ 37), o projektach odwetowych przeciwko Niemcom, z powodu wydań rządu pruskiego. Jakby dla pozdrowienia «Kraju» za to, żeśmy jedyni z całego polskiego dziennikarstwa — sympatycznie, lubo naturalnie nie bez zastrzeżenia, odezwali się o projekcie tego wydawnictwa, przeniosła «Chwila» kwestyę wydań na grunt polemiki osobistej. Artykuł wstępny naszego pisma nazwany został «artykułem p. Piltza», chociaż artykuł wcale nie był podpisany, a ze spisu rzeczy redakcyjna «Chwila» łatwo przekonać się mogła, że wyszedł on z pod pióra prof. Spasowicza. Ale manewr ten potrzebnym był «Chwili» dlatego, żeby, robiąc aluzję do cudzoziemskiego brzmienia nazwiska redaktora «Kraju», popisać się mogła zaraz przy pierwszym debiucie dziennikarskim ze zwietrzalym konceptem o «czulej stronie» dla Niemców. Wybryk ten pozostawiamy bez odpowiedzi; na zakończenie zaś polemiki osobistej z «Chwilą» wspomnimy o innym zarzucie tego pisma, mianowicie z następującego powodu. W dziale «z Warszawy» (37 numeru «Kraju»), powtórzyliśmy za dziennikami warszawskimi telegram z Petersburga o tem, jakoby pisma rosyjskie zbyt czule (czego w rzeczywistości nie było), powitały powstającą «Chwilę». Sądziłyśmy, że telegram ten pochodził ze zwykłego źródła: Agencji północnej, która dostarcza pismom warszawskim nie tylko okólnikowe, ale i specjalne telegramy. Tymczasem «Chwila» zapewnia, że był to telegram prywatny. Jeśli tak jest rzeczywiście, to postępek korespondenta, który podobny telegram podał, uznać musimy wprost za nieprzyzwoity. W każdym razie stanowczo protestujemy przeciw podejrzeniu, jakobyśmy, przez powtórzenie tego telegramu, chcieli zaszkodzić nowopowstającemu pismu. Tego rodzaju taktyka nie leży w obyczajach «Kraju».

**JEZUICI NA RUSI.** Korespondencya A. H. Kirkora o działalności jezuitów w Galicyi, zamieszczona w № 37 «Kraju», przedrukowana została przez «Czas», «Przebieg» lwowski i «Dzien. Polski», przyczem «Czas» opatrzył ją następującą uwagą redakcyjną:

«Mamy przed sobą rzadki przykład sumienności dziennikarskiej. Petersburgi «Kraj» zajmuje się, jak wiadomo, z specjalną bacnością wszystkiem, co dotyczy stosunku społeczności polskiej do świata słowiańskiego, zwłaszcza zaś kwestyą ruską w Galicyi. Rzadko podzielać możemy zdanie «Kraju» w tej właśnie kwestyi. Wychodząc z apriorycznych poglądów i zasad, daje się częstokroć redakcyjna tego pisma wprowadzać w błąd także co do strony politycznej swym korespondentem z Galicyi. Czytaliśmy tam nieraz oskarżenia jednostronne, a niekiedy bardzo rażące, które rusinów zwykle przedstawiają w tem świetle, jakoby byli pokrzywdzeni, bądź to przez system rządowy, bądź też przez nietolerancyę polską, lub też przez wrzekomą tendencyę latynizowania w rzeczach obrządku. W zdaniach tych odróżnić należy stronę zasadniczą od strony informacyjnej. Co do zasad, różnimy się stanowczo pod wielu względami ze stanowiskiem pe-

tersburskiego «Kraju», a różnice te zbyt często na tu wykazywać; nie zmniejszały one nigdy naszego przekonania o dobrej wierze, z jaką to pismo broni swych przekonań i tendencyj, choć nam w wielu punktach wręcz przeciwniej; umieliśmy również zawsze ocenić użyteczność i rzetelne usługi, jakie w innych sprawach niewątpliwie oddaje jedyny organ polski w stolicy państwa rosyjskiego. W sprawie reformy zakonu bazylijskiego, «Kraj» od początku zajął stanowisko, jakie mu wskazywała właściwa liberalizmowi niechęć do zakonu jezuitów, i te uprzedzenia historyczne, które na karb jezuitów zrzucają skrzywienie dzieła unji, będącego w przeważnej części ich zasługą. Do niechęci i uprzedzeń zasadniczych, przyłączyły się echa z pism galicyjskich, tak polskich, jak ruskich, nacechowane bądź to wielką płytkością sądu, bądź namiętnością, co posługuje się fałszem. Z oddalenia, redakcyjna «Kraju» przyjmowała za dobrą monetę protesty uchwalane na wiecach ruskich, jak i napęści niektórych skrajnych pism polskich. Dochodziły atoli redakcyjną «Kraju» sprostowania i repliki od osób kompetentnych. «Ponieważ nie chodziło nam nigdy o to, pisać «Kraj», aby pod pozorem różnic zasadniczych obarczać przeciwników lub niezgadających się na naszę zapatrywanie, zarzutami, opartymi na niedokładności przedmiotowego przedstawienia rzeczy, przeto zaproponowaliśmy osobom pomienionym, aby dla rozpatrzenia przedmiotowej tej strony zagadnienia, uprosiły pośrednika sobie i nam znanego, znanego też ogółowi naszemu, któryby faktyczny wykład punktów spornych swoim podpisem opatrzył. «Uczciwiej, z lepszą wiarą postąpić nie mogła redakcyjna, a jakżeż byłoby to pożądane, aby za tym przykładem dziennikarstwo nasze częściej iść chciało. Wtedy walka odbywałaby się o zasady, a nie o fakta, które tak często u nas nagina i przeobraża dziennikarstwo do swoich poglądów. Nie spieranoby się o to, czy białe jest czarne, ale o to tylko, co wybrać, białe, czy czarne. Pośrednictwo celem zbadania strony faktycznej w sprawie dobromilskiej, przyjął p. A. H. Kirkor, znany ze swych prac historycznych i archeologicznych, a w tej kwestyi świadek i sędzia niepodważany o stronniczość, owszem, całą swą przeszłością zbliżony raczej do kierunku, którego organem jest «Kraj».

W artykule redakcyjnym «Z tygodnia» staramy się objaśnić, żeśmy na tyle pochwał nie zasłużyli. Widocznem [to jest zresztą, choćby z następującego artykułu rusińskiego «Dila», które przeczytało nie tylko korespondencyę A. H. Kirkora, ale i objaśnienie redakcyjną «Kraju», zamieszczone w tymże samym N-rze i po porównaniu obu tych dokumentów nad niemi poczyniło uwagi:

«Rzecz oczywista, że «Kraj» nie może znać należycie naszych stosunków i nie może się wdawać w polemikę w przedmiocie samych faktów, podawanych przez krakowskiego archeologa i adwokata jezuitów. Wiele dałoby się powiedzieć o tych faktach, obecnie jednak zwrócimy się z dwoma tylko pytaniami do p. Kirkora: 1) dlaczegoście, panie adwokat, chytrze wymięli kwestyę, czy o. Sarnicki miał prawo sam na własną rękę udawać się na konferencyę do jezuitów w Krakowie, wchodzić z nimi w porozumienie i budować plany reformy zakonu, a 2) skoro wierysz pan, że w sprawie reformy bazylijanów przez jezuitów chodziło tylko o naprawę dyscypliny w zakonie, więc dlaczegoście o. Sarnickiego pozostawiono na stanowisku prowincyała? Rzuca się w oczy ta okoliczność, że p. Kirkor w korespondencyi swojej powołuje się na świadectwo o. Naumowicza. Ze swej strony możemy tylko powiedzieć, że w sprawie niniejszej z taką samą ufnością możemy polegać na świadectwie o. Naumowicza, jak na jego pochwałach metropolity Morawji — Andrzejewicza, ogłoszonych onegdaj w «Słowie».

**O SPRAWACH KRESOWYCH.** Prasa rosyjska, przyjmując z gorącym uznaniem ostatnie rozporządzenia rządowe w prowincjach nadbałtyckich, na tem nie poprzestaje i wskazuje na konieczność reform zasadniczych. Do takich, zdaniem «Now. Wrem.», należy reforma uniwersytetu dorpackiego, któremu gazeta przypisuje rolę wybitną w zniemczeniu kresów nadbałtyckich. Germanizacya miejscowej ludności uczyniła ogromne postępy właśnie od chwili, kiedy między nieliczną klasą szlachty i mieszczaństwa niemieckiego, a masą tubylców, stanął zastęp inteligencji przez cywilizacyę niemiecką zasymilowanej. Ludność miejscowa

cení język niemiecki, albowiem jest on jedynym przewodnikiem oświaty i cywilizacyi. Najsurowsze rozporządzenia rządowe nie uzyskają dla języka rosyjskiego prawa obywatelstwa, dopóki będzie on tylko językiem urzędowym; jedynym środkiem radykalnym byłaby reforma uniwersytetu dorpackiego. Za czasów urzędowania w ministerstwie oświaty hr. Tołstoja, był projekt przeniesienia uniwersytetu do Połocka. «Nowoje Wremia» uważa to za zbyt cenne:

«Należy oddzielić wydział teologiczny, a do innych stopniowo zastosować ustawę uniwersytetów rosyjskich. Przytem, podobnie, jak niegdyś przy reformie warszawskiej szkoły głównej, wykłady w języku rosyjskim można wprowadzać dla nowostępujących, albo przy obsadzaniu katedr przez nowych profesorów».

Stosunki fińdzkie są również przedmiotem ciągłej i zwałowej dyskusyi w prasie rosyjskiej. Godną uwagi jest następująca notatka «Grażdanina»:

«*Trop d'honneur, messieurs*, mogłaby wykrzyknąć Finlandya w odpowiedzi na jednomyślną przeciwko niej kampanję całej prasy państwa rosyjskiego... Od małego do wielkiego, wszyscy się na nią narzucili, i «Now. Wremia», które tak chętnie zamienia rolę organu poważnego na coś w rodzaju fajerwerkera patriotycznego, pokwapilo się z oświadczeniem, że nareszcie przeleź i «Moskowl. Wiedom.» wystąpiły do boju... Co do mnie, śmiertelnika, dlatego też właśnie nie podoba mi się obecnie ta walka; nie jest to walka równa... Zbyt wiele przynosi ona zaszczytu Finlandyi, i daje prawo do przypuszczeń, że niby Rosya zazdrości Finlandyi i złości się na nią za jej porządki w porównaniu z naszymi... Finlandya zbyt jest mała, a Rosya zbyt jest wielką, ażeby spór albo bitwa z nią, mogły być stosowne dla niej. Finlandya zbyt wiele zawdzięcza Rosyi, zbyt jest od niej zależną, ażeby się mogły godzić z naszą godnością tak niestosowne pogroźki, jak te naprzykład, które wyszły z pod pióra patriotów «Now. Wr.», odebrać to, co darowano za karę niewdzięczności... Mojem zdaniem, wazystko to nieprzyzwoite. Ale, że zbawienną byłoby dla Finlandyi rzeczą nie mieć na miejscu przez uszanowanie dla armji rosyjskiej — armji fińskiej... to prawda...»

**DZIAŁ URZĘDOWY.**

**IMIENNY UKAZ NAJWYŻSZY DO RZĄDZĄCEGO SENATU.**

Uznając za stosowne w chwili obecnej dać przepisy, określające procedurę i korespondowanie w języku rosyjskim przez jurydykcyę i osoby urzędowe w guberniach: liflandzkiej, estlandzkiej i kurlandzkiej, My zaaprobowaliśmy wypracowany przez komitet ministrów, na propozycyę zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, i odpowiadający zamiarom Naszym, projekt przepisów takowych.

Przesyłając rzeczzone przepisy do rządzącego senatu, rozkazujemy: nadać im moc czynną w guberniach: liflandzkiej, estlandzkiej i kurlandzkiej w drodze prawem przewidzianej, uważając je, jako zmianę i uzupełnienie aktów prawodawczych z lat 1850, 1852 i 1867, i jako usuwające postanowienia 4 listopada 1869 roku, tudzież odnośne artykuły miejscowych ustaw o włościanach.

Senat rządzący nie omieszka uczynić należytych rozporządzeń ku wykonaniu tego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«ALEKSANDER».

Fredensborg w Danji,  
14 września 1885 r.

*Przepisy, dotyczące porządku wykonywania spraw i korespondencyj w języku rosyjskim przez jurydykcyę i urzędników guberni liflandzkiej, estlandzkiej i kurlandzkiej (Najwyżej zatwierdzone 14 września 1885 r.).*

1) Gubernatorowie i wszelkie instytucye i władze rządowe w guberniach: liflandzkiej, estlandzkiej i kurlandzkiej, z wyjątkiem wymienionych w poniższym punkcie 3, załatwiają sprawy i korespondencyę wyłącznie w języku rosyjskim. Z przepisu tego nie stanowią wyjątku nawet te wypadki, gdy w rze-



czonych instytucjach uczestniczą urzędnicy z liczby należących do miejscowej służby z wyborów.

2) Wymieniony w punkcie poprzednim przepis, dotyczący załatwiania spraw i korespondencji w języku rosyjskim, obowiązuje zarówno ustanowione w każdej z wyliczonych guberni komisye do spraw włościańskich, tudzież wszystkie te instytucye guberni nadbałtyckich, uorganizowane na zasadzie szczególnych praw miejscowych, które się składają z osób, mianowanych w części z wyborów, w części z ramienia rządu.

3) Jurysdykcyje i władze, wymienione w art. 9 cz. I zbioru praw miejscowych guberni nadbałtyckich, zarówno uorganizowane na mocy przepisów prawnych, które weszły do części II rzeczonoego zbioru, oraz instytucye i władze, uorganizowane na mocy miejscowych włościańskich lub innych jakich uchwał (oprócz wymienionych w punkcie 2 niniejszych przepisów), załatwiają sprawy i wewnętrzną korespondencyę swoją w języku niemieckim, albo w narzeczach łotewskiem lub estońskiem, na mocy obowiązujących obecnie zasad, powinny się komunikować tak z wyższymi państwami, lub w ogólności z instytucjami i władzami, będącymi po za obrębem guberni nadbałtyckich, jak również z temi, z liczby znajdujących się w obrębie tych guberni instytucjami i urzędnikami, które wymieniono w punktach 1 i 2 niniejszych przepisów, w języku rosyjskim, jak również przyjmować wszystkie wchodzące do nich dokumenty, pisane po rosyjsku; ale, w stosunkach z instytucjami i osobami, wymienionymi w punktach 1 i 2 niniejszych przepisów, mogą do wysyłanych do tych instytucyj i osób dokumentów autentycznych, pisanych po rosyjsku, załączać przekład w języku niemieckim, albo w narzeczach łotewskiem i estońskiem.

Uwaga. We wszystkich wypadkach, gdy się okaże potrzeba przesyłania przez instytucye, jurysdykcyje i osoby, wymienione w niniejszym punkcie 3, do jurysdykcyj i instytucyj ogólnych rządowych, jakichkolwiek dokumentów z wewnętrznej procedury miejscowych instytucyj, albo z ich korespondencyi pomiędzy sobą, autentycznych lub kopij, pisanych w języku niemieckim, albo w narzeczach estońskiem i łotewskiem, wszystkie tego rodzaju dodatki (z wyjątkiem ksiąg i sprawozdań), mają być opatrzone dokładnym i w należyty sposób poświadczonym przekładem rosyjskim; — i

4) Na wszystkich posiedzeniach w urzędach guberni nadbałtyckich, dyskusye odbywają się w takim języku, w jakim się w nich odbywa procedura.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 21 do 27 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Mianowany: tow. prokuratora sądu okr. grodzieńskiego *Czebyzew* — członkiem sądu okr. grodz.; sekretarze przy prokuratorach sądu okr. mińskiego *Mariewski* i witebskiego *Demjanowicz* i rad. hon. *Głagolew* — sędziami śled. (p. o.): *Mariewski* w 2 ucz. pow. kobryńskiego okr. grodz. sądu okr., *Demjanowicz* w 2 ucz. pow. rzeczyckiego okr. witebskiego sądu okr., *Głagolew* w 2 ucz. pow. nowogródzkiego okr. mińskiego sądu okr.

W sądach pokoju. Mianowany: rad. hon. *Andrejanow* — ucz. sędz. pok. i prezesem zjazdu sędziów pok. okr. dubieńskiego gub. wołyńskiej. Przeniesieni: sędz. pok.: m. Warszawy *Szolica* i Nowego dworu pow. warsz. *Cholodowski* — jeden na miejsce drugiego; sędz. śled. (p. o.): *Janowski* — z 1 ucz. pow. bielskiego do 1 ucz. pow. białostockiego i *Nebolsin* — z 2 ucz. pow. kobryńskiego do 1 ucz. pow. bielskiego okr. grodzieńsk. sądu okr.

W sądach gminnych. Mianowani z urzędu: w gub. kaliskiej: *Rembowski* — w 4 okr. pow. weluńskiego, *Potrzebowski* — w 2 okr. pow. konińskiego i *Emelowski* — w 2 okr. pow. słupeckiego; w gub. siedleckiej: pisarz sądu gm. 2 okr. pow. sołkowskiego gub. siedleckiej *Doroszewski* — w 3 okr. pow. radzyńskiego, w gub. płockiej: *Gening* — 2 okr. pow. prasnyńskiego, *Boguszewicz* — 2 okr. pow. mławskiego, *Trzemecki* — 4 okr. pow. lipnowskiego; w gub. kieleckiej: *Ułiński* — w 2 okr. pow. stopnickiego, *Popow* — 1 okr. pow. włoszczewskiego, *Zatwardo-*

*wicz* — 1 okr. pow. pińczowskiego, *Zaporski* — 3 okr. pow. olkuskiego. Z a t w i e r d z e n i a z w y b o r ó w : *Bogdan* — sędzia gm. 3 okr. pow. sejneńskiego gub. suwalskiej; w gub. kaliskiej: *Zaszczyński* — w 3 okr., *Wolowski* — w 4 okr., *Jeziński* — w 5 okr. pow. kaliskiego, *Kłodecki* — w 3 okr., *Młodzianowski* — w 4 okr. pow. sieradzkiego, *Sidziński* — 3 okr., *Nencki* — 4 okr. pow. sieradzkiego, *Madaliński* — 3 okr., *Kisłański* — 5 okr., *Taczanowski* — 7 okr. pow. weluńskiego, *Kronkowski* — 3 okr., *Kołodzki* — 4 okr. pow. kolskiego, *Kroszczyński* — 5 okr. pow. łęczyckiego, *Chrzanowski* — 1 okr. pow. słupeckiego; w gub. płockiej: *Szcypiorski* — w 3 okr. pow. płockiego, *Turcki* — 1 okr. pow. sierpeckiego, *Duczmiński* — 3 okr. pow. prasnyńskiego, *Wilczyński* — 2 okr. pow. ciechanowskiego, *Radwański* — 1 okr. pow. lipnowskiego, *Pudynkowski* — 2 okr. pow. rypińskiego, *Święcicki* — 4 okr. tegoż pow., *Jaworowski* — 2 okr. pow. płońskiego; w gub. kieleckiej: *Karpiński* — w 1 okr., *Oraczewski* — 3 okr. pow. kieleckiego, *Zuniewski* — 1 okr. pow. stopnickiego, *Ciszewski* — 1 okr., *Zubrzycki* — 4 okr. pow. miechowskiego, *Niemiricz* — 4 okr. pow. pińczowskiego, *Krzywoszewski* — 1 okr. pow. andrzejowskiego, *Gaszyński* — 1 okr. pow. olkuskiego.

× W tych dniach zatwierdzonym został w drodze prawodawczej wniosek ministra dóbr państwa, w sprawie niedozwalania osobom pochodzenia polskiego dzierżawienia dóbr skarbowych w kraju z a c h o d n i m; prawo to nie dotyczy tylko włościan miejscowych wyznania katolickiego.

× W październiku rozpocznie czynności swoje wyższa rada kolejowa. Obecnie są w toku czynne przygotowania w sprawie uorganizowania i urzędzenia tej nowej w Rosji instytucyi. Prezesem jej będzie sam minister komunikacyj generał adjutant *Possiet*, członkami zaś towarzysze ministrów: spraw wewnętrznych — senator *von Plewe*, skarbu — radca tajny *Nikołajew*, dóbr państwa — rad. t. senator *Markow*, rad. t. *Filipow*, w charakterze towarzysza kontrolera państwa, *Wierchowski* w charakterze dyrektora spec. kancelaryi kredytowej; dyrektorowie wydziałów: kol. żel. — rad. t. *Salow*, rolnictwa i przemysłu wiejskiego — rad. t. *Malutin*, handlu i rękodziel — rad. t. *Jermakow* i, nadto, zawiadujący przewozem wojsk po drogach żel., oraz zarządzający komisją rewizyjną. Tak więc, wszystkich przez rząd zamianowanych członków w wyższej radzie kolejowej będzie 14. Oprócz tych, do rady wejdą też członkowie z wyborów: od towarzystw kolejowych — 10, od ziemstw gubernialnych — 5, od rady i komitetów handlu i rękodziel — 3 i po jednym przedstawicielu od przemysłowców kopalń metalu i węgla. W dniu 15 września, ogólny zjazd kolejowy, zebrany obecnie w Petersburgu, wybrał dwóch do tej rady przedstawicieli, a mianowicie: prezesa rady zarządu główn. tow. rosyjskich kolei żelaznych, rad. t. *W. Polowcewa* i prezesa dyrekcji kolei orłowsko-witebskiej, rad. tajn. *Gerngrosa*. Obu tym panom zjazd wyznaczył dość znaczną pensyę i fundusz na kancelaryę. Przedstawiciele handlu, przemysłu i ziemstw, zamianowani będą z urzędu.

× Z wznowieniem obrad rady państwa, mają być przedstawione jej nowe projekty, ogólnie państwowego znaczenia, przez ministerstwa opracowane. W liczbie projektów, jak najbardziej dotyczących interesów handlu, przemysłu i własności ziemskiej będzie projekt nowej ustawy leśnej. Nijez podajemy za dziennikami szczegóły następujące. Do rządu lasów, eksploatacyi których bezwarunkowo ma być wzbudzoną należą: 1) lasy i krzaki, rosnące na piaskach ruchomych i wstrzymujące ich postęp na wybrzeżach morskich i rzecznych, przeszkadzające zamuleniui rzek i kanałów, tudzież zasypaniu miast, wsi, dróg żelaznych, szosowych, traktów pocztowych, a także pól uprawnych i łąk; 2) lasy i krzaki, broniące brzegów rzecznych od zapadania i splukiwania; 3) lasy i krzaki na stokach gór, wstrzymujące odłam kamienne i przeszkadzające formowaniu się lawin śnieżnych. Wyręb takowych lasów będzie surowo wzbudzoną, a ponieważ utrzymanie ich jest koniecznym w widokach dobra publicznego, przeto ziemstwa, gminy, wszelkie instytucye rządowe, tudzież osoby prywatne, powinny zawiadamiać o najmniejszym uszkodzeniu

umyślnem takowych lasów zarząd leśnictwa krajowego. Do drugiej kategorii (lasy, których eksploatacyja może być dozwoloną), będą zaliczone wszystkie inne lasy, stanowiące tak rządową, jak i prywatną własność. W takowych lasach wyręb będzie dozwolonym, pod warunkiem ponownego obsadzenia wyrabanej przestrzeni, w jakim celu właściciel, przed rozpoczęciem wyrębu, winien przedstawić kaucyę, w ilości sumy pieniężnej, wystarczającej na koszt obsadzenia.

× Powzięto zamiar podjęcia na nowo starań o przeprowadzenie drogi żel. przez *Chełm* i *Wielkie Łuki* do *Witebska*.

× Zjazdy eparchjalne duchowieństwa prawosławnego, które niegdyś, jak donoszą «Nowosti», cieszyły się obszernem zastosowaniem, obecnie uznane zostały za zbyt czyste. Nowe ustawy seminaryów i szkół duchownych, ogłoszone w 1884 roku, pozostawiły kompetencyi zjazdów jedyne tylko zadanie: wyszukanie środków materyalnych, niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb tych zakładów naukowych, za pomocą należytego rozkładu opłat pieniężnych na ten przedmiot, obowiązujących pojedyncze cerkwie każdej dyecezyi. Ponieważ jednak środki, z których cerkwie mają uskutecznić rzeczony wyplaty, są już znane zwierzchności dyecezyalnej, to na tej ostatniej ciąży obowiązek zbierania tych środków w drodze administracyjnej, bez potrzeby zwoływania duchowieństwa na zjazdy. Należy tu wszakże zaznaczyć świeżo własnie zarządzone środki w wydziale duchownym, mianowicie: uorganizowanie zjazdów archierejów, na których mają się debatować różne sprawy i kwestye kościelne. Dotąd odbyło się takich zjazdów cztery: w Petersburgu, Kijowie, Kazaniu i Irkucku. Stosownie do potrzeby, będą też nadal zwoływane w różnych miejscowościach.

× Otwarcie dystansu kolei od *Jekaterynburga* do *Tiumeniu* nastąpi w październiku.

× Szkolnictwo elementarne w kraju południowo-zachodnim, zdaniem organu kijowskiego «Zaria», nie robi teraz żadnych postępów. Ministerstwo oświaty, nie chcąc rywalizować z duchowieństwem, żadnych nowych szkół nie otwiera, a duchowieństwo znowu rozporządza zbyt niedostatecznymi środkami, aby mogło potrzebom oświaty ludowej zadośćuczynić. Wogóle, powiada «Zaria», mocno przesadzono wpływy i znaczenie szkoły cerkiewno-parafjalnej. W kwestyi oświaty, pierwszorzędne miejsce zajmują środki materyalne; wobec zaś ubożego uposażenia szkół duchownych, stanowisko ich w szkolnictwie krajowem może być tylko podrzędne.

× Powielekroć już w kołach rządowych podnoszono kwestyę oddania wszystkich zakładów naukowych w Rosji pod zarząd ministerstwa oświaty publicznej. W tej samej sprawie niedawno, jak donoszą dzienniki, zasiągnięto opinij wszystkich ministrów, posiadających szkoły w zarządzie swoim, a odpowiedzi, otrzymane od ministerstwa dóbr państwa, dróg i komunikacyj i skarbu brzmiały zgodnie w sensie odmownym, na tej zasadzie, że większość zakładów naukowych im podległych, przeznaczona jest do rozpowszechnienia wiadomości specjalnych, niezbędnych do należytego prowadzenia tych części zarządu państwowego, które wchodzą w zakres kompetencyi danego ministerstwa. Tak, ministerstwa wojny i marynarki mają w zarządzie swoim liczne szkoły, przygotowujące do służby wojskowej; do ministerstwa dróg i komunikacyj należy instytut dróg i komunikacyj, oraz szkoły kolejowe i konduktorskie; do min. dóbr państwa — instytut górniczy, akademja rolnicza i różne szkoły rolnicze; do min. spraw wewnętrznych — instytut inżynierów cywilnych; do min. sprawiedliwości — instytut mierniczy, i szkoła prawnicza. Nadto, zdaniem wymienionych ministrów, ministerstwo oświaty publicznej ma zbyt już szerokie i trudne zadanie rozpowszechniania oświaty ogólnej na swej odpowiedzialności, by się mogło z do-



brym skutkiem podjąć kierownictwa tylu jeszcze specjalnych zakładów. Pożądana jednolitość programów w szkołach, dających ogólną oświatę, nie powinna się rozciągać do szkół specjalnych, które mają swoje wyłączone zadania przed sobą i zdolne są wywiązać się z nich lepiej, niż ministerstwo oświaty, nie powołane do trosk o rozwój handlu i przemysłu i nie mające żadnych stosunków z klasą handlową i przemysłową. Opinią wymienionych ministrów przychyliła się jedynie do usąpienia ministerstwu oświaty tych zakładów naukowych, które mają charakter wyłącznie ogólnonaukowych.

× Według informacji, zebranych przez ministerstwo skarbu, dochody w departamencie podatków etatowych mają wynieść w r. 1886—149,040,841 rs., czyli w porównaniu z r. b. o 17,765,950 rubli mniej. To uszczuplenie sumy podatkowej głównie zależy, według zdania «Moskow. Wiedom.», od zniesienia, względem niektórych stanów, podatku pogłównego.

× Ustawy sądowe cesarza Aleksandra II mają być wkrótce uzupełnione przez bardzo ważny dodatek, w myśl którego kasacyjne departamenty senatu, w razie wymagania stron, mają wysłać tym ostatnim awizacje o dniu posiedzeń, na których ich sprawy mają być rozstrząsane. Obecna procedura, dzięki której osoby zainteresowane zmuszone są peryodycznie informować się o terminie, jest bardzo niedogodna i bardzo często pozbawia strony możliwości stawiania się przed sądem w należytych czasach. Wywołanie awizacji nie będzie obowiązkiem. Nadto, otrzymanie awizacji będzie uzależnionem od opłaty przy podawaniu skarg kasacyjnych osobnego podatku na pokrycie wydatków, nieodłącznych od powyższego dopełnienia ustaw sądowych.

× W ministerstwie wojny, jak donoszą dzienniki, zamierzono od roku przyszłego porzucić dotychczasowy system zaopatrywania wojsk w prowiant i furaz przy pomocy dostaw z licytacji i trzymać się tak zwanego systemu gospodarczego administracyjnego, bez pośrednictwa dostawców, to jest mianowicie, aby każdy oddział wojska zakupował dla siebie wszystko, co potrzeba, pod odpowiedzialnością jego dowódcy. Zanim sposób ten zostanie przyjęty, p. kontroler państwa uznał za właściwe zasięgnąć zdania pod tym względem ze strony podwładnych sobie izb kontroli i polecił im przedstawić sobie w ciągu bieżącej jesieni: 1) zarysy operacji dostawowych i ich praktyczności za lata 1884 i 1885, i 2) równoległą ocenę w szczegółach, jakie korzyści przedstawiają obadwa systemy żywienia wojska i koni.

× W ministerstwie dóbr państwa wypracowano plan robót przyszłorocznych, przy osuszeniu wschodniej części Polesia, pomiędzy rzekami: Dnieprem, Stowieczką, Uborcią, Świnowidą i Pływą, na przestrzeni 80,000 dziesięcin, w częściach zaś średniej i zachodniej na przestrzeni 40,000 dziesięcin. Ku końcowi 1886 roku ogólne i częściowe osuszenie Polesia będzie ukończone na przestrzeni przeszło 1,700,000 dziesięcin. W ciągu roku 1886 projektuje się oczyszczenie rzek i kanalizacja, wogóle na przestrzeni 173 wiorst.

× Komisja rządowa, wysadzona, jak wiadomo, w celu wypracowania kwestyi przesiedlenia, według «Minuty», miała już skończyć prace swoje, i proponuje zorganizowanie komisji centralnej, któraby przy pomocy agentów, jako organów wykonawczych, mogła kierować całym ruchem przesiedleńczym z Petersburga. Następnie, przesiedlanie się ma być dozwolone dla takich tylko włościan, którzy posiadają własne sędzi, gdy tymczasem, nieposiadający gruntów nie mogą liczyć na żadną pomoc ze strony rządu, albowiem się przypuszcza, że rolnictwo stało się obcem dla nich.

× Pomimo znacznych zmian w handlu przywozowym, będących następstwem bezpośrednio podniesienia ostatnimi czasy rosyjskiej taryfy celnej i objawiających się, z jednej strony, w uszczuplonym przywozie fabrykatów w stanie ostatecznego wykończenia, i zkadinań w zwiększonym przywozie wyrobów napół wykończonych, pomimo to ministerstwo skarbu w rezultacie rachuje na wplynięcie w roku przyszłym 1886 podatku celnego w ilości 111,906,635 rs., czyli w stosunku do sumy tegorocznej, wynoszącej rs. 107,000,000, więcej o 3,906,635 rs. Co się zaś tyczy wydatków wydziału celnego, wzmocnienie straży celnej, szczególnie wzdłuż granicy zachodniej, oraz inne środki skierowane przeciwko kontrabandzie, odbiły się pod postacią podniesienia pewnego sumy wydatkowej na ten przedmiot w roku 1886, wszystkie bowiem wy-

datki celne w roku 1886 oszacowane są na sumę 9,906,935 rs., czyli w stosunku do sumy odpowiedniej, w roku bieżącym wynoszącej 8,622,569 rs., więcej o 1,284,366 rs.

× Na mocy najnowszego rozporządzenia ministerstwa komunikacji, według «Piet. Listka», każda linja kolejowa, której długość przenosi 100 wiorst, obowiązana będzie otwierać własne szkoły techników kolejowych, ażeby w nich przeważnie mogli się wychowywać dzieci niezamożnych urzędników kolejowych.

× Według pogłosek, ministerstwo skarbu zamierza w roku przyszłym zamianować specjalnych agentów albo komisarzy handlowych i przemysłowych, nie tylko, jak przedtem, w Paryżu, Londynie i Berlinie, lecz nadto w Amsterdamie i Wiedniu.

### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Dziś, w sobotę, przybył do Petersburga minister spraw zewnętrznych, Giers.

= 25 września wrócił z zagranicy ober-prokurator synodu, rzecz. radca tajny K. Pobiedonosczew. W tym samym dniu wyjechał z Petersburga do Rygi minister wojny, generał-adjutant W. Annowski. Temi dniami kontroler państwa sekretarz stanu D. Solskij, w towarzystwie dyrektora departamentu rachunkowości cywilnej, rz. radcy st. Iwaszczenko, udają się z Petersburga do Charkowa dla obejrzenia i zrewidowania kolei charkowsko-mikołajewskiej, która przeszła na własność skarbu. Po skończonej rewizji, kontroler państwa, zanim wróci do Petersburga, zwiedzi jeszcze koleje poleskie. Na dzień 1 października oczekiwany jest powrót do Petersburga ministra dworu cesarskiego, hrabiego J. Woroncowa-Daszkowa.

= Obradujący od dwóch tygodni zjazd ogólny dróg żel., we czwartek, 26 b. m. zakończył swoje prace. Delegaci dróg żel. Królestwa wyjechali już z powrotem do Warszawy. W zesłotygodniowej naszej wzmiance o zjeździe, popełnioną została omyłka: naczelnicy ruchu przybyli z Warszawy, nie brali udziału w zjeździe, lecz obradowali osobno pospołu z naczelnikami ruchu dróg żel. rosyjskich w sprawie zimowego rozkładu jazdy. Drogi: warszawsko-wiedeńską i bydgoską reprezentował pomocnik naczelnika ruchu p. Popiel, terespolską nacz. ruchu Nowowiejski, nadwiślańską nacz. ruchu Zawadzki i iwangrodzko-dąbrowską nacz. ruchu Konopczyński.

= Nowy agent wojenny tutejszego poselstwa niemieckiego, ks. York von Wartenburg, udaje się w tych dniach, jak donosi «St.-Pet. Zeit.», w dłuższą podróż po Rosji. Hrabia zamierza zwiedzić przeważnie kraj nadwołżański i Kaukaz.

= W tych dniach, jak się dowiadujemy, odbyła się w Petersburgu konferencja przedstawicieli dróg żel. Królestwa z zarządem drogi zakaukaskiej, w bardzo ważnej dla Królestwa sprawie skierowania transportów nafty z Baku przez Batum, morze Czarne, Odesę i Warszawę zagranicę. Dotąd transporty te szły Wolgą do Carycyna i ztamtąd środkowemi kolejami przez Wierzbolów. Układy doprowadziły do pomyslnego rezultatu.

= W kronice teatralnej z ubiegłego tygodnia mamy do zaznaczenia premierę w teatrze Aleksandryjskim, gdzie podczas jednego wieczoru odegrano dużo nowości: «Dieło żytyjskoje», sceny w 3 aktach p. Szpażyńskiego i jednoaktowa komedia p. t. «Ptaszek wyleciał», przez W. D. K. Pierwsza rzecz należy do rodzaju utworów teatralnych, stanowiących wyłączną własność literatury rosyjskiej, a którą pod żadną ze znanych rodzajów sztuk scenicznych podgatunkować nie można. Jest to szereg scen, z których niejedną możnaby oddzielnie pomieścić w dramacie lub w komedii, lecz które w całości nie zasługują na taką nazwę. Więcej się tam opowiada, niż działa, więcej kalejdoskopowego ruchu, niż jednolitej akcji. «Sztuka» ta powodzenie miała bardzo mierne. Jednoaktówka «Ptaszek wyleciał», jest zręczną blueta, wszakże zdaje się być przeróbką, przeffancowaną z obcej niwy, bez wskazania, jak się to praktykuje, źródła. Obiedwie nowości grane były przyzwoicie. Teatr francuzki wystąpił

znów ze wznowieniem; przypomniano publiczności «Zięcia p. Poirier», z powodzeniem o wiele większem, niżeli rokować można nowości, wystawionej przez teatr niemiecki, a zatytułowanej «Piękna węgierka». Jest to «possa» niezbyt smaczna i mało zabawna; najlepsze są kuplety o «possie». Rzecz odegraną była w dobrym ansamblu. Komedia francuzka zapowiada jeszcze jedno wznowienie, mianowicie interesującą sztukę Augiera «Rodzina Fourchambaults», w której jedną z ról głównych odegra słynna p. Favart, z komedii francuzkiej. Opera rosyjska wystawia w nadchodzący poniedziałek «Karmenę» Bizeta. Główne partye wykonać mają pp. Sławina i Klamrzyńska, oraz pp. Wasiljew i Prianisznikow. W dalszym ciągu przedstawień partye Karmeny i Josego dublować mają pp. Pawłowska i Michajłow. Wtorkowe przedstawienie na scenie teatru Wielkiego opery «Rigoletto» z panią Klamrzyńską w roli głównej, wypadło bardzo pomyslnie; wszystkie zalety pięknego głosu sympatycznej naszej artystki, wystąpiły na jaw w tej wdzięcznej partyi. Wykonanie znanej arii w akcie II wywołało prawdziwy entuzjazm publiczności. Zapowiedziane na przyszły miesiąc w Petersburgu koncerty z udziałem Van-Zandt, odbędą się w dniach 19, 22 i 26 października st. st. w sali klubu szlacheckiego.

= Na posadę dziekana fakultetu filologicznego przy uniwersytecie petersburskim, która zaważowała z powodu zrzeczenia się tego urzędu przez W. I. Lamańskiego, będzie podobno zaproszony prof. Jagicz.

= Z powodu ruchu bułgarskiego, po dziennikach zagranicznych, w tej liczbie i polskich, krążyć zaczęły rozmaite niedorzeczne wieści. Oto próbka: «Słowiański komitet dobroczynności w Petersburgu, zbiera w całej Rosji składki na utworzenie oddziałów ochotniczych. Stowarzyszenie bułgarskie w Petersburgu oddało swój majątek słowiańskiemu komitetowi do rozporządzenia». Donosi o tem kilka pism galicyskich.

= Na dzień 26 października ostatecznie naznaczono termin zjazdu fabrykantów żelaza, zwoływany w Petersburgu. Program prac zjazdu już został ułożony i zesłany.

= Donosiliśmy już o projektowanej organizacji przez kilku członków rosyjskiego tow. technicznego i techników, nie wchodzących do składu tegoż towarzystwa, — towarzystwa dla urządzenia i utrzymania stałej wystawy mechanicznej wraz z biurem technicznym. Obecnie dowiadujemy się, że projekt wystawy tego towarzystwa ostatecznie już wypracowany i składa się do zatwierdzenia przez rząd. Lokal wymienionej wystawy ma się znajdować przy ulicy Wielkiej Morskiej. Wystawą zarządza inżynier Sędzikowski.

= Komisja w kwestyi żydowskiej, pod przewodnictwem hr. Pahlana, rozpoczęła posiedzenia swoje w początku października, z udziałem senatorów: Mordwinowa i Połowcewa; komisja między innymi będzie rozstrząsała, jak donoszą «Moskow. Wiedom.», wstawienie wladz eparchjalnych z gub. kraju zachodniego, podniesione w najsw. synodzie, o wzbronienie żydom handlu w dniu niedzielne i świąteczne.

= Zwracamy uwagę naszych lekarzy i studentów medycyny na zamieszczone w dzisiejszym N-rze «Kraju» w rubryce: «Doniesień» (str. 24), ogłoszenie o dwóch, wyjątkowo cennych, w y d a w n i c t w a c h prof. d-ra Ign. Baranowskiego z dziedziny patologji.

= Nowe zabójstwo popełniono w pociągu kolejowym. Znany fabrykant wyrobów srebrnych Chlebnikow, wyjechał z Petersburga do Moskwy 18 września wieczorem pociągiem kuryerskim, w oddzielnym coupé. Znalaziono go około st. Klin w coupé niezwygłego i, jak się okazało, dla tego niezwygłego, że został zaduszony podczas biegu pociągu. Ale przez kogo i jak — niewiadomo. Ani śladów, ani nawet cienia śladów. W dodatku, przekonano się, że zaduszenie to jeżeli tylko miało miejsce, dokonane zostało



wakutek nieporozumienia, lub omyłki; przypuszczano bowiem, że nieszczęśliwy Chlebniów wiezie ze sobą 600 tysięcy, tymczasem on nie miał ze sobą, oprócz drobnej wydatkowej sumy.

— Redakcja zamierzonego wydawnictwa rosyjskiego «Na Pomoszcz!», z którego dochód pójdzie na korzyść pogorzalców Grodna i Klina. wzywa autorów, którzy obiecali swoje współpracownictwo, do śpiesznego nadsyłania utworów swoich, pod adresem: K. W. Nazarzewoj, Powarskiej pier. № 14, m. 29, gdyż druk wydawnictwa rozpocznie się 15 października. «Nowosti», podając powyższą odezwę, dodają z własnych informacji, że w wydawnictwie «Na Pomoszcz», będą pomieszczone, między innymi, utwory pp. Boborykina, Burenina, Wasilewskiego, Minskiego i innych.

— W zimie ma być urządzoną wystawa robot malarskich na porcelanie, emalii itp. i różnych wyrobów okazowych, do których wchodzi sztuka malarska. Kwestya urzędzenia wystawy podniesioną będzie w komisji rosyjskiego tow. technicznego do spraw, dotyczących wykształcenia technicznego.

— Z życia Petersburga. Dział ten w dziwnie mieszanym tonie prowadzi w swoim dzienniczku «Grażdanin». Każdego wtorku, czwartku i niedzieli (bo taką jest peryodyczność piśmka), ma się wiązkę dowcipów, niewybrednych, co prawda pod względem kolorytu, lecz niekiedy dość sobie zamaszystych w rysunku. Tak np. komentując w ostatni poniedziałek jedną z depeesz «Now. Wr.», głoszącą, że «Herat zabrali Anglii», kronikarz w następujący sposób konstatuje całkowitą obojętność petersburszczanina, nawet na tak grube ryby lub kaczki, jak zabranie wrot i kluczy od Indji. «U wszystkich — powiada — temperatura krwi niższa od normalnej. W klubach, po domach, na ulicach — wszystko to i dla wszystkich obojętne... — Herat wzięty — ktoś wola. — Doprawdy? odpowiadają mu. — A oto telegram. — Głupstwo!... — No, nie... nie głupstwo. — No, więc i cóż? Wzięty — to i daj go katu...» Innegożnowu dnia tak się kronikarz wyraża: «Petersburg zaczyna się ożywiać... ale tylko na ulicach i w teatrach. Jeżeli ktokolwiek mniema, że Petersburg ożywia się, jako stolica rosyjskiego życia politycznego, to się myli. Pod tym względem trudno sobie wyobrazić centrum bardziej apatyczne. Wypadki półwyspu Bałkańskiego — przyjemny to temat dla wymiany myśli, dla rozmów, dla gawęd, ale nikt ani myśli brać tę kwestyę bardzo do serca... — Palich tam dyabli, tych bulgarów — powiada jeden. — A Bóg tam z nimi, i ze wszystkimi, i z godnością rosyjską — dodaje drugi. — Niech sobie robią, co się im podoba, a nam co do tego? niechętnie wtrąca trzeci. — Tegoby tylko brakło właśnie, abyśmy się mieszały do spraw bulgarskich, niby swoich własnych mamy zamalo...» «Takiem jest usposobienie Petersburga (dodaje od siebie «Grażdanin»), w kwestyi bulgarskiej. W treści swej żywotnej nikogo zgola ona nie zaciekawia... Kilku jakichś tam politykanów śpieszy codzień do swych stolików redakcyjnych, bierze się za pióro, za atrament, pisze, smaruje, przybiera na chwilę przy robocie jakiś tam niby nastrój patryotyczno-rosyjski, i na tem koniec... A co się teraz tyczy kwestyj wewnętrznych, to i mówić niema o czem. Tu pijaństwo straszliwe, tam dno Wolgi mieliznami się zasnuło, gdzieindziej bezrobocie, rozboje, grabieże, trzebież lasów na olbrzymią skalę, głód i zarazem brak wszelkich cen na zboże... to, czy inne, nikt zgola tem się nie interesuje. Smutne, straszne, doprawdy, nastaly czasy!... Czasy, wstrząsające do głębi nietylko przez swoją obojętność na wszystko, lecz przez bezsilność swej myśli, przez upadek dźwigni żywotnych, przez zwiędnięcie i zbutwienie wszelkich spójni i węzłów duchowych... Tak jest, zdawaćby się mogło, że o lat sto za nami ugrzęzły gdzieś lata, kiedy to osoby wielkiego świata pici obojętne ze skarbankami w rękach przechadzały się po magazynach «Gościennego dworu», kwestując na biednych naszych brataneczków-serbów... Dzisiaj, już nietylko los jakichś tam brataneczków, lecz kwestye naszego honoru, naszej przyszłości, sławy, gdzieindziej zaledwie kogoś tam zwabia i zaciekawia».

— Administracja kościoła św. Katarzyny podaje do wiadomości, że posiedzenia administracji odbywać się będą raz na tydzień, w piątek, o godz. 8 wieczorem.

## Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Czy władze pruskie zaczęły hurtnie wydalać obcych poddanych, w myśl dekretu banicyjnego, i kiedy? Czy władze krajowe będą wydalać przyjmowa-

wać, dokąd odsyłać, jakie ustanawiać kary za nieprawne przejście granicy? Czy pomoc publiczna będzie mogła zająć się losem wychodźców? Oto pytania, zaprzatające dziś opinię publiczną Warszawy, na które przecież, pomimo, że kwestya rugów agituje się już oddawna, niepodobna dać jakiegokolwiek bądź zadawalniającej odpowiedzi. Tutejsze sfery przemysłowo-ziemiańskie od razu zrozumiały, jak wyborny zrobią nabytek, przyjmując robotnika pruskiego. W czasach normalnych, dla pozyskania takich ludzi wykwalifikowanych, trzeba prowadzić formalną korespondencyę z zagranicą, wypisywać ich z Berlina, Hamburga, dobijać się o nich; dziś specjaliści owi, czy to rolnicy, czy przemysłowi lub kupiecy, sami oddają się w nasze ręce! To też zewsząd chlebobdawcy nadsyłają oferty dla 1, 2, 10, 15 rodzin. Towarzystwo popierania przemysłu rozporządza ofertami na 2,000 ludzi, urząd starszych kupiectwa — na 1,000, redakcyę, kantory i osoby prywatne — na czwarty 1,000; słowem, chętnych przyjęcia emigrantów nie brak; brak tylko wciąż samych wychodźców. Chaos, panujący w tej sprawie w Prusach, z jednej strony; z drugiej, brak stanowczych wskazówek co do zachowania się tutejszych władz granicznych, sprawiają, iż podrażniona opinia snuje najfantastyczniejsze domysły, przypisując winę mitręgi bądź zlej woli rządu pruskiego, któremu nawet gotowa insynuować chęć wywiezienia banitów do nowych kolonij afrykańskich, bądź nieobecności głównego naczelnika kraju, bawiącego obecnie w Liwadi, z którego powrotem wszyscy spodziewają się wyjaśnienia istotnie zagmatwanej sytuacji. Począwszy od d. 1 b. m., oczekiwaliśmy masowych rugów; gloszono o przypędzaniu codzień partyi ludzi po 1,000 głów na komorę aleksandrowską. Kolej bydgoska urządziła specjalne pociągi robocze do bezpłatnego przewozu wychodźców i czasowe dla nich pomieszczenie w Ciechocinku; tymczasem telegraf codzień przynosi nam stereotypową z Aleksandrowa wiadomość: tu przybywa zaledwie po kilka rodzin; władze graniczne przepuszczają tylko osoby, zaopatrzone w legitymacye rosyjskie; wychodźców zaś bez takich legitymacyj nie przyjmują wcale. Że zaś pierwszych na setki liczyć można, więc ani nie widzimy upragnionych emigrantów, ani nie wiemy, czy i kiedy ich ujrzymy. Kolej też wstrzymała wysyłanie pociągów specjalnych, czekając właściwej chwili. Według informacji urzędowych, po dzień 5 b. m. przeszło granicę naszą około 500 wydalonych, za legitymacyami. W takim stanie rzeczy urząd starszych osiadł ze swojemi mozolnie wypracowanymi szematami na koszu, ograniczył swą działalność do rozesłania tych szematów komitetom poznańskim; towarzystwo popierania przemysłu wszystkie oferty komunikuje również komitetom zakordonowym, a redakcyę nie są w stanie poinformować interesantów, czy żądaniu ich stanie się zadość. Dalecy od insynuacyj pod adresem władz pruskich, śmiemy przypuszczać, że obecny stan chaosu i rozprzężenia wkrótce zapewne znajdzie swój koniec; mniemanie zaś nasze opieramy już choćby na tej podstawie prawnej, że przecież stosunek wzajemny obu władz sąsiednich względem rugów, nie jest dowolny, że w tej mierze obowiązuje konwencya dyplomatyczna, jasno i bez ogródek określająca zachowanie się władz miejscowych. Konwencya ta, o której głucho tylko krąży w mieście pogłoski, wymieniona w d. 19 (31) sierpnia 1872 r., dotyczy «sposobów wzajemnego wydawania poddanych państw umawiających się», czyli, według bliższego omówienia motywów konwencyi, dotyczy «przyjmowania przez każde z państw umawiających się swoich poddanych, od których drugie państwo pragnie się uwolnić... z powodu «braku środków do życia, włoćzégostwa lub nieposiadania przez nich pasportu» (*pour manque de moyens d'existence, pour vagabondage ou pour manque de passeport*). Zdaje się, że prawo jest tu bardzo wyraźne; ostatni zaś punkt wprost otwiera przed wychodźcami drogę powrotu do kraju. § 1 konwencyi stanowi, że poddani rosyjscy, pochodzący z Królestwa, gub. kowieńskiej i z Kurlandji, mogą być wysyłani «po bezpośrednim zniesieniu się landratów pruskich z naczelnikami powiatów», którzy, sprawdzwszy okoliczności i papiery wydalanych, objawiają zgodę (*donnera son consentement à recevoir*) na przyjęcie wydalanej osoby we wskazanym miejscu (*à un endroit indiqué*). Tylko co do osób, pochodzących z innych guberni Cesarstwa, wymaganą

jest korespondencya dyplomatyczna (§ 4). Wreszcie, jeśli wydany ma właściwy pasport lub jeśli pasport wyekspirował nie dłużej, jak od roku — głosi § 2 konw. — «przednie porozumiewanie się landratów z naczelnikami powiatów jest zbyt ciężkie i naczelnicy obowiązani są takie osoby przyjmować bez wszelkich formalności. Konwencya ta zawarta na lat 2, z zastrzeżeniem, iż obowiązywać będzie do czasu, «dopóki nie będzie ogłoszenia o jej ustaniu» (*il demeurera en vigueur faute qu'il ne sera pas dénoncé*), moc swoją zachowuje do tej pory. Jeżeli konwencya nie przedstawia, jak widzimy, żadnych wątpliwości wogóle, wątpliwości te jednak mogły powstać w szczególach, mianowicie z powodu wydalenia przez Prusy ludzi, co po 30—40 lat za kordonem mieszkali, odbyli tamtejszą landwerę, uważali się za tamtejszych poddanych, zrodzili się z wychodźców lub zapomnieli już miejsca swego pochodzenia. Co do osób tej kategorii, stanowiącej największy procent wydalanych, w istocie mogą zachodzić poważne kwestye, bo i jakież «papiery» i «okoliczności» co do tych osób przedstawia landraci naczelnikom powiatów, gdy «papierów» żądanych zgola niema, a «okoliczności» zatarły się w niepamięci czasu? Otóż, stając na gruncie konwencyi, zdaje nam się, iż obecne zawikłanie ztąd głównie pochodzi, że landraci nie mogą na razie dopełnić wymaganych przez prawo formalności, a władze znowu rosyjskie pragną trzymać się bezwzględnie litery prawa. Ze atoli spór ten prędzej czy później musi być załatwionym, dowodem tego zarówno nieustawianie władz pruskich w doręczaniu dekretów obcym poddanym i chwilowe tylko prolongowanie terminu banicyi, w niektórych powiatach do 1 listopada, w innych do nowego roku, w innych jeszcze do 1 kwietnia, jak i przygotowanie władz granicznych rosyjskich do przyjmowania wychodźców partyami, nie przechodzącymi jednorazowo 20 osób. Pożądanem tylko byłoby, w interesie uspokojenia umysłów i zaprowadzenia porządku, ażeby wyjaśnienie sytuacji, przez sfolgowanie przepisów konwencyi, aż nadto chyba usprawiedliwione anormalnością masowych wydań, bezwarunkowe przez konwencyę nie przewidzianych, nastąpiło w czasie o ile można jaknajkrótszym. — Kto przyjeżdża do Warszawy na 1—2 tygodni, dla zwiedzenia «osobliwości» naszego miasta, dla rozrywki, ten, choćby mu obce były stolice Europy, po kilku dniach pobytu, znudzony, wraca bez głębszych wrażeń, z pustką w myśli. Bo i cóż mu pokazać możemy, czem popisać się? Łazienki i Wilanów, a od niedawna muzeum pszczelnicze na Koszykach, ogród pomologiczny na Nowogrodzkiej i zwierzyńiec — oto i wszystko, co na odparcie zarzutu w «rozrywkach ponczających» przytoczyć jesteśmy w stanie. Zresztą trzy ostatnie instytucye są jeszcze tak młode, że jeśli cieszą się powszechną sympatyą, to tylko dla tego, że wyrosły w naszych oczach, naszej oświaryności zawdzięczają swój byt, że każdy choć w części poczuwa się do pewnego względem nich ojcostwa. Przedsiębiorstwa te w ostatnich czasach żywiej zainteresowały mieszkańców «syreniego grodu». Mianowicie, muzeum pszczelnicze, aktem uroczystym zamknięcia roku szkolnego raz jeszcze dowiodło, iż wielce może być użytecznem dla całego kraju. W r. z. z nauki pszczelniczej korzystało 84 kobiet, z których 35 otrzymało patenty, oraz 216 mężczyzn, z których tylko 21 pozyskało świadectwa ukończenia kursu na 53 stawających do egzaminu. Jest to szczególnie wysoce charakterystyczny, świadczy bowiem, że pszczelnictwo nie posiada jeszcze w kraju ludzi zawodowych, że garną się doń osoby nityle z zamiłowania, ile z braku innych zajęć. Dla instytucyi, tembardziej gdy takowa stawia pierwsze kroki, jest to balast uciążliwy i bezpożyteczny; dla postępów zaś szkolnictwa wielce szkodliwy, gdyż tacy niedouczeni pszczelarze stanowią tylko przeszkodę w rozwoju hodowli. Za to paniom naszym, które tłumnie przybywają ze wsi na kursa pszczelnicze, należą się zasłużone słowa uznania; z nich to utworzy się najdzielniejszy zastęp pionierów pszczelnictwa na prowincyi. Pod względem czystości personelu szkolnego, szkoła ogrodnicza, istniejąca przy ogrodzie pomologicznym, stoi już znacznie wyżej. Tu bowiem rzadziej spotkać się można ze «zlamaną karyerą» lub nieuctwem, czepiającymi się pracy zawodowej z ostateczności. Zadaniem ogrodu, będącego corocznie doświadczalnją odmian owocowych, jest przedewszystkiem rozpowszechnianie doborowych sadzonek, które też znajdują chętnie



nych nabywców, zarówno wśród właścicieli ziemskich, jak i włościan. Szkoła zaś przygotowuje krajowi zdolnych ogrodników, na których barki spada obowiązek odbudowania zaniedbanego królestwa Flory i Pomony. W r. z. szkoła liczyła 53 uczniów, z których 9 ukończyło kurs całkowity; na r. b. zaś zapisało się 57 ogrodników. Na czele muzeum pszczelniczego stoi dyrektor spółki p. Lewicki, ogród zaś i szkoła ogrodnicza zostają pod troskliwym kierownictwem dziekana Aleksandrowicza i p. Jankowskiego, red. «Ogr. Pol.»; obie instytucje są otwarte dla publiczności, choć przez nią nie tak licznie odwiedzane, jak popularny już dziś w mieście zwierzyniec warszawski, urządzony staraniem spółki udziałowej. Początkowo kapitaliści tutejsi niedowierzali powodzeniu przedsięwzięcia, a niewiara ta była tak silną, że skromny fundusz, zebrany w drodze udziałów, nie pozwalał zwierzyniowi zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze okazy. Obecnie ogród zoologiczny stoi już na pewnych nogach; kapitał zakładowy daje 6%, lecz funduszy brak zawsze; to też zarząd ogrodu, zostający w sprężystej dłoni p. J. M. Kamińskiego, odwołuje się teraz już nie do kapitalistów, lecz do publiczności, by liczniejszym i stałszym odwiedzaniem zwierzynca, poparła jego dobre chęci. Warszawiakom dwa razy jednej rzeczy powtarzać nie trzeba; nazajutrz po odczytaniu wezwania p. K. w «Kur. War.», kasa zwierzynca sprzedała przeszło 1,000 biletów... Czy równem powodzeniem cieszyć się będzie projektowane muzeum etnograficzne? Nie przesadzamy kwestyi, choć wogóle nie chce nam się wierzyć w prawdziwość samej pogłoski o podobnym projekcie. Muzeum etnograficzne w Warszawie, pozbawionej towarzystw naukowych, przekładającej pustą zabawę nad umysłową rozrywkę—ależ to żarty chyba! Zresztą, zobaczymy. Tymczasem zaś przejdźmy do innych projektów, wysuniętych na porządek dzienny i bliższych rzeczywistości. Jeśli mamy wierzyć zapewnieniom pism brukowych, rok przyszły będzie dla Warszawy znowu «rokiem wystaw». Towarzystwo wyścigów przygotowuje wystawę inwentarza; muzeum przemysłowe—wystawę konfekcyj i potrzeb mieszkalnych w styczniu na inaugurację nowego gmachu, i wystawę nasion w październiku; tow. aptekarzy—wystawę farmaceutyczną; tow. ogrodnicze—wystawę kwiatową; a tow. dobroczynności—wystawę dekoracyjną. Doprawdy, nie ręczymy, czy w ciągu długich wieczorów zimowych nie przyjdzie jeszcze komu myśl urządzenia siódmej wystawy. Natomiast możemy zapewnić tow. wyścigów konnych, które, skutkiem wyeksploatowania pięcioletnich dorocznych popisów inwentarza, wyjedyną teraz koncesję na nową seryę pięcioletnią, że urządzane przezeń wystawy domagają się stanowczej reformy. Pomimo usiłowań nadania wystawom charakteru handlowego, pomimo starań urozmaicenia ich programu, wystawy inwentarzowe szły *decrecendo*. Liczba eksponentów z roku na rok się zmniejszała, targi nie zyskiwały uznania wśród ogółu ziemian. Przyszło do tego, że wystawy doczekały się miana «pańskich zabawek», że od nich, jako od rzeczy zbytkowych, szlachta stronić zaczęła. Wobec tego, czyby nie lepiej było urządzać w Warszawie poprostu tanie, pod względem ekspozycji, targi na inwentarz rozpiłdowy, a organizację wystaw zostawić prowincyj? Teraz, gdy towarzystwo ma zamiar starać się o nową koncesję, należałoby dobrze zastanowić się nad praktycznością wystaw centralnych, o której dotychczasowe doświadczenie mocno wątpić każe. Zapewne, przez miasto podobne zabawy miłe są widziane, ale czy równą korzyść odnoszą z nich bezpośrednio zainteresowani gospodarze rolni, czy wystawy przyczyniły się do poprawy inwentarza, czy włościanie nauczyli się na nich rozumnej gospodarki hodowlanej?.. Ale natura ludzka jest tak słaba, że potrzebuje doznać porażki, ażeby zaniechać, odwyknąć od zgubnych nałogów. Ot np., czem wytlómaczyć demoralizujący nałóg o balani i zapisów i fundacyj na cele publiczne? Umiera X. i zapisuje na szkoły lub zakłady dobroczynne większość swojego majątku. Wnet, można być pewnym, że znajdą się krewni, którzy zaczną dowodzić niepoczytalności umysłowej zapisodawcy i zechcą rewindykować spadek na własną korzyść. Smutny objaw. Po głośnych w swoim czasie procesach tego rodzaju, znowu jesteśmy świadkami sprawy, w której krewni zmarłego w Warszawie obywatela z Podola, ś. p. Juljana Jelenkowskiego, usiłowali zważyć testament, fundujący stałą insty-

tucję pomocy naukowych kosztem 53,000 rs. legowanego na ten cel majątku. Tym razem pretenzje spadkobierców uchylone zostały przez obie instancje sądowe kraju i zapis, którego egzekucya spoczywa w rękach pp. Adama Pluga, Henryka Dynowskiego i Lucjana Joteyki, wejdzie wkrótce w wykonanie. Może ta sądowa porażka silniej poskutkuje w przyszłości, niż głos oburzenia ze strony opinii publicznej. R. Swój.

**Podróż W. księcia Włodzimierza.** Jego Ces. Wysokość wraz z koniuszym dwornym, margrabią Wielopolskim, oraz innymi dostojnymi gośćmi, bawi od dłuższego czasu na polowaniu w nowozbudowanej rezydencji cesarskiej w księstwie łowickim, w leśnictwie lubocheńskim, w Spale. Wielki książę do d. 26 b. m. zastrzelił kilka rogaczy, parę sarn i czternaście dzików, z których parę sztuk odesłano do Petersburga, a kilka sztuk grubszej zwierzyny rozdano pomiędzy wyższą służbę leśną. Polowania przeważnie odbywają się w leśnictwie radzieckim. Na dzień 26 b. m. zarządzone było polowanie w obrębie Gielzowa tegoż leśnictwa. Jak długo jeszcze potrwać te lwy, z których W. książę raczył wyrazić niejednokrotne zadowolenie, niewiadomo; zdaje się wszakże, iż mają się już ku końcowi.

**Zjazd górników.** Drugi zjazd przemysłowców górniczych Królestwa polskiego jest już postanowiony. Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem wice-dyrektora departamentu, rz. rady stanu Skalkowskiego. Przedmiotem obrad będą następujące kwestye: 1) Środki zaradcze dla rozwoju w Królestwie przemysłu cynkowego i ołowianego. 2) Rozwinięcie produkcji węgla kamiennego. 3) Środki ogólne w sprawie podtrzymania i rozwoju rozmaitych gałęzi przemysłu krajowego górniczego. 4) Otworzenie w Dąbrowie specjalnej szkoły górniczej. 5) Założenie towarzystwa górniczego, kas wsparcia, zaliczkowych i t. p. W naradach uczestniczyć będą i przedstawiciele tutejszych dróg żelaznych. Wszelkie rozprawy na zjeździe odbywać się muszą w języku rosyjskim.

**Program komisji żydowskiej.** Do podanej w zeszłym N-rze «Kraju» wiadomości o utworzeniu się w Warszawie komisji do spraw żydowskich, dodajemy, że komisya będzie rozpatrywała następujące kwestye: Prawa żydów po wsiach: do dzierżawienia dóbr ziemskich (w składzie folwarcznym), do dzierżawienia działów własności drobnej, do dzierżawienia osad, nabytych przez włościan z mocy ukazu 1864 r., do kupowania lasów na wycięcie, do prowadzenia handlu po wsiach, do dzierżawienia szynków, karczem i domów zajezdnych, prawa być wybieranymi do urzędów gminnych, prawa udziału w zgromadzeniach gminnych i gromadzkich, prawa zakładania domów modlitwy (synagog) i szkół (chederów), prawa zamieszkiwania w miasteczkach (osadach) i w bliskości granicy państw sąsiednich; prawa służące żydom co do nabywania własności ziemskiej, jako to: nabywanie większej własności ziemskiej, w dotychczasowym składzie majątków; nabywanie drobnych po wsiach działów: a) stanowiących obecnie własność włościańską z tytułu uwłaszczenia włościan na mocy ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r., b) stanowiących własność włościan, a nabytych przez nich prywatnie od właścicieli dotychczasowych; określenie, jaka kategoria żydów należy do stanu włościańskiego, z mocy ukazu z roku 1864 o uwłaszczeniu; określenie praw służących żydom do zapisywania ich do ksiąg ludności gminnej; jako nabywających na równi z włościanami prawo do własności ziemskiej, nadanej przez ukaz 19 lutego (2 marca) 1864 roku.

**Regulacja Wisły.** Komisya międzynarodowa dla regulacji Wisły przybyła w tych dniach do Krakowa, przejechawszy całą przestrzeń małym parowcem od Tarnobrzega, aż po most na Podgórze. W skład komisji tej wchodzi: ze strony austriackiej pp. starszy radca budownictwa Setti i starszy inżynier Stahl; ze strony rosyjskiej pp. rz. radca stanu Kons. Lisowski, inspektor Kons. Mikuliński i naczelnik dystansowy Kons. Russyan. Wszyscy członkowie tej komisji zgodzili się na to, iż traktat między Austryją a Rosyją, zawarty co do regulacji Wisły w terminie oznaczonym, t. j. do roku 1889, wykonany nie będzie. Lewy brzeg bowiem Wisły, t. j. po stronie Królestwa polskiego, tak mało co do regulacji postąpił, iż prawie jest niemożliwą rzeczą w terminie wyżej oznaczonym wszystkie roboty regulacyjne powykończyć. Jak zapewniają, potrzebnym jest kredyt około 200,000 rs. rocznie, by w ciągu lat trzech prace regulacyjne po stronie Królestwa polskiego postawić na równi z pracami już wykonanymi, lub w części rozpoczętymi na terytorium Galicji. Komisya międzynarodowa ma w Krakowie urzędować przez 14 dni, w którym to czasie stanowcze wnioski postawione będą co do dalszych prac regulacyjnych.

**Komitet dla powodzi.** Korespondent «Now. Reformy» pisze: «Na skutek widocznie mojej

wzmianki o dziwnem milczeniu komitetu dla powodzi, nareszcie komitet centralny ogłosił sprawozdanie ze swojej działalności, którą już zamknął w dniu 21 maja b. r. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że dotąd jeszcze komitety powiatowe nie nadesłały rachunków, które ma przejrzeć komisya, złożona z pp. Medema, Kazimierza Dobieckiego, Goldstana i Zaborowskiego; dalej, że remanent wynosi 24,426 rs. 30 kop., który to fundusz ma się dopiero złożyć w banku i służyć dla dotkniętych powodzią, kiedy powódź nastąpi. Ogólna suma ofiar wynosiła 86,351 rs. 89 kop., wydatki 61,925 rs. 59 k.»

**Dwie szkoły rzemieślnicze.** Jeden ze współpracowników «Kur. Warz.» porównywa szkoły rzemieślnicze w Warszawie i w Pradze czeskiej. «Najpierw, kursów niedzielnych i wieczornych w Warszawie niema, co znaczy, że nie mamy kursów, które w Pradze kształcą około 700 rzemieślników. Co zaś do szkoły dziennej, to w Pradze istnieje ona od lat 24, u nas dopiero od lat 5; tam uczęszcza 59 uczniów, u nas zaś 153; tam placą nauczycielską dochodzi za godzinę rocznie do 120 fl., u nas do 27<sup>1/2</sup> rs. (dwóch nauczycieli pobierało wyższe tylko wynagrodzenie); tam bez opłaty lokalu rozechód wynosił 13,019 fl., u nas 8,938 rs. (z opłatą lokalu, wynoszącego trzecią część rozechodu). W Pradze są objęte wszystkie rzemiosła, u nas parę najpospolitszych. Kto zwiedzi osobliście zakłady—sposztrzeże różnicę wydatną co do stanu warsztatów, narzędzi, pomocy naukowych i lokalu, różnicę, która w Warszawie pociechy i szacunku nie przyniesie».

**Towarzystwo muzyczne,** powoławszy na zebranie nadzwyczajne swych członków, odbyło posiedzenie, mające na celu wyjaśnienie nieporozumień, zaszłych między komitetem towarzystwa a jego dyrektorem p. Zyg. Noskowskim. Wbrew przewidywaniom niektórych, posiedzenie całe odbyło się z wielkim spokojem i taktem. Zebranie uchwaliło *voctum* zaufania komitetowi, który ze swej strony, do dalszego sprawowania obowiązków dyrektorskich, zaprosił ponownie p. Zyg. Noskowskiego.

**Z zapisu Kickiego.** Ś. p. Kicka, wdowa po ś. p. Kajetanie hr. Kickim, hojnym fundatorze instytucji dobroczynnej, oddanej pod kierunek towarzystwa osad rolnych w Studzieńcu, zmarła w Sobieszynie, w Garwolińskim. Kajetan hr. Kicki, oprócz dóbr Orlów w guberni lubelskiej leżących, zapisał na rzecz wspomnianej instytucji dziedziczne swe dobra Sobieszyn, przynoszące kilka tys. rs. rocznej intraty; te ostatnie jednak pozostawały w dożywotniemu posiadaniu małżonki jego. Ze śmiercią dożywotniczki, Sobieszyn przejdzie na rzecz wspomnianej instytucji.

**Opinia «Warsz. Dniownika».** W artykule «Warsz. Dniown.», zatytułowanym «Kto winien?» z powodu ustawicznych utyskiwań prasy rosyjskiej na nieudolność rosyjan, występujących w charakterze działaczy na kresach państwowych, organ kraju nadwiślański tak pisze: «Boże broń, aby sędzia potępiał człowieka dlatego tylko, że on naprzykład jest polakiem, albo profesor z katedry miał wydrwiwać wszystkie instytucje nierosyjskie i obniżać postępy innych narodów na polu cywilizacyjnym lub politycznym». Słowa te godne są uwagi i zapamiętania.

**Próbki odwetowe.** W korespondencji z Warszawy do «N. Reformy» znaleźliśmy ustęp następujący: «Charakterystyczną jest rzeczą, iż o odwecie, wprawdzie naturalnie, nie mogącym iść w porównanie z wyrządzoną nam krzywdą, pomyślał pierwszy cudzoziemiec, a mianowicie p. Lindley, przeprowadzający kanalizację Warszawy. Wydał on wszystkich robotników niemieców przy kanalizacji pracujących, a przyjął na ich miejsce polaków. Zapytany ze strony magistratu, z jakich powodów to uczynił, oświadczył chłodno, że robotnik polski jest lepszy od niemieckiego i tańszy. W kontrakcie z miastem p. Lindley ma zobie zapewnioną zupełną niezależność pod tym względem, dla tego czyn jego przyjęto z ogólnym zadowoleniem i zapomniano wszystko, cokolwiek dotąd miano mu do zarzucenia (?). Toż samo z Niemcami zrobiła fabryka «Union».

**Emigracja do Cesarstwa.** Ogłoszenia wójtów w dziennikach gubernialnych wskazują, że wpływ do Cesarstwa przychówku kolonizacyjnego z Królestwa, odbywa się wolno, lecz ciągle. Najświeższe ogłoszenia zapowiadają wyjazd 21 rodzin niemieckich z Kaliskiego, dwóch z Łomżyńskiego i 1 z okolic Plocka.

**Stypendya.** W roku akademickim 1885/6 wakuje sześć stypendyów z legatu ś. p. Włodzimierza Młockiego, każde po 300 rs. dla niezamożnych studentów cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, pochodzenia polskiego, z fakultetów: filologicznego i prawnego.

**Wiadomości osobiste.** P. Franciszek Zabiello, magister prawa i administracji b. szkoły głów-



nej, otrzymał posadę prezesa zarządu akcyzy w Riazaniu.

### Z PROWINCYI.

∞ **Włocławek**, gub. warszawskiej. Zarządzający tamtejszą filją banku polskiego Krzeczowski, zbiegł, zabrawszy całą gotowiznę filji w ilości 75,000 rubli. Zdarzenie to wywołało w kraju całym wielkie wrażenie. Krzeczowski oprócz zabranych gotówką pieniędzy, pozostawił w mieście około 40,000 długów, a na 100,000 znalazł falfszywych wekali. Zona jego pozostawiła 22,000 rs. długów i to po większej części pozarywała ludzi mniej zamożnych. Co najważniejsza z prywatnych nadużyć, że z sumy rs. 32,340. ofiarowanej przez arcybiskupa ks. Popiela na budowę wieży katedry został podniósł zbiegły 27,900 rs. na 6 czeków z falfszowanym podpisem ks. (hodyńskiego, który samą tą się opiekował. («Kur. Por.»).

∞ **Nalęczów**, gub. warszawskiej. Ostatni numer «Zbioru praw» zawiera ustawę zatwierdzonego «Towarzystwa wód mineralnych i hydromineralnych w Nalęczowie». Założycielami wspomnianego towarzystwa są pp.: Leon Starczewski, dr. Aleksander Kosiński, dr. Karol Benni, inżynier Michał Górski i kupiec Piotr Samborski. Kapitał akcyjny towarzystwa wynosi 200,000 rubli, podzielony takowy został na 400 akcji, każda po 500 rubli. Zarząd przedsiębiorstwa znajdować się będzie w Warszawie.

∞ **Wyszogród**, gub. płockiej. Zapowiedziane posiedzenie w Nakwasinie odbyło się w dniu 1 b. m., przy udziale czterdziestu kilku obywateli, przedstawicieli władzy powiatowej, oraz kilku reporterów. «Kur. Warsz.» tak opisuje to zebranie: «Palac, przystrojony we flagi, oczekiwał na gości od godziny 5 po południu; służba dawniejszym krojem przystrojona, oczekiwała w przedsiönku na przybywających. Po zebraniu się zaproszonych, rozpoczęto próby z narzędziami rolniczymi, poczem zgromadzeni przystąpili do obioru przewodniczącego, którym okrzyknięto najpoważniejszego w okolicy agronoma, Pilchowskiego, właściciela dóbr Sobanica. Według programu rozpraw, zebrani obywatele, mając na względzie dobrobyt ogólny i rozwój ekonomiczny ziemi wyszogrodzkiej, skreślić mieli postulaty, jakimi na tem i następnym zgromadzeniach zajmować się będą. Miejscem przyszłych zebrań będzie Wyszogród lub wsie pobliskie. Na pierwszym planie, postawionem zostało wynalezienie środków utrzymania bezpośredniego stosunku pomiędzy stroną produkującą, a konsumentami bez udziału osób trzecich; wejście w stosunki z domami zbożowymi w Gdańsku i Królewcu; ustanowienie stacji inwentarzy rozplodowych; nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych, oraz nasion zbożowych i warzywnych do siewu z pierwszej ręki; wejście w stosunki służbowe pod względem zaopatrywania oddalających się w odpowiednie świadectwa; zaprowadzenie w Wyszogrodzie księgi zapotrzebowań i zaofiarowań; rozpowszechnienie do uprawy ziemi wieloakibowców, mających w reformie pracy mechanicznej wielką przyszłość; zastosowanie praktyczne narzędzi w odpowiedniej glebie, a wreszcie kwestya szarwarków. Po za tym programem w ożywionej dyskusji zrobiono wniosek o podanie do rządu prośby, o przeprowadzenie telegrafu przez okolicę i urządzenie stacji w Wyszogrodzie. Zgodzono się także wnieść projekt o przeprowadzenie szosy po nadwiśiu od Zakroczyimia na Wyszogród i Bodzanów do Plocka. Dwa te ostatnie dezyderata naczelnik powiatu, pan Łabudziński, wpływem swoim z urzędu poprzeczył. Następnym zebraniem podaniem dtoni zobowiązali się przyjść z pomocą rodakom z granic pruskich usuniętym, tudzież nie powierzać żadnej roboty majstrom, ani rzemieślnikom niemieckim. Wreszcie wnioskowano, aby w Pruszech nie kupować i kraj ten, o ile możności, w podrózach pomijać. W końcu postanowiono przystąpić gremjalnie do stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Obecni rozjechali się późnym wieczorem, unosząc najprzyjemniejsze wspomnienie z odbytej dyskusji, oraz prawdziwie olśnieni staropolską gościnnością gospodarzy».

∞ **Kielec**. Niefortunni emigranci z koniecznego powiatu do mroźnych krajów, odstawięni już zostali do gminy Chlewiska, z której wywędrowali. Gubernator radomski p. Toloczanow, udał się, jak donosi «Gaz. Kiel.», osobiście na miejsce, aby uspokoić wzburzone umysły cofniętych emigrantów, którzy, jak wiadomo, składają około 200 rodzin, liczących około 2,000 ludzi. Gubernator z nieprzebraną cierpliwością, w bardzo długiej i wyczerpującej przemowie, starał się uspokoić obalamuconą i niedowierzącą rzeszę. Przemowa ta, jak wogóle cała konferencja p. gubernatora z włościanami, prowadzoną była w języku polskim, jako dla tych statnich najrozumialszym. P. Toloczanow wy-

rażnie, powoli, dobierając najprzystępniejszych słów, tłumaczył tłumowi, że mylnie był poinformowany w sprawie przesiedleń, że żadnych zapomóg rząd nie wydawał i nie wydaże i że wszelkie starania zostaną bez skutku. Udając się «na osiedlenie na Syberyę», potrzeba posiadać na samą podróż nie dziesiątki, ale setki rubli, że przyszedłszy na miejsce i otrzymawszy grunt, potrzeba mieć na lat kilka własne środki utrzymania, zanim ziemia, zroszona krwawym potem oracza, wyda plon niezbyt obfity. «Człowiecze nierozważny, przemawiał p. Toloczanow, czy wiesz ty, co to są te zimne kraje, puste obszary. Tam mróz ciężko ubezwładnia. Ty zataśkniesz do powietrza oczyszczonych stron, zataśkniesz do dzisiejszej biedy, która ci słodką i drogą będzie. Czyż mało macie dowodów, gdy niektórzy z pomiędzy was przed rokiem wyemigrowawszy, o żebractwym kiju tulają się po rosyjskich miastach i dojeżdż do celu nie mogą».

∞ **Maryampol**, gub. suwalskiej. Dowiadujemy się z «Warsz. Dniew.», że w osadzie Poniemni-Łozajce w powiecie maryampolskim, leżącej w obrębie linii budującej się twierdzy kowieńskiej, o północy z 12-go na 13-ty września wynikły z a b u r z e n i a. Piętnastu robotników w z c e g i e l n i 4-go fortu, którzy otrzymali już zapłatę i powinni byli wracać do miejsca stałego zamieszkania, powybiłoby szyby w domach żydów: Glücksmanna, Amdurskiego i Kusza, oraz odebrali u przechodzącego ulicą Silbermana latarnię i następnie ją rozbili. Wójt gminy, straż ziemska i żandarmi forteczni chcieli poskromić robotników, lecz ci, uzbójczy w kije, stawili opór i zranili kamieniem starszego strażnika ziemskiego Wiudinę. Wówczas straż ziemska dała kilka strzałów z rewolwerów w powietrze i porządek przywrócono. Kilku winnych aresztowano i całą sprawę oddano sędziemu śledczemu.

∞ **Wilno**. W sali aktowej i gimnazjum wileńskiego, 1 września odbył się akt doroczny 1 i 2 gimnazjów wileńskich. Na akcie byli obecni JEks. biskup litewski i wileński Aleksy, jenerał-gubernator Kachanow i inni miejscowi dostojnicy. Z odczytanych rocznych sprawozdań, które podaje «Wil. Wiest.», widzimy, że w 1 gimnazjum ogólna liczba uczniów do 1 czerwca r. b. wynosiła 579. Według stanu: szlachty 436, stanu duchownego 8, mieszczan i włościan 128, cudzoziemców 7. Według wyznań: prawosławnych 188, katolików 247, ewangelików 22, mahometan 8, żydów 105, reformowanych 7 i karaimów 2. Według klas: we wstępnej 117, w pierwszej 100, w drugiej 91, w trzeciej 74, w czwartej 67, w piątej 30, w szóstej 36, w siódmej 38, w ósmej 26. Skład uczniów 1 gimnazjum w początku roku szkolnego 1885—1886 jest następujący: ogólna liczba 1 sierpnia wynosi 632, czyli: prawosławnych 223, katolików 266, ewangelików 34, żydów 103, mahometan 6. Drugie gimnazjum wileńskie liczyło w roku sprawozdawczym 424 uczniów, w tej liczbie wyznania tak były procentowo reprezentowane: żydów 38,9%, katolików 37,3%, prawosławnych 20,4%, ewangelików 2,8%, mahometan 0,2%, innych wyznań 0,4%. «W i l e n s k i j W i e s t n i k», pobudzony widocznie reklamacyami dzienników, narzekającymi na bezbarwność prasy prowincjonalnej, postanowił ożywić szpalty pisma i w tym celu wprowadził nową rubrykę «*Jumoristyczny Listok*».

∞ **Kowno**. W dniu 17 bież. m. września poświęconym tu został, jak się dowiadujemy z «Praw. Wiestnika» (№ 210), nowy gmach gimnazjum żeńskiego, wzniesiony z fundusów, ofiarowanych przez szlachtę guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Gmach znajduje się w środku miasta, przy Mikołajewskim prospekcie. Poświęcenia dokonał Jego Eksc. prawosławny arcybiskup wileński Aleksy, w obecności Jego Eksc. jenerał-gubernatora Kochanowa i innych władz krajowych. Po nabożeństwie dyrektor gimnazjum p. N. O. Saweljew odczytał notatkę historyczną o dwudziestopięcioletnim istnieniu zakładu (powstał on w r. 1860), poczem rozdano nagrody i odspiewanym został hymn narodowy: «Boże cesarza chroń!».

∞ **Kobryń**, gub. grodzieńskiej. W mieście tem istnieje jeden kram rosyjski, którego gospodarz Muchin, jak się dowiadują «Litow. Jepar. Wied.», ma zamiar zwinąć go. «Jako główną przyczynę zwinienia kramu, wymieniają okoliczność, że księża prawosławni powiatu kobryńskiego wcale nie kupują sprzętów cerkiewnych w kramie rosyjskim, lecz nabywają je u swoich ulubionych żydów. «Jak dalece jest to prawdziwem, że ta właśnie okoliczność ma być główną przyczyną zwinienia kramu, tego nie wiemy; ale natomiast wiemy dokładnie, że z całego powiatu kobryńskiego tylko pięciu księży prawosławnych kupuje świece, kadzidło, wino i makę dla cerkwi w kramie rosyjskim; wszyscy zaś reszta kupują wszystkie niezbędne dla cerkwi

artykuły u żydów, pomimo, że np. pud świec u żydów kosztuje 26—28 rs., gdy tymczasem w kramie rosyjskim tylko 24 rs. Wino, mąka i inne przedmioty u żydów także o wiele są droższe i w gorzszym gatunku». Wobec tego, «Litowskija Jeparchjalnija Wiedomosti» stawia następujące pytanie: «Czy nie byłoby można raz na zawsze zobowiązać wszystkich księży prawosławnych, chociażby nawet piśmiennie, do kupowania wszystkich artykułów cerkiewnych u kupców rosyjskich. Sądzymy, że po wyjściu takiego rozporządzenia, żydzi radzi nie radzi będą zmuszeni zawiesić handel przedmiotami religijnej czci i użytku, handel, nie godny ich rąk żydowskich, zbroczonych krwią Chrystusa».

∞ **Mińsk lit.**, 23 września. (Koresp. «Kraju»). Tak ciężkiego pod każdym względem roku, jakim jest bieżący, oddawna nie pamiętamy. Co najcharakterystyczniejsze, to, że pomimo nieurodzaju tegorocznego, zwłaszcza zaś nader niepomysłnych zbiorów ozimych i jarych, ceny na takowe niepraktykowanie niskie; kupców przytem ani na lekarstwo. Dawniej o tej porze żydkowie przejeżdżali od «dymu do dymu», targując, oglądając i kupując; w r. b. kupy i ich ajenci poginęli gdzieś, jak kamfora, i to jak wieść niesie, na czas dłuższy. Na rynku stagnacya zupełna: podaż ogromna, popyt prawie żaden. W Mińsku w dniu wczorajszym np. (dzień targowy, niedziela), za żyto płacono kop. 60, maximum 65, za owies 50 kop. do 57, za jęczmień wyborowy 78 kop. Bydło również za beceen, jako też i nabiał we wszelkich postaciach. To ostatnie pochodzi z braku karmu; każdy wyprzedaje inwentarz. Za mięso płaci się w Mińsku po 7 kop. funt. Zbiory z pola nie wszędzie jeszcze zostały ukończone; owies np. w powiecie mińskim stoi jeszcze na pniu w wielu bardzo okolicach. Rzecz naturalna, że śnieg zeszytygodniowy, który wypadł tak obficie, że leżał przez dzień cały, uniemożliwiając wypędzenie inwentarza w pole, nie posłużył mu na zdrowie. Ziemniaki dopiero teraz poczęto wybierać; w skutek nadmiaru wilgoci, są one nawpół zgniłe. Na zakończenie donoszę, że około 10 października ma się podobno u nas odbyć koncert p. Wład. Mierzwińskiego, który pisał do p. J. Sawickiej, właścicielki księgarni w Mińsku, że gotów jest dać w grodzie nadwislockim koncert jeden, o ileby mu zagwarantowanym został dochód rs. 1,200. Zapisy zbierać już rozpoczęto i dosięgły one kwoty 700 rs. Wczoraj odbyła się w Mińsku na miejscowym skwerze zabawa spacerowa na rzecz naszej ochotniczej straży ogniowej. Dochód wyniósł około 150 rs. N. B.

∞ **Mińsk lit.** «Minskija Jep. Wied.» polecają uwadze duchowieństwa prawosławnego wydawnictwo gazety «*Błahowiest*», wychodzącej w Charkowie (pod redakcją jednego z działaczy «*diejatelej*»), którzy odznaczyli się na Litwie, I. Kulżyńskiego». Zdaniem «Minsk. Wied.», «*Błahowiest*», oprócz zapasu lektury budującej, odznacza się dobrym kierunkiem, ponieważ służy sprawie prawosławia i lojalności.

∞ **Zastaw**, gub. wołyńskiej. Gazeta «*Wołyń*» donosi: «Dnia 30 sierpnia wieczorem przybył do naszego miasta biskup katolicki Kozłowski, w towarzystwie mnóstwa księży. Skoro zajechała karetą, ciągnioną przez sześć siwych pięknych koni księcia Sanguszki, całe duchowieństwo z chorągwiami i świecami wyszło przed kościół; biskup Kozłowski wszedł do kościoła i przy ołtarzu powiedział n a z a k ę, w której wyjaśnił znaczenie sakramentu bierzmowania i upominał obecnych, aby często chodzili do kościoła. Biskup zabawił u nas trzy dni.»

∞ **Płoskirów**, gub. podolskiej, 23 września. (Koresp. «Kraju»). Ożywym promieniem dla naszych skostniałych stosunków jest świeżo postawiony program założenia peryodycznych jarmarków w Płoskirowie. Jak dotąd, jedyne z więcej uczęszczanych jarmarcznych miasteczek na Podolu były Jarmolińce, ściągające rokrocznie liczną klientelę, tak z okolicy, jak i z bardziej oddalonych punktów zachodu. Jednak złe warunki tego punktu handlowego, oraz opieka administracyi jarmolińskiej, były powodem, że płoskirowanie na jednym z posiedzeń magistratowych powzięli myśl założenia u siebie dorocznych jarmarków. Płoskirów posiada odpowiednie warunki. Miasto samo położone blisko kolei żelaznej, której linje rozchodzą się w rozmaitych kierunkach; okolica przytem dość zamożna i utrzymująca liczne stosunki handlowe; przytem drogi, aczkolwiek niezupełnie dobre, możebnymi są przecież do przebycia. Aby projekt nie poszedł na marne, na tejsze sesyi wygotowano



kosztorys mającego się zbudować bazaru m u r o w a n e g o, mieszczącego w sobie stokilkadziesiąt sklepów dla pomieszczenia sprzedawanych produktów. Ponieważ obecna sytuacja kasy magistrackiej nie pozwala jej samej zająć się budową owego bazaru, postanowiono przypuścić drogą deklaracji kilku obywateli tutejszych, którym rada miejska grunt pod budowę na lat 12 oddaje bezpłatnie, zwalniając przytem od wszelkich możliwych podatków na przeciąg tego czasu. Po latach 12 budowa wraz z gruntem przejdzie na własność miasta. Gdyby jednak który właściciel sklepu chciał i nadal przy nim pozostać, osiągnąć cel ten może drogą pertraktacji z tutejszą radą. O ile z projektowanego kosztorysu sędzić można, przyszła budowa bazaru ma odpowiadać wszelkim możliwym warunkom estetyki, a nawet... higieny. Ogmny czworobok murowany na jednym z tutejszych placów, obsadzonym będzie drzewkami, wewnątrz zaś jego skwer do spaceru i spaceru. Budowę każdego sklepu przypuszczalnie obliczono na rs. 1,000 (!). Władza policyjna wzięła na się uciążliwy obowiązek kontrolowania budowy szosy miejscowej. Przypuszczać jednakże należy, że gdyby ciężar ten włożony został na jednego z członków magistratu lub obywateli tutejszych, raz wreszcie z przedsiębiorcą szosowym skończyłoby się w «ślepią babkę». Jesień się zbliża, a z nią błoty sławne w Płoskirowie; jeśli więc szosa ma odpowiedzieć swemu celowi, to najlepiejby ją było teraz skończyć. Parę dni temu, mieliśmy wizytę p. generała gubernatora Drenelna, który zwiedzał tutejsze instytucje, szpitale i więzienia. Od kilkunastu dni bawią tu oficerowie generalnego sztabu, którzy codziennie udają się gromadnie po za Płoskirow, zdejmując plany jego okolic i pozycy strategicznych. Zyg.

∞ **Lanckoroń**, na Podolu. Miasteczko Lanckoroń było przed tygodniem widowiskiem tragicznego wypadku. Podczas «wieczorki» u włościanina Dubiny, zjawił się w chacie urzędnik akcyzy Jakowlew, w nadziei skonfiskowania wódki kontrabandowej. Nieszczęście chciało, że w tej samej chwili zgasiła jedyna lampka, nieuważnie potrącona; przerażony urzędnik, sądząc, że go chcą zamordować, strzelił, raniąc śmiertelnie obecnego tam włościanina Mirgoroda. Ten ostatni przed skonaniem przysięgi przed spowiadającym go księdzem, że wódki kontrabandowej nie było wcale i że lampka zgasiła przez prosty przypadek. Włościanin Mirgorod pozostawił liczną rodzinę.

∞ **Kijów**, 22 września. (Koresp. «Kraju»). W przeszłym liście obiecałem wam donieść o ciekawej sprawie, jaką rozstrzygnęła w dniu 9 b. m. izba sądowa kijowska. Sprawa ta przedstawia ogromny interes dla całego tutejszego kraju. Oto jej szczegóły: Jeszcze na początku bieżącego roku niejaka p. Katarzyna Wiszniewska (rosyanka), chcąc majątek swój w skwirskim powiecie puścić w posesję na lat sześć p. Koblanskiemu (polakowi), a mając na względzie warunki wywołane u k a z e m 27 g r u d n i a 1884 roku, udala się do jednego z notaryuszów kijowskich, p. Skordelli, aby ten, umowę dzierżawną, zawartą między nią a p. Koblanskim notaryalnie poświadczył. Majątek swój p. Wiszniewska nabyła w r. 1876 od osoby pochodzenia polskiego, przyczem na mocy prawa 20 stycznia 1867 roku, zwolniona została od opłat wymaganych przy kupnie ziemi, tak zwanych «*kriepostnych posslin*». Notaryusz, odmawiając poświadczenia owej dzierżawnej umowy, odmowę swą umotywował w ten sposób: *primo*, ponieważ na mocy 4 punktu ukazu 27 grudnia, prawo, wyrażone w 2 uwadze do art. 1691 t. X cz. I, mianowicie w punktach 1, 2 i 3, nie ręczył się do osób, którym wzbronione jest, na zasadzie prawa 10 grudnia 1865 r., nabywanie nieruchomości w naszym kraju, i ponieważ p. Koblanski jest osobą polskiego pochodzenia, a zatem niema prawa dzierżawić ziemi w kraju, i *secundo*, ponieważ p. Wiszniewska przy nabyciu owego majątku (wieś Bystryk-Rużynski), będąc zwolnioną od opłat skorzystała z ulgi, jakie prawo nadaje rosyjanom, kupującym w południowo-zachodnim kraju majątki od polaków, zatem, na mocy ukazu 27 grudnia, niema prawa takowy majątek wydzierżawiać osobom polskiego pochodzenia, do jakich należy p. Koblanski. Odmowa ta notaryusza jeszcze w kwietniu r. b. została zaskarżoną do okręgowego sądu, który jednakże podzielając zupełności zdanie notaryusza, pozostawił

skargę p. W. bez skutku. Adwokat pani W. p. Grijelskiej na taką decyzję sądu podał skargę do izby sądowej, uważając decyzję ową za niezgodną z prawem z następujących racji: *primo*, w ukazie 27 grudnia niema wzmianki, aby osobom polskiego pochodzenia, bezwarunkowo wzbronionem było dzierżawienie majątków w kraju, i 4 punkt ukazu tego odejmuje tylko polakom te ulgi, jakie były nadane obywatelom jednocześnie z uwłaszczeniem włościan 19 lutego 1861 r., wszelako punkt ten bynajmniej, nie przeczy i nie znosi w stosunku do osób polskiego pochodzenia prawa, wyrażonego w art. 1692 t. X cz. I, na mocy którego wszystkie majątki nieruchomości mogą być wydzierżawione na lat 12. Słuszność tej myśli niezaprzeczenie potwierdzają jeszcze punkta 5 i 6 ukazu 27 grudnia, podług których osoby polskiego pochodzenia, mają wydzierżawiać majątki w kraju, przy zachowaniu pewnych warunków, na lat 30. *Secundo*: zwolnienie od opłat przy kupnie majątku bynajmniej nie należy do przywilejów, objętych prawidłami 5 marca 1865 r., przeciwnie ulga ta darowana została przez osobne prawo 20 stycznia 1867 r., które to prawo nie zakłada żadnych ograniczeń na majątki nabyte z tą ulgą, prócz tego w ukazie 27 grudnia niema wzmianki o tem, aby ograniczenia, jakie dotyczą osób, nabywających majątki w kraju tutejszym drogą przywilejów, wyrażonych w przepisach 5 marca 1865 i 23 lipca 1884 r., rozciągały się także i na majątki nabyte na mocy wspomnianej wyżej ulgi 20 stycznia 1867 r. Na zasadzie wyżej wskazanych kombinacji, izba sądowa kijowska 10 b. m. ogłosiła rezolucję, unieważniającą odmowę notaryusza, również jak i decyzję sądu okręgowego.—Od tygodnia mamy przesłanną pogodę, co nadzwyczaj sprzyja obecnemu sezonowi kopania buraków. Kopanie i odwożenie buraków do fabryk, jest teraz w pełnym rozwoju; plantatorowie się śpieszą, bojąc się kapryśnej pogody, która w tym roku niemało im krwi napsuła. Buraki są przedśliczne, zewsząd tylko dochodzą nas skargi plantatorów, iż na fabrykach zanadto im «obcinają» buraki, chcąc w ten sposób zmniejszyć wagę, jakiej im dodały ustawiczne deszcze, aby choć w części wynagrodzić siebie za małą stosunkowo zawartość w nich cukru. Starania biura cukrowniczego, co do zniżenia taryfy przy transporcie cukru, jak się należało spodziewać, nie pozostały bez skutku. Dla cukru transportowanego do Odessy, na wszystkich stacjach kolei fastowskiej, na niektórych kolei południowo-zachodnich zrobiono ustępstwo w taryfie, na linii zaś wołoczyskiej dość nawet znaczne; co się zaś tyczy taryfy na cukier, idący w kierunku Królewca i Pilau, to takowa jest w zależności od taryfy na kolejach pruskich, od których chociaż oficjalnie jeszcze nie otrzymano zgody na zniżenie, lecz biuro ma nadzieję, iż to wkrótce nastąpi. Jak powiadają, towarzystwo kolei południowo-zachodnich zamysła wkrótce rozpocząć znaczne roboty w Kijowie, mianowicie urządzenie dla Kijowa nowej stacji towarowej, na co ma być asygnowano do 500,000 rs., a także wybudowanie gałęzi kolejowej od stacji pasażerskiej do portu na Podole (część miasta nad samym Dnieprem), ze wszelkimi zastosowaniami do oddawania i odbierania ładunków, co ma kosztować do 750 tys.—Fabrykant warszawski p. Penkala, zakupiwszy odkryte niedawno na Wołyniu w okolicach Krzemieńca kopalnię węgla kamiennego, obecnie, jak nam donoszą, wchodzi w porozumienie z towarzystwem kolei południowo-zachodnich, w celu wybudowania odnogi kolei żelaznej, łączącej owe kopalnie ze stacją Rudnia poleska. Droga ta zajmie do 20 wiorst. Produkcja węgla kamiennego w kraju poł.-zachodnim niewątpliwie okaże pożądaną wpływ na zmniejszenie trzebieży lasów, których ilość z każdym rokiem u nas się zmniejsza. Lasy nasze wyrębiają się wyłącznie prawie dla opalów rozmaitych fabryk i zakładów, dla których dotychczas węgiel kamienny, sprowadzany zdaleka, droższym jest od drzewa na miejscu. Techniczna zaś przeróbka drzewa, jakiegokolwiek wyroby drewniane, znajdują się u nas w zarodku zaledwie. Szczególnie wyróżnia się w tym względzie gubernia kijowska, gdzie produkcja takich nawet prostych wyrobów dla użytku miejscowego, jak na przykład używane przez włościan ramy do okien, meble najprostsze, skrzynie i t. p., bardzo mało jest rozwinięta, tak, iż południowe powiaty nasze

zasilają się wyrobami powyższymi z północnych powiatów gub. chersońskiej, przeważnie powiatu aleksandryjskiego, gdzie wyrób mebli prostych jest stosunkowo bardzo rozwinięty. Z zakładów dla przeróbki drzewa mamy tylko tartaki i najczęściej połączone z niemi smolarnie. Tartaki te większego znaczenia przemysłowego nie mają, egzystencja ich bowiem jest tylko czasową i kończy się wraz z wyrabaniem lasu w dalej miejscowości. Dla produkowania smoly mamy 19 smolarni, dobywających smoly na 70,000 rs. Urządzenie tak tartaków, jak i smolarni, jest nader pierwotne, z wyjątkiem jednej smolarni w pow. radomyślskim, należącej do hr. Branickiego, gdzie pędzenie smoly odbywa się podług wszelkich wymagań nowoczesnej techniki. Najbogatszymi w lasy są powiaty, położone nad Dnieprem i w północnej części gub. kijowskiej; ku południowi zaś ilość ich niepomiernie się zmniejsza, tak, iż gdy w pow. radomyślskim lasy zajmują 40% całej powierzchni, w humańskim naprzykład jest tylko 7%. Podług obliczeń komitetu statystycznego centralnego w roku 1880, co do ilości lasów, powiaty gub. kijowskiej idą w następującym porządku: W pow. radomyślskim 40% całej powierzchni powiatu, kijowskim 33 proc., czerkaskim 27, czechryńskim 18, wasylkowskim 15, skwirskim 13, kaniewskim 13, lipowieckim 11, zwinogradzkim 10, berdyczowskim 8, humańskim 7, taraszczańskim 7. Ogółem więc w gub. kijowskiej jest 914,818 dier. lasu, co stanowi prawie piątą część powierzchni całej guberni. Z tej ilości do skarbu i rodziny cesarskiej (udielów), należy około 270 tysięcy, reszta zaś około 719 tysięcy dzieli się pomiędzy prywatnych właścicieli i włościan; do pierwszych należy 95%, do drugich 5%, przytem u włościan są to przeważnie tylko zarośla; budulcowego zaś lasu, z wyjątkiem w pow. radomyślskim, włościanie zupełnie nie mają. Nakoniec kijowianie usłyszą wysokie do p. M i e r z w i ũ s k i e g o, który na teraz prawdopodobnie nie zrobi takiego zawodu publiczności kijowskiej, jak poprzednio. Kijowski impresaryo wszystkich koncertów, p. Koreywo, upewnia w swych afiszach, iż to ma nastąpić «niezadługo», i bilety na obydwie koncerty są już prawie rozebrane. W tych dniach śmierć zabrała jednego ze znaczniejszych ziemian tutejszych, mianowicie p. Władysława Jankowskiego, którego działalność gospodarza, a także w sferze bankowej była powszechnie znaną i cenioną. Niedawno umarł też na Podolu p. Włodz. P o d l e w s k i, osobistość wysokiej inteligencji, w swoim czasie dobrze znany ze swych prac literackich, drukowanych przeważnie zagranicą. M. Trzaska.

∞ **Kursk**: W tych dniach zawiadomiono u c z n i ó w miejscowej szkoły realnej, jak donoszą «Russk. Wied.», że, jeżeli ktokolwiek z nich nie zdejmie czapki przy spotkaniu się z archidiejem i gubernatorem, to będzie karany aresztem w ciągu całej doby, a na drugi raz wydaleniem z zakładu.

∞ **Krasnoje Sielo** (Koresp. «Kraju»). Ponieważ w piśmie waszem nie spotykam wiadomości o śmierci głośnego w swoim czasie prałata K o p c i u g o w i c z a, śpieszę przeto przesłać wam kilka o nim szczegółów. B. prałat kapituły wileńskiej, Aleksander Kopciugowicz przed rokiem przeniósł się na mieszkanie do Krasnego Siola, o 25 w. odległego od Petersburga. Mieszkał w odosobnieniu, w towarzystwie tylko pani W. Zachorowawszy na suchoty, przed dwoma miesiącami czynił starania o pozwolenie przejścia na luteranizm. Celu jednakże, z przyczyn niewiadomych, nie dopiął. Następnie, w końcu ubiegłego miesiąca wezwał pastora z poblizszego kościoła duderhofskego i prosił o udzielenie mu komunji św., pastor odmówił i we 3 dni potem, mianowicie 2 b. m. Kopciugowicz zmarł; 4 zaś b. m., stosownie do jego woli przedśmiertnej, pochował go pastor luteranski na cmentarzu duderhofskego. Na pogrzebie było obecnych kilka osób, w liczbie których miejscowy urzędnik «stanowy». Nieboszczyk zostawił testament, lecz o jego treści nic niewiadomo. Mogiła jego tuż koło wrot cmentarza na prawo. Mały drewniany krzyżyk, bez żadnego napisu, sterczy na niej. A. Z.

∞ **Dorpat**. Według świeżo wydanego wykazu składu osobistego w uniwersytecie dorpackim, liczba studentów 1 września jest następująca: teologję studjuje 239, prawo 284, dyplomację 3, medycynę 716, farmacyę 124,



fizjologię 3, filologję klasyczną 63, językoznawstwo porównawcze 23, język i literaturę rosyjską 8, ekonomję polityczną i statystykę 62, historję 52, matematykę 34, astronomję 3, fizykę 7, jeografję fizyczną 1, chemję 42, mineralogję 3, botanikę 5, zoologję 8, ekonomję 20, technologję 4. Ogólna suma wynosi 1,704 (1 lutego r. b. było 1,613). Z pośród tej liczby studentów z Liffandyi pochodzi 574, z Kurlandyi 371, z Estlandyi 145, z innych części Cesarstwa rosyjskiego 506, z Królestwa polskiego 81, z zagranicy 27. Wolnych słuchaczy 19.

∞ **Kraj nadbaltycki.** Dzienniki donoszą, że w radzie państwa rozpatrywanym jest projekt nowej ustawy, o wprowadzeniu języka rosyjskiego w kraju nadbaltyckim. Ustawa ta ma zjednoczyć rozrzucone i luźne postanowienie o języku państwowym w jedną zharmonizowaną całość. Wiadomość ta wpłynęła uspokajająco na opinię dziennikarską w Rosyi, wzbudzona faktem nieprzyjęcia przez marszałka szlachty odczytu gubernatora, napisanej w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim, dlatego tylko, że pod obydwojema tekstami podpis gubernatora był położony w języku rosyjskim. W celu wytlómaczenia tego postępku, baron Engelhardt, sekretarz szlachty estlandzkiej, zamieścił artykuł w «Grażdaninie». W artykule tym, baron E. wypowiada zdanie, że skoro prawo jakiegokolwiek istnieje, administracja obowiązana jest przestrzegać go do najdrobniejszych szczegółów, inaczej bowiem może się wytworzyć praktyka odrębna, mało mająca wspólnego, albo nawet wręcz przeciwna prawu. «Grażdanin» nie dał się przekonać dowodzeniami barona. Prawa, któreby określało ściśle położenie języka państwowego, powiada organ ks. Mieszczańskiego, niema wcale, lecz są tylko pewne zwyczaje. Utrzymanie zaś, lub zniesienie takiego zwyczaju, całkowicie zależy od władzy. Równoległe z polemiką dziennikarską odbywa się powoli reorganizacja administracyjna. Kurator dorpackiego okręgu, M. Kapustin, zezwolił na otwarcie pierwszej w gubernii estlandzkiej elementarnej szkółki dwuklasowej, która będzie zależała od ministerstwa oświaty. 10 września otwarto taką samą szkółkę w gub. liffandzkiej, w miasteczku Ringen, posiadłości barona Nolkena. Tymczasem szlachta kraju nadbaltyckiego, w rękach której zostają szkoły ludowe, jak donosi «Now. Wr.», stanowczo zaprzecza ministerstwu prawa do zarządu tych szkół. Według zapewnień szlachty, ministerstwo ma prawo zezwalać tylko osobom prywatnym na otwieranie szkół, ale samo nie może tego robić; tak, iż ministerstwo, chcąc założyć szkołę, musiałoby wynaleźć prywatną osobę fikcyjną. Baron Nolken energicznie protestował przeciwko otwieraniu przez ministerstwo szkoły w Ringenie. Kiedy inspektor okręgowy, p. Spieszkow, zastosowując się do rozkazów zwierzchności, która się przychyliła do prośby właściciela o otwarcie szkółki, przybył w celu uskutenienia tego, rządca barona Nolkena zjawił się dla odczytania protestu wobec tłumnie zgromadzonej ludności, bo w liczbie przeszło dwóch tysięcy osób. Ale pan Spieszkow nie pozwolił odczytywać protestu, jako nie należącego do sprawy. «Now. Wrem.» dowiaduje się, że wójt gminy ringeńskiej został pociągnięty przez barona do odpowiedzialności sądowej. O sprawach burmistrzów, opierających się wprowadzeniu języka rosyjskiego, przyniosły dzienniki parę nowych szczegółów. Gazeta rycka «Heimath» donosi, iż sprawa b. prezydenta miasta Rygi Büngner'a będzie rozpatrywana przez sąd nadworny liffandzki, podobne zaś sprawy Bergengrün'a i Lözewitz'a przez magistrat rycki. Kroki przedwstępne do procesu już poczyniono. Korespondent rewelski do «S. Piet. Wied.» pisze: «Znany rozkaz usunięcia burmistrza p. Greiffenhagena, w dalszym ciągu drażni przedstawicieli stronnictwa niemieckiego. Na ostatnim posiedzeniu magistratu, które się odbyło 18 września, tutejsi radni niemieccy urządzili nawet coś w rodzaju protestu. Wbrew zwyczajem utartemu trybowi, według którego nasamprzód się odczytuje protokół poprzedniego posiedzenia i zatwierdza się przez radę magistratu, a następnie dopiero radni występują ze swoimi oświadczeniami, — członek zarządu spraw miejskich baron Wrangel, zaraz po otwarciu posiedzenia, wystąpił z mową, pełną pochwał, pod adresem p. Greiffenhagena, naturalnie, mowa ta spotkała opozycję wśród radnych stronnictwa esto-rosyjskiego. Dr. Rosenthal, w dość wstrzemięźliwych wyrazach naganął nietaktowny krok barona Wrangla. Atoli liczni radni niemieccy nie pozwolili mu skończyć mowy, krzycząc: «Do porządku dziennego». Wobec protestu d-ra Rosenthala i wszystkich niemal radnych esto-rosyjskich, przewodniczący na tem posiedzeniu, baron Maidel, poprzestął tylko na oświadczeniu, że dyskusya skończona. Z tego wypadku można wnosić, jak u nas przyjmują rozsądny krok ze strony rządu. Z Friedrichstadtu donoszą do «Riżsk. Wied.», że magi-

strat miejscowy uchwalił 17 września, większością 16 głosów przeciwko jednemu, wejść ze skargą do senatu na rozkaz pełniącego obowiązki gubernatora kurladzkiego, w sprawie korespondencyi w języku rosyjskim. Przeciwko uchwale występował żyd, F. Lewensohn. Gazeta «Heimath», donosi, że szlachta liffandzka i magistrat rycki zamierzają wysłać do Petersburga deputację, celem wstawienia się w sprawie językowej.

∞ **Tyflis.** Stolica Kaukazu, dziewięć z rządu, według wielkości miasta w Rosyi — Tyflis, znajduje się obecnie w niesłychanie trudnym położeniu ekonomicznym. Mówiąc krótko, miasto bankrutuje. Na domach i nieruchomościach tyfliskich ciąży obecnie dług — okrągła cyfra, rs. 20,000,000. Opłat rocznych od tego kapitału, według doniesienia miejscowej gazety «Kaukaz» przypada około 2 milj. rs. Tymczasem wszystkie mieszkania w Tyflisie na ogół mogą dać rocznie 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj. rs. Doniosłość tej ostatniej pozycji znacznie osłabia się przez to, że wliczono doń wszystkie mieszkania, w tej liczbie i w domach nieobciążonych długami; powtóre, cena ta wyobraża wartość wszystkich mieszkań, nie uwzględniając wcale, że pewien ich procent, dość wysoki zwłaszcza obecnie, pozostaje nie wynajęty. Po odtrąceniu tych dwóch minusów, okazuje się, że właściciele obciążonych nieruchomości, nie mogą już opędzić rat bankowych, nie mówiąc o innych wydatkach. Przyczyn kryzysu wiele. Główniejsza: raptowny przypływ kapitałów podczas ostatniej wojny wschodniej, który wywołał w Tyflisie gorączkę budowlaną i przedsiębiorczą; pomniejsze: zniesienie namiestnictwa, a z niem wyjazd z miasta wielu dostatnich rodzin urzędniczych, uszczuplenie znaczenia handlowego miasta z rozwojem sieci kolejowej i t. d.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### Przegląd ekonomiczny.

Różne zapatrywania na działalność ekonomiczną rządu. Dochody państwowe i położenie finansowe. Rzeczy bieżące.

Rozpoczyna się seryja jesienna rady państwa, w ciągu której mają być przedstawione tej najwyższej instytucji prawodawczej rozmaite projekta finansowo-ekonomicznej natury. Niektóre projekta, jak np. projekt reformy gospodarstwa finansowego dróg żel., zjawiają się nawet w podwójnej redakcyi, ministerstwa skarbu i ministerstwa komunikacyi, niezgadających się między sobą w pewnych punktach zasadniczych. Oba ministerstwa różnią się mianowicie w swych poglądach na działalność rządu w gospodarstwie kolejowym. P. minister skarbu zadawalał się dla rządu rolą akcyonariusza; minister komunikacyi wskazuje na konieczność natychmiastowego upaństwowienia linii, przynoszących deficyt, i stopniowego — innych. Różnice te w poglądach ujawniają się nie tylko w projektach ministeryalnych; przeciwnie, odmienne zapatrywania się na rolę rządu, jako czynnika ekonomicznego, widzimy i w prasie, i w społeczeństwie, a chociaż nie są one tak wybitne, aby charakteryzowały podział sumy pojęć ekonomicznych na dwa obozy, niewątpliwie jednak stanowią objaw znaczący w rozwoju ekonomji narodowej. Nadto, jak jedna, tak i druga strona, tak domagając się od rządu działalności pozytywnej na polu ekonomicznym, jak i sprowadzający rząd do roli regulatora czynności gospodarczych, czerpią swoje argumenta z faktów życiowych i dat statystycznych. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na objaw tej różnicy w poglądach społecznych na rolę rządu; nowe jednak fakta prowadzą do nowych wniosków, ponieważ, powtarzamy, spór ten bynajmniej nie jest książkowym, teoretycznym, a toczy się na gruncie praktycznym, w faktach ostatecznego kryterium rozstrzygnięcia poszukując. Przedewszystkiem zachodzi kwestya, jaką może być doniosłość wpływu rządowego, zatem, jaką jest potęga finansowa państwa? Wedle ostatniego sprawozdania, ogłoszonego w «Więstniku Finansów», dochody państwowe za pierwsze półrocze roku bież. wynoszą 308,977,755 rs., czyli o 25,997,531 rs. więcej, niż za pierwsze półrocze 1884 r. Z tej liczby potrącić jednak wypada 12,932,167 rs.

opłat indemnizacyjnych (wykupnych płatowej), które wciągnięto do ogólnego budżetu państwowego dopiero w roku bieżącym; ostatecznie więc wzrost dochodów w porównaniu z r. z. sprowadza się do 13,065,364 rs. Niewątpliwie i 13 mil. wzrostu, wywołanego czy to przez zreformowanie dawnych podatków, czy przez wyszukanie nowych źródeł dochodu, świadczyłoby o świetnym położeniu finansowem, ale, jak słusznie powiadają «Rusk. Wied.», organ więcej od innych pism rosyjskich w kwestyach finansowych kompetentny. «zachodzi tutaj kwestya, czy mamy przed oczami rzeczywisty wzrost wpływów podatkowych, czy raczej przewyżkę tę powodują pozycye okolicznościowe, które, nie stanowiąc źródeł stałych dochodu państwowego, dają tylko środki czasowe na pokrycie wydatków?» Największa suma przewyżki tegorocznej przypada na tak zwane «postuplenja raznaho roda», 7 mil., i zwrot sum przez skarb w latach poprzednich wypożyczonych, 5 mil. Ogólne miano «postuplenja raznaho roda» obejmuje wpływy najrozmaitsze, a między innymi 5,5 mil. funduszu rezerwowego operacyi indemnizacyjnej, który na początku r. b. zaliczonym został do ogólnej sumy dochodów państwowych. Zatem, pozycya ta bynajmniej nie może stale figurować w budżecie i położenia finansowego nie charakteryzuje. To samo można powiedzieć i o zwrocie przedtem pożyczonych pieniędzy. Po odtrąceniu zatem tych pozycy, wzrost dochodów dosięga bardzo skromnej cyfry 1 mil. rubli. Przeprowadźmy jednak analizę dalej. Przewyżkę, w porównaniu z zesłym rokiem daje nam jeszcze pozycya wpływów podatkowych za prawo handlu («za prawo *torgowli*»), 2 mil. W preliminarzu budżetowym oczekiwany był z tej pozycy wzrost 4,3 mil. wskutek nowych podatków od dochodu: «razkladocznaho sboro» 2,5 mil. i «trechprocentnaho sboro» 1,7 mil. Termin opłaty trzyprocentowego poboru przypada 1 czerwca; zatem możemy przypuszczać, że w następnym półroczu dochód ten w nieznacznej tylko wpłynie części, suma tymczasem, wpływów z tego źródła wynosi 1,3 mil., t. j. mniej, niż w przewidzeniu budżetowem, o 400 t. Wobec panującego przesilenia i zmniejszenia dochodów przedsiębiorstw przemysłowych, objaw to zresztą nader zrozumiałe. Pozostające 700 t. zaliczyć należy na rachunek «razkladocznaho sboro», a więc cała przewyżka dochodów z tej pozycy uwarunkowana jest nowem opodatkowaniem, które i tak zapewne mniej, niż oczekiwano, przyniesie. Ponieważ jednak przewyżka ta wynosi 2 mil., a ogólny wzrost dochodów państwowych, w porównaniu z przeszłorocznymi, 1 mil., wynika ztąd, że inne źródła dały deficyt. Nie dość na tem. Przypomnijmy sobie, że od początku roku podniesione zostały opłaty celne o 20% i preliminarz ministeryalny oczekiwał z tego źródła o 5 mil. więcej, niż w roku ubiegłym. Zamiast jednak tej spodziewanej 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionowej za pierwsze półrocze przewyżki, widzimy deficyt, wynoszący około 200 t. Deficyt ten jest wyraźną wskazówką, że dochód celny dawno już maximum swego osiągnął i wszelkie zwiększanie cel, obróci się przeciwko rządowi. Ten sam objaw widzimy i w innych pozycyach. Podwyższenie opłat stemplowych dało deficyt z górą 600-tysięczny; podwyższenie podatków pośrednich dało deficytu około 3 milionów, podatki bezpośrednie również przedstawiają nam półmilionowe zmniejszenie wpływów, słowem wszystkie niemal cyfry sprawozdania urzędowego świadczą o nader niepomyślnem położeniu finansowem. Ponieważ jednak cyfra wydatków państwowych znowu wzrosła o 17 milionów, przeto działalność zarządu finansowego musi mieć przeważnie na widoku cele państwowe-fiskalne, a nie społeczno-ekonomiczne. Zmniejszanie się dochodów państwowych, upadających pomimo wzrostu ciężarów podatkowych, nie pozwala myśleć o wydatnej roli rządu na polu ekonomicznym. Aby skutecznie wpływać na kierunek faktów gospodarczych i silnie działalność ekonomiczną zaakcentować, potrzeba mieć w ręku większe zasoby potęgi finansowej, niż je rząd rosyjski posiada. Zdawałoby się więc, że cyfry powyższe skazują rząd na bezczynne



przypatrywanie się rozwojowi faktów ekonomicznych. Tak jednakże nie jest. Przedewszystkiem wskazują one na dalsze trwanie przemieslenia w gospodarstwie narodowym, a zatem na konieczność udziału rządowego, ograniczonego jedynie smutnym położeniem zasobów państwowych. Dla rozstrzygnięcia zatem kwestyi co do roli rządu w działalności ekonomicznej, wypadnie nam przede wszystkim scharakteryzować obecne położenie i szczegółowo rozpatrzyć wszystkie dezyderata, które społeczeństwo i prasa rządowi przedstawiają, o ile one są racjonalne i o ile przy obecnym położeniu finansowem możliwe, o czem w następnych numerach pomówimy.

Z rzeczy bieżących donosimy, że udział banku państwowego w operacji zaliczkowej na drogach południowo-zachodnich, jest mało prawdopodobnym. Niekorzystnie zapewne tutaj wpłynę fakt malwersacji agenta handlowego w Sorokach. «Nowoje Wremia», zwołując o tem, że żadna operacja handlowa i finansowa nie jest gwarantowaną od nieuczciwości swych agentów, korzysta z tego przykładu dla wykazania nieracjonalności udziału banku państwowego w wydawaniu zaliczek na zboże. Dowód dość naiwny. Gdyby w określaniu kompetencji banku państwowego brano pod uwagę czynniki moralne, to wypadłoby zamknąć wszelkie operacje, bo straty tego rodzaju możliwe są wszędzie, a poziom moralności kasierskiej nie jest zbyt w Rosyi wysokim.

W każdym razie operacja zaliczkowa mogłaby się przyczynić do rozwoju eksportu zboża. W tym samym kierunku może oddziaływać i zmniejszenie kosztów transportu i ładowania, ku czemu przyczyni się świeżo z Anglii sprowadzony przez towarzystwo żeglugi parowej elewator. Eksport jednak zbożowy bynajmniej nie przedstawia się wszystkim, jako konieczny warunek rozwoju gospodarczego Rosyi. Istnieje cała szkoła ekonomiczna rosyjska, która widzi w wywozie zagranicznym czynnik niekorzystny. W tym właśnie duchu wychodzi obecnie w «Rusk. Wied.» interesująca praca Kolupanowa, o której mamy sprawozdanie po ukończeniu. W naszej natomiast literaturze dają się słyszeć głosy, wskazujące na konieczność reformowania naszego eksportu w tym kierunku, abyśmy zamiast ziarna, wysyłali mąkę. Poniżej zamieszczamy właśnie list ekonomiczny tej treści. Zgadzać się jednak z autorem-specjalistą co do zasad, nie możemy się zgodzić z jego pesymistycznym poglądem co do wniosków. Autor mianowicie mylnie się zapatruje na kwestję wynagrodzenia siły roboczej, która, zdaniem jego, u nas jest zbyt drogą. Twierdzenie to bynajmniej nie jest zgodnym z faktami, a zatem podstawa do niepomysłnych wniosków upada. Przecież, korzystając właśnie z niskiego wynagrodzenia rąk roboczych, fabrykanci moskiewscy mogą zbywać wyroby bawełniane w Belgji (patrz niżej), pomimo znacznie wyższych kosztów transportu. Wielką sensację sprawiła petycja obywateli ziemskich i kupców zbożowych do rządu o ściślejszą kontrolę statystyki rolniczej. Okazało się bowiem, że towarzystwo agencji północnej ogłaszało fałszywe wiadomości o urodzajach, służąc w tem widokom spekulacji zbożowej. Spekulacja ta rzeczywiście nader niebezpieczna i szkodliwa dla racjonalnego rozwoju handlu zbożowego.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju“.

Ponieważ, gub. kowieńskiej, 21-go września. W mieście naszym, w początkach września, przypadła oddawna targ na konie, zwany św. michalskim, a zbiegł się on z uroczystym nabożeństwem czterdziestogodzinem w miejscowym kościele, w oktawę Narodzenia Matki Boskiej. Zarówno nabożeństwo to, jak i targ, zgromadzać zwykły masę ludu z całego powiatu. Okoliczność ta nastąpiła domowi handlowemu P. Puzyny pomysł skupienia na tę datę i w tym punkcie interesów rolniczych i dania im obszernego rozwoju. Za pośrednictwem zarządu miasta wyjednano u władz miejscowych zezwolenie przyłączenia do handlu na konie jeszcze i targu na

wszelki żywy inwentarz. Obywatelstwo stawilo się licznie z tem co kto miał ze swego przychowku do zbycia; przybyli też i nabywcy, poczem stanęła niejedna zyskowna dla obu stron wymiana interesów. Na obszernym placu, staraniem domu handlowego P. Puzyny, zbudowano w podkowę długie poddasza, pod któremi, w dogodnych stojach, rozlokowano sto przeszło rozmaitych pięknych okazów, a miało to minę prawdziwej wystawy, bo oprócz formalności płatnego wejścia, tumulty widzów napępniały plac ohochozo. Zaprezentowały się świetnie konie: S. Montwilla; ogier czysto arabskiej rasy; para żmudzinów W. Komara z Bejsagolly; powozowe konie: J. Karpia, M. Komara, J. Komara, M. Kossaka, W. Berzina, Z. Lackiego i Bystrama. Bydło rasy Szwytz H. Węclawowicza w kilkunastu okazach, ładny buhaj-holender hr. Kajzerlinga, algau J. Komara, kilkanaście okazów dorosłych i młodzieży z obory P. Puzyny, śliczne dwulatki W. Komara z Hanuszyszek. Nierogaciznę dostarczyli: J. Komar z Ponienunka, hr. Kajzerling P. Bystrom i P. Puzyna—ras angielskich. Na początek więc myśl wielce użyteczna ziściła się w sposób pożądaną, obiecując poniewiezkiemu jarmarkowi przyszłość doniosłą, albowiem miasto to, będąc położonym przy kolei żelaznej, wśród powiatu, gdzie dużo gospodarstw poprawnych i hodowla bydła wciąż się udoskonala, jakoteż i w środku ludnej kowieńskiej gub., zdola skupić w sobie i ześrodkować w przyszłości interesy hodowców. Czas bo zwrócić uwagę na hodowlę bydła domowego w sposób racjonalny; rolnictwo nasze stanie się przez to bardziej intensywnem, a wzamian upadających cen na zboże i dotkliwych sytuacji ekonomicznych, rolnik umożliwi sobie większy nieco dochód z majątku. X. Y. Z.

TYDZIEŃ GIELDOWY.

Końcomiesięczna likwidacja berlińska nadspodziewanie wypadła pomyślnie. Widocznie jeszcze okazała się przewyżka zobowiązań «à la hausse», którą, dzięki taniości pieniędzy na rynku berlińskim, odraczano, unikając przymusowej realizacji i dotkliwej zatem niżki kursów. Wiadomości polityczne wciąż jednak wywierają na giełdy wpływ deprymujący i lada artykuł gazety angielskiej, zniża notowania waluty rosyjskiej. Od 1 października zaczyna w Berlinie obowiązywać nowe prawo o podatku giełdowym. Dotychczas nie powzięto stanowczych postanowień co do podziału ciężarów, przez nowe prawo nałożonych; podług umów dotychczasowych, bankier i agent placą po połowie. Bankierzy jednak pewnie zepchną cały podatek na klientów, zatem ostatecznie podatek niemiecki, przynajmniej w części, będą opłacać klienci rosyjscy. Ten wzgląd, być może, przyczynił się do zadziwiającej powściągliwości w tranzakcyach z Berlinem, jaką się tutaj rynek wekslowy odznaczał. Zresztą, zmiany żadnej na lepsze nie widać, w obrotach stagnacja, a usposobienie dla fondów, zwłaszcza metalicznych, nadzwyczaj mocne; renta złota np. dochodziła niepraktykowanej ceny 176<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Z walorów krajowych wyróżniano akcje banków ziemskich, kolejowe zaś w zaniedbanii.

Papiery państwowe:		Rs.
Pożyczki premjowe I emisji . . . . .		220
„ „ „ II „ „ „ . . . . .		206 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Renta złota . . . . .		176 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Pożyczki wschodnie I emisji . . . . .		97
„ „ „ II „ „ „ . . . . .		97
„ „ „ III „ „ „ . . . . .		96 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>
Konsole kolejowe . . . . .		148
Listy zastawne banku włościańskiego . . . . .		102 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Kupony celne . . . . .		8.32
Bilety bankowe . . . . .		99 <sup>5</sup> / <sub>8</sub> —98 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>
Papiery prywatne:		Rs.
Obligacje miasta Petersburga . . . . .		87
Listy zast. banku wileńsk. ziemskiego . . . . .		97 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
„ „ „ kijowskiego . . . . .		98 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Akcyje banków: Dyskont. w Petersb. . . . .		572
„ „ „ Ruskiego . . . . .		313
„ „ „ Międzynarod. . . . .		407
„ „ „ Ziemsk. w Wilnie . . . . .		400
„ „ „ Handl. w Warszawie . . . . .		325
Akcyje kolejowe: Głównie . . . . .		241
„ „ „ Połudn.-zachodnie . . . . .		99
„ „ „ Nadwiślańskie . . . . .		108
„ „ „ Iwangrodzkie . . . . .		180
„ „ „ Terespolskie . . . . .		—

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 22 kop., marki 50,4, franka 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, guldena 82. Półlimperyaly po 8 r. 37 k., rubel srebrny po 1,33, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 61.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Położenie rynków zagranicznych w ubiegłym tygodniu zmieniło się nader nieznacznie, ku lep-

szemu. Wywóz z Ameryki wynosił zaledwie 80 t. czet., t. j. o 3 razy mniej, niż w r. z.; można zatem przewidywać, że przy tak niedostatecznym imporcie, zapasy się wyczerpią wkrótce i tendencja znacznie się wzmocni. W Anglii wyróżniano pszenicę rosyjską. W portach południowych interes zbożowy odbywał się bez szczególnego ożywienia. Dowozy znaczne, lepsze jednak gatunki zatrzymywane są w składach, w oczekiwaniu zwyżki cen, podobnie zaś nie znajdują chętnych nabywców. W portach nadbaltyckich, również obroty były nieznaczne. Żyto pozostaje w składach, rozechodzi się tylko owies. Rynek tutejszy za to pozbywał się znacznych partij żyta zeszłorocznego do Niemiec, wywierając wpływ ujemny na ceny tego ziarna. Na rynkach środkowych dowozy znaczne, ale zmiany w cenach nie było.

RYNEK.	Pszenica.	Żyto.	Owies.
New-York . . . . .	118	—	—
London . . . . .	126	—	—
Berlin . . . . .	129	100	—
Paryż . . . . .	145	96	120
Genewa . . . . .	147	128	124
Królewiec . . . . .	103	85	80
Gdańsk . . . . .	108	82	80
Libawa . . . . .	110	84	82
Ryga . . . . .	—	83	78
Warszawa . . . . .	120—110	80	—
Odesa . . . . .	106—96	70	60—55
Petersburg . . . . .	112	84	81
Jelec . . . . .	96	66	58
Oreł . . . . .	100	64	65
Rybińsk . . . . .	120—110	61	66

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo.

□ Wystawa zboża i nasion w Warszawie odłożona z r. b. na przyszły, będzie z kolei ósmą, jaką urządza muzeum przemysłu i rolnictwa od czasu swego istnienia. Pierwszą wystawę wyrobów ślusarskich, szewskich, rymarskich i t. p. urządził komitet muzeum w r. 1876; w roku następnym wystawę pracy kobiet, w r. 1878 wystawę wyrobów z drzewa, gliny i szkła, w r. 1880 wystawę tkacką, a w r. 1881 trzy, mianowicie: ekspozycję przedmiotów, przeznaczonych z Warszawy na wystawę powszechną w Moskwie, wystawę przedmiotów dzieł sztuki, stosowanej do przemysłu, wreszcie pierwszą wystawę ogrodniczą. Z rokiem 1881 przerwał się szereg urządzanych przez muzeum, dla braku pomieszczenia, wystaw, pałac bowiem Bryłowski, gdzie się odbywały wystawy przedmiotów, idących na wystawę do Moskwy, i dzieł sztuki w zastosowaniu do przemysłu, oddany został do użytku miejscowego zarządu telegrafów, a zbiory muzeum znalazły się same w bardzo szczupłym pomieszczeniu tymczasowem, aż do chwili wykończenia nowego gmachu. Wykończenie to nastąpi w r. b. i wówczas w nowym budynku urządzona też będzie wystawa przedmiotów sztuki, stosowanej do przemysłu. Całe niemal drugie piętro gmachu (12 sal) przeznaczone będzie na tę ekspozycję, do której przyłączone zostaną i zbiory muzealne rolnicze oraz przyławsowe.

□ W guberni podolskiej, jak donosi sprawozdanie urzędowe, sprzęt zbożowy był bardzo utrudniony z powodu deszczów, jakoż rolnicy doznali znacznych strat. W niektórych miejscowościach wskutek wilgoci, kartofle gniją; zaorywanie pól i zasiewy na rok przyszły również napotykają przeszkodę w deszczach. Nadto, w południowych powiatach ukazała się szarańcza.

□ Stacya oceny nasion. Przy muzeum przemysłu i rolnictwa istnieje stacya oceny nasion. Stacya ta w ciągu r. 1883 oznaczyła wartość użytkową traw, procent siły kiełkowania i zanieczyszczenia 768 prób nasion, głównie koniżyny 226, traw pastewnych 299 i buraków 103. Stacya oceny nasion, pozostająca pod kierunkiem d-ra Sempołowskiego, udziela też wskazówek i informacji rolnikom, układa zielniki i przygotowuje porównawcze zbiory nasion.

□ Targ zbożowy we Lwowie otwiera się dnia 7 października. Podczas targu ma się odbyć konferencja interesowanych w przedmiocie urzadzania w tem mieście magazynów zbożowych, giełdy produktowej i uregulowania taryf kolejowych.

□ W Abramowicach pod Lublinem powstaje zakład mleczarski na większą skalę, z narzędziami, udoskonalonemi nakładem spółki ziemiańskiej.

Przemysł i Handel.

△ Fybrykanci moskiewscy wyrobów bawełnianych pp. Baranow i Hübner, którzy uzyskali medale na ostatniej wystawie w Antwerpji, otrzymali z Belgji zamówienia. Jest to pierwszy fakt wywozu fabrykatów moskiewskich zagranicę. Rząd prawdopodobnie zwróci, w postaci premji wywozowej, opłaty celne od bawełny i materiałów farbierskich.

△ Towarzystwo akcyjne zakładów przedzielno-tkackich «Zawiercie» miało w r. 1884 dochodu 4,114,157 rs., między innemi za przedzę 744,161 rs. i za towary 3,344,441 rs., wydatki zaś uczyniły 3,978,955 rs., jakoto: na kupno bawełny 1,375,423 rubli, na kupno surowego materiału 1,028,526 rs., na koszt produkcji, sprzedaży i podatki 1,233,968



rubli, na administrację 22,820 rs., tak, iż dochód casyt dał 135.202 rs.

△ **Przemysł siolarski** w Biłgorajaku, (gub. lubelska), coraz bardziej upada. Do Cesarstwa bardzo mało obecnie odcodził ich, gdyż wielu siciarzy posiadało w Petersburgu, Kijowie i na Podolu i siłami swymi prawie całkowicie zapełniają tamtejsze rynki. Biłgoraj może więc teraz liczyć głównie na produkcję miejscową.

△ **Starania biura cukrowarów** o niżenie taryfy przewozowej od cukru na drogach południowo-zachodnich, otrzymały skutek pożądany. Dla wszystkich stacyj **towarzystwo zniżyło koszt przewozu**, jakkolwiek nieznacznie, dla odnogi wołoskiej zniżyła jest znacznie. Zniżka ta dotyczy przewozu cukru do Odessy; co się tyczy kierunku do Królewea i Pilau, to taryfy przewozowe zależą od uznania także i dróg pruskich, które nie zgadzają się na zniżkę.

△ **Podwyżka taryfy** na przewóz zboża rosyjskiego, mająca być zaprowadzoną na galicyjskiej kolei Karola-Ludwika z d. 15 b. m., wyniesie 14 marek na 10,000 kilo.

△ **Powozy, karety i t. p.** w wielkiej bardzo ilości wychodzą z Rosyi do Persyi.

#### Komunikacye.

+ **Nowy dystans drogi żelaznej syberyjskiej** pomiędzy Jekaterynburgiem i Tiunimnią, został wykończony i w październiku nastąpi otwarcie.

+ **Magistrat miasta Skwiry** (gub. kijowska), czyni starania o skierowanie projektowanej linii między Koziatynem i Humanem na Skwirę Pomyślniejszą. Dla Skwiry byłaby stosowniejszą droga żelazna do stacyj linii fastowskiej Biała Cerkiew.

+ Według informacji „Zari”, droga żelazna między Homlem a Brianskiem, skierowaną będzie na miasteczko fabryczne Klincy, a nie na Starodub, jak pierwotnie zamierzano.

+ **Budowa drogi żelaznej zakaspiskiej** ma być w tym roku doprowadzona do Kakchi, punktu odległego od rzeki Amu-Dary o 200 wiorst. Dotychczasowe koszty wynoszą 5,520,000 rs.

#### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na wydanych z Prus poddanych rosyjskich: A. Skirmunt rs. 100, K. Wanioraki rs. 30, J. A. Surzycki rs. 25, z Kuzmieżyca rs. 25, S. L. rs. 15, L. R. rs. 10, J. Kotarbiński rs. 5, G. Mirkulewicz rs. 2, K. Tabeński rs. 5, S. L. rs. 5, dr. Jurewicz rs. 5, R. Stańkowski rs. 1, K. S. P. rs. 2, M. Chodorowski rs. 3, dr. Rodziewicz rs. 5, W. Lenkiewicz rs. 1, K. Karpiński rs. 1, A. Kuczyński rs. 1, Wanda, Janina i Julia Pisarskie rs. 3, Michalina rs. 3, M. A. K. rs. 5, L. R. rs. 5, P. Warchałowski rs. 5, L. S. i jej dzieci rs. 6, J. Raczkiewicz rs. 2, S. Stolzman k. 50, M. Krauze, przełożona pensyi katolickiej w Petersburgu rs. 10, Siemasków rs. 2, Cierpiński rs. 4, K. S. rs. 3, S. K. rs. 5 i A. Kamieniecki z Ufy rs. 3. — Razem z poprzednimi rs. 375 k. 50.

#### DONIESIENIA.

**DR. E. BRÜHL** ordynuje od 8 (20) września b. r. do 1 maja r. p., w Meranie, Villa Livonia. (696-6-1)

Nowoprzybywający abonenci „**ECHA muzycznego, teatralnego i artystycznego**” otrzymują bezpłatnie: początek powieści T. T. Jeża z życia małoruskiego „Z chłopskiej sfery”, dwa akty komedyi J. Bliżńskiego „Szach i mat”, oraz nuty walca z opery „Gasparone”. Pren. kwart. z przes. rs. 2 k. 50. Adres red.: Warszawa, Senatorska, 18. (706-3-2)

„**Gazeta Losowań**” papierów publicznych, wychodzi w Warszawie od 1 października 1885 r. Cel: wskazówki praktyczne, jak najkorzystniej bez ryzyka umieszczać kapitały. **Tablice losowań** wszystkich papierów publicznych, KIJOWSKICH i WILEŃSKICH listów zastawn. Informacye ustne. Ogłoszenia. Cena w Warszawie rs. 1, na prow. z przes. rs. 2. Redakcyja: Krakowskie-Przedmieście, № 55. (384-3-1)

**DO NABYCIA W REDAKCYI „KRAJU”:**  
Dla użytku lekarzy i studentów med.:

J. COHNHEIMA

„**Odczyty z patologii ogólnej**”.

Przekład z 2 przerobionego wyd. z 1882 r. Trzy tomy: tom I str. 608, t. II str. 262, t. III str. 340. Spis alfabetyczny str. 20. Ogółem 78 i pół arkuszy druku. Cena rs. 5. (385-6-1)

S. JACCOUD

„**Wykład patologii szczegółowej**”.

Przekład z 7 wyd. frap. z 1883 r. Dzieło ozdobiłone drzeworytami i tablicami chromolitograficznymi. Trzy tomy: tom I str. 928, t. II str. 984, t. III str. 961. Ogółem 185 arkuszy druku. Cena rs. 13.

## DZIAŁ LITERACKI.

### Mysł i ruch.

Z powodu książki p. A. Dygasińskiego.

(Dokończenie).

Postaramy się zdać sobie sprawę z tej zawiłej zagadki, nie przekraczając granic najelementarniejszych pojęć naukowych. Fizyka, w obecnym swoim stanie, ma przed sobą zadanie wyraźne: zbadać wszechświat dostępny badaniom naukowym ze stanowiska mechanicznego, poznać mechanizm cząsteczkowy wszechświata. Wyrobiła ona sobie naukowe pojęcie ruchu i za pomocą tego pojęcia bada wszystkie zjawiska, do których się takowe zastosować daje. Odrzuca ona ten fakt, że ciepło przez nas jest uczuwane jako pewne określone wrażenie, a ciężar jako inne, a przerywany prąd elektryczny—jako jeszcze inne. Chodzi jej o to tylko, że każda z tak zwanych sił fizycznych daje się wyobrazić jako pewien ruch cząsteczek materialnych, albo punktów dynamicznych i żywi dość uzasadnioną nadzieję, że kiedyś wykryje specjalne formuły dla różnych postaci ruchu, odpowiadających różnym siłom. Inniemi słowy, gdybyśmy mogli widzieć cząsteczki ciała naelektryzowanego, albo świeżącego, tobyśmy widzieli, jak pojedyncze cząsteczki i ich grupy wibrują raz tak, drugi raz inaczej, jak zataczają drogi coraz to inne. W takim to sensie fizyka twierdzi, że siła—to ruch. Ale mylili się ten, ktoby sądził, że termin siła albo ruch oznacza jakąś rzeczywistość fizyczną. Powielekroć już fizycy zastrzegali się przeciwko temu, a, niedaleko szukając, powołamy się w tym względzie na świeżo przetłumaczone przez p. Boguskiego na język polski „Zasady fizyki” Daniella, gdzie czytamy: „Należy ustawicznie mieć na uwadze, że siła nie jest żadną istnością fizyczną. Nigdy nie możemy jej zmierzyć przedtem, dopóki nie poznamy, czy to bezwzględnie, czy to przez porównanie tej masy, na którą działa i tego przyspieszenia, jakie jej (masie) istotnie nadaje” (str. 24). Siła, jak ją określają fizycy, jest pochodną od ilości ruchu w stosunku do czasu i od siły żywej w stosunku do przestrzeni, stosownie do tego, czy chodzi nam o ilość ruchu, czy o pracę. «Tak samo nie jest ona rzeczywistością, powiada inny fizyk \*), jak 30% nie jest sumą pieniędzy». Toż samo mniej więcej odnosi się do pojęcia ruchu. Ruch jest to zmiana położenia pewnej rzeczy, resp. cząsteczki, po określonej drodze. Pojęcie to oderwane zawiera w sobie inne abstrakcyje, jak przestrzeń, czas, prędkość czyli przestrzeń dzieloną przez czas, i nadto przypuszcza, co najmniej, poruszający się punkt. Bez tych elementów, nie może być mowy o ruchu i tylko tam, gdzie te elementy zostaną wykryte—fizyka zastosowuje pojęcie ruchu do badań swoich. Gdyby fizyk wykrył, że do wyjaśnienia jakiegoś zjawiska nie wystarczy powyższe pojęcie ruchu, że należy naprzykład przypuszczać jakieś porozumiewanie się cząsteczek, albo jakieś stany świadomości, w których nie zdołał wykryć jednego chociażby z niezbędnych elementów pojęcia ruchu, naprzykład przestrzeni przebieganej, albo punktu poruszającego się, w takim razie uznałby, że w tej dziedzinie takie narzędzie teoretyczne, jakim jest pojęcie ruchu, jest niezastawalne i, po skonstatowaniu faktu, wydzieliłby go ze swojej kompetencyi.

Zupełnie inaczej postępują niektórzy psychologowie i w ich liczbie p. Dygasiński. Pojedynczy stan świadomości, wrażenie, wyobrażenie, uczucie, pożądanie, bynajmniej nie jest abstrakcją,—owszem, jest najdoskonalszym typem rzeczywistości, jaki sobie wyobrazić możemy, co jednak nie przeszkadza tym psychologom utożsamiać tę rzeczywistość z uprzedmiotowioną abstrakcją ruchu. Stany

świadomości dają się badać pod względem natężenia, trwania i jakości, ale nikt w nich nie wykrył elementu przestrzeni, nikt nie dostrzegł tam punktów, któreby mogły zmienić miejsce, co jednak nie powstrzymuje tych psychologów od zastosowania pojęcia ruchu do dziedziny psychologicznej. Niech to nas wszakże zbytnio nie przestrasza: zastosowanie to nie przekracza nigdy granic frazesu, że dany stan psychiczny jest pewnym ruchem cząsteczkowym masy mózgowej, że jest «ruchem, świadomym siebie samego»—i tyle. Nadmienmy, że gdyby nasze stany psychiczne istotnie były «ruchem świadomym siebie samego», toby już oddawna sporna teza cieszyła się powszechnym przyzwoleniem i uznaniem, tak samo, jak gdy radość jest świadomym siebie uczuciem, to nikomu nie przyjdzie do głowy zaprzeczać, że dany stan świadomości jest radością. Nadto, oddawna już ruch ten byłby najlepiej znanym ze wszystkich ruchów, które musimy dopiero pośrednio sobie uświadamiać.

Tak więc ruch jest pojęciem, możliwym tylko subiektywnie, w umyśle, zdolnym szeregu punktów i szereg chwil ująć, zalić w jedno konkretne wyobrażenie, by potem wytworzyć naukowe pojęcie abstrakcyjnego ruchu. W rzeczywistości zaś, gdy dana cząsteczka jest w danym punkcie, tedy nie jest w tej samej chwili w żadnym z wcześniej przebieżonych, lub które ma przebież, lub jakiś stan świadomości na tę chwilę przypadając może. Można by raczej twierdzić, że ruch jest myślą, niż, że myśl, świadomość jest ruchem, chociaż byłby to tylko zwrot językowy, wymagający zastrzeżeń i wyjaśnień.

Niedowierzając wszakże w zupełności poprzednim rozumowaniom, spróbujemy zastosować pojęcie ruchu chociażby do jednego faktu psychicznego, bo na więcej nam miejsca nie starczy. Powszechnie przyznają psychologowie, że zasadniczym faktem wszelkiej działalności umysłowej jest rozróżnianie różnych stanów świadomości („Psychologia Wychowawcza”, wykład VIII). By rozróżnienie nastąpiło, musi być chwila, gdy dwa, co najmniej, stany jednocześnie stają się na polu świadomości. Wobec tego musimy przypuścić: albo, że stany psychiczne A i B zachodzą w dwóch różnych częściach mózgu, albo, jak chcą inni—oba w całym mózgowiu. W pierwszym wypadku musielibyśmy nadto przypuścić, że trzeci jakiś ośrodek mózgowia zajmuje stanowisko obserwacyjne względem dwóch poprzednich i że zatem w nim ostatecznie odbijają się oba różne i przezeń rozróżniane stany psychiczne A i B, a, co za tem idzie, że tym stanom odpowiadają jakieś dwa rodzaje ruchów tych samych cząsteczek, które w rezultacie muszą dać jakiś wypadkowy ruch jeden, któremu z kolei może odpowiadać jeden stan świadomości. Przypuścimy, że to będzie «ruch świadomy siebie samego», — alez nie będzie on jednocześnie świadomy tych dwu ruchów, które się nań złożyły, bo, jak wiadomo, jeden i ten sam wypadkowy ruch może być rezultatem wielu różnych kombinacyj ruchów składniczych. Innymi słowy, fakt rozróżniania będzie niemożliwym. To samo stosuje się do drugiej przypuszczalnej alternatywy.

Wnicsek, do któregośmy zmierzali: myśl, naukowo nie może być utożsamioną z ruchem, przynajmniej wobec tego, co wiemy dziś o jednym i drugim. Rzeczy różne nauka powinna rozróżniać. Nie przeszkodzi to jej bynajmniej w badaniu fizycznych i fizjologicznych warunków życia psychicznego.

O książce p. D. możemy już powiedzieć niewiele. Zaznaczymy, że obejmuje ona dość wyczerpująco materiał psychologiczny, z uwzględnieniem psychogenji, czyli psychologii dziecka. Nadto autor skrzętnie notuje wyniki psychologii stosowanej do wychowania i podaje liczne cenne wskazówki pedagogiczne. W wykładach XII, XIII i XIV nie wyróżnia autor form logicznych i gramatycznych, jak: pojęcia, sądy, syllogizmy, od obecnego w nich pierwiastku psychologicznego i przytem, nie uwzględnia krytyki syllogizmu, wskutek czego, między innymi, powtarza takie reguły: gdy obie przesłanki są przeczące, lub obie szczegółowe—wnio-

\*) E. Jouffret: „Introduction à la théorie de l'énergie”. Paryż, 1883, str. 79—80.



skowanie jest niemożliwe\*), chociaż niekiedy rzecz się miewa odwrotnie:

Żadne zjawisko, w którym nie daje się wykryć element przestrzeni, nie jest ruchem, w żadnym stanie świadomości nie daje się wykryć element przestrzeni. — Więc żaden stan świadomości nie jest ruchem.

Takim jest wniosek prawowity z dwóch przesłanek przeczących; a oto przykład płodności sylogistycznej dwóch przesłanek szczegółowych:

Większość umysłów nie poddaje się surowej dyscyplinie umysłowej,  
Większość umysłów niezdolne są do myślenia ścisłego, —  
Niektóre umysły, nie poddające się surowej dyscyplinie umysłowej, nie zdolne są do ścisłego myślenia.

Często p. D. niepotrzebnie zarejestrowuje terminy, nie dając jednocześnie żadnego wyjaśnienia ich treści, np. w wykładzie VI, gdzie podaje kilka powierzchownych notat w przedmiocie psychofizyki, mówi o metodzie różnic najmniejszych, o metodzie przypadków prawdziwych i pomyłek, o metodzie błędów przeciętnych, chociaż ani słowem nie wyjaśnia, co to są za metody takie. Wiadomości o anatomji i fizyologii systemu nerwowego w wykładach III i IV, są przeładowane szczegółami, które utrudniają czytelnikowi rozejrzenie się w tej powikłanej całości i w wielu razach w «Psychologii Wychowawczej» nie mają żadnego zastosowania. Po co zostało wprowadzone przez p. D. niewyraźne pojęcie «celowości» biologicznej (str. 17 i 249), tego już doprawdy zrozumieć nie możemy. Zresztą, p. D. nie skąpił na wskazówki bibliograficzne, dla zyczących szerszych informacji, chociaż ci, co mogą się informować u Spencerów, Bainów i im podobnych, wątpliwa, czy potrzebują czytać «Psychologję Wychowawczą», która jest zlepkiem nieprzetrawionych wypisów.

Wogóle, dla początkujących w przedmiocie, książka jest trudna, pozbawiona niezbędnej precyzji pedagogicznej, niejednolitą pod względem stylu i poziomu, co zależy od tego, że autor, przechodząc od jednego pisarza do drugiego, przeszcza prawie mechanicznie, zachowując ich odrębne sposoby wyrażania się i formuły.

Ad. Mahrburg.

### EMIGRACYA NASZYCH WŁOŚCIAN.

(Dalszy ciąg).

A reszta? a więc 85 procent? Można być najśroźszym przeciwnikiem emigracji, a jednak prawdy zataić niepodobna. Tej znacznej większości przeważnie dobrze się powodzi. Po trudnych nieraz początkach, byle chcieli i mogli pracować, ostatecznie do pięknego dochodzą zarobku. Robotnik polski wiele jest ceniony, raz dla wytrzymałości swojej, powtóre dla niebywalej taniości w stosunku do wymagań innych narodowości. Pod tym względem nawet im grozi pewne niebezpieczeństwo tak ze strony przedsiębiorców, wyszukujących ich naiwność, jak i od spółrobotników, upatrujących w nich niebezpieczne spółzawodnictwo, do zbezczeszczenia pracy zmierzające. I tak, naoczny świadek opowiada, że w Buffalo czterech polaczków utopili tamtejsi robotnicy. Szła gromadka naszych ulicą wzdłuż wody, wtem ośmiu napastników przypadło, chwytając niewianych przechodniów, aby ich w nurtach wody zatopić. Nierzadkie zresztą w listach bywają wzmianki o morderstwach, które tam snadź są na porządku dziennym. Jeden z wychodźców opisuje nawet dramatycznie, jak redaktor głównej polskiej gazety zamordował człowieka w biały dzień, ale się wykupił policyj i dalej interes prowadzi. Dość częste muszą to być wypadki, sądząc po sposobie naturalnym, w jaki o nich wspominają. Spokojnych jednak kmotków naszych przeraża nieco ów brak bezpieczeństwa i dzikość obyczajów. Trwożą ich również strajki, które

zowią «wojną o robotę»; niepokoją zemsty czyniących znowy przeciw tym, którzy w ich miejsce wstępują za lichszą płacę. I znów pewien chłop wielkopolski donosi żonie o braku chwilowym zarobku, dla «wielkiej bitwy», czyli strajki. «Robić nie możemy, choćbyśmy chcieli, boby nas pozabijali, bo ta bitwa to jest według roboty i większej płacy; ale to zdaje mi się już się wnet skończy, to się będę starał jak najprędzej dostać się do ciebie».

O ile z listów i gromadzonych skrzętnie wiadomości dojść można, najwięcej polska emigracja zdążyła w następujące okolice i miejscowości: Chicago, Buffalo, Detroit, Milwaukee, Winona, Filadelfja, Amboy, Rochester, Person, Kalumet, jeśli nie mylą podane przez wychodźców adresa. Ubożsi zostają w Nowym-Jorku. Główna fala emigracji skupia się jednak w Chicago, gdzie ich ma być przeszło 60,000. Tam też mają swoje kościoły, szkoły, bractwa, chorągwie i najpełniejszym oddychają życiem. Pewien podróżujący ziomek nasz, który przypadkowo zjechał na poświęcenie jednego z polskich chicagowskich kościołów, opowiadał nam, iż nigdy swobodniej narodowem nie odetchnął powietrzem, jak wśród onego święta religijno-polskiego, gdy banderye dzielnych wiarusów w barwy i znaki «sercu polskiemu tak miłe» przystrojone, wyruszyły naprzeciw biskupa, mającego dopełnić konsekracji świątyni. Ztąd też listy, datowane z Chicago, najswobodniejsze noszą cechy; jeden z emigrantów pisze do starych rodziców: «Tesknę nam nie jest, bo z tego, że dużo jest krewności, to jest wesoło, a najwięcej wszyscy w kupie. Najciężej nam jest, kiedy nam nasz Piotruś, jak go pytamy, gdzie jest babusia, mówi, że za wodą. Odpiszcie nam jak najprędzej, jak tam jest w kraju». Następne urywki noszą cechę tego animuszu, który cechuje młode społeczności, a udziela się niekiedy wśród pomyślnych warunków i naszym wychodźcom: już z końca roku 1881 mamy list, który po prywatnych doniesieniach, tak dalej opisuje stan polonji na obczyźnie: «Co się tyczy narodowości polskiej w Ameryce, to Polska tam prawdziwie powstaje, śpiew radośny brzmi, polacy wiążą się w duże towarzystwa kościelne i polityczne, kościoły polskie się wznoszą; Stany Zjednoczone liczą 38 państw, a w każdym państwie polacy zamieszkują i kolonje zakładają, i korespondencye czytamy, to wnet tu, wnet tam kościoły budują. Polaków liczą w Ameryce mniej więcej 500,000, w Chicago są trzy polskie kościoły, dwa pisma polskie wychodzą tygodniowo; w Milwaukee mamy dwa polskie kościoły, a trzeci zaczęto budować—ten większy kościół jest o dwóch wieżach wysokich. Mamy dwóch młodych księży, szkołę o 7 klasach, dużą plebanję, kosztownie budowaną, pięć towarzystw kościelnych, a trzy kompanje wojska w mundurze, to jest gwardya Kościuszki pod bronią, polskie ulany, pałasz przy boku i lanca; potem rycerze mają tylko szakul i sztylet przy boku, długie białe rękawiczki i szerokie regalje; za patrona mają św. Marcina. Ja jestem także przy ulanach i zarazem sekretarzem dla całej kompanji. Mamy także narodowe towarzystwo pod tytułem Kraszewskiego, które teatr odgrywa; potem towarzystwo młodzieńców, mające za patrona św. Kazimierza, polskiego królewicza. Jak tylko chłopcy szkoły ukończą, zaraz wstępują do tego towarzystwa, a w procesyi biorą kosy na ramię. Te wszystkie towarzystwa należą do jednej parafji. Mamy tu ze wszystkim wolność, nie może nam tu w niczem Bismark szkodzić. A więc też nie szcędzim czasu. Mamy tu dobrych wiarusów z Poznania, Warszawy i innych miast polskich, a gdy się zgromadzim tak kilkunastu śpiewaków a przy ćwierci beczki piwa, śpiewy narodowe brzmią aż się dom trzęsie, i taką zabawę mamy co niedzielę». List ten pisze rzemieślnik; brat jego szewcem, on także donosi, że mu się dobrze wiedzie. Inny pisze, posyłając rodzinie swą fotografię (co bardzo często listom towarzyszy pod mianem potografa lub portografii, i odmianą stroju wabi nowych wychodźców), dodaje: «Ten pas, który widzicie mam na

sobie, należy do naszego bractwa. Ja jestem w bractwie Serca Jezusowego. Gdybym zachorował, to dostanę pięć dolarów na tydzień, a jak umrę, to dostanę dzieci 250 dolarów z kościoła tego bractwa za mnie. Bracia moi są w bractwie św. Józefa, i jakby który umarł, to ja dostanę 210 dolarów z ich bractwa».

Najzwawiej odzywa się pewien piekarz, osiedlony w Chicago, który doniosłszy o sobie, żonie i dzieciach, pisze, iż ma dobry zarobek 22 tularów (zapewne dolarów) na tydzień: «a tular ma 4 marki, to wyrachujcie wiele marek zarobię. Ale tu wszystkim bardzo drogo», zaczem list zamienia w cennik, istotnie dowodzący o wygórowanej drożyznie. Samo komorne wynosi miesięcznie dziesięć dolarów. Zabawna płątina w owym liście: angielski przekład mazarurka Dąbrowskiego, dalej wiadomości o dobrych zniwach, polityczne nawet wieści; pisząc w początkach 1883 r., donosi między innymi: «Nasz prezydent został zastrzelony przez jednego francuza, Charles Guitaut, ten też został powieszony. To jest prezydenta głowa na pocztowej marce, tak prosto wyglądał. Tu w Chicago mieszka 65,000 polaków. W Saint-Louis wybudowali sobie polacy kościół, jest to czterdziesty kościół katolicki w Saint-Louis». Ale nie wszystko różowo przedstawia nasz korespondent: «Tu w Chicago nikt nie jest pewien na ulicy iść, bo tyla rabusi i złodziei, że za dnia napadną i wszystko odbiorą. Jednego dnia to czterech policyantów zastrzelili, na mego najlepszego przyjaciela cztery razy strzelali ale nie trafili, bo on trzech rabusi zaraz schwytał i na policyę przyprowadził. Ja mógłbym dawno być policyantem, bo każdy policyant musi być barczysty, mocny i śmiały, a mierzyć 5 stóp 6 cali, mniejszego nie wezmą, a ja mierzę 5 stóp 7 cali, i mówię po polsku, niemiecku, angielsku i czesku, więc mnie nieraz pytali, czy nie chcę być policyantem, bo takich ludzi potrzebują, a policyant bierze 85 dolarów miesięcznie, ale żona mówi, że by mnie zastrzelili». Obrotny piekarzyk nie ogranicza swej działalności na pomyślnie rozwijającym się w Chicago przedsiębiorstwie. Choć jest tam, jak pisze, «Werkmeisterem», w wielkim zakładzie piekarsko-cukierniczym, gdzie dwunastu pracuje czeladników, a on książki prowadzi, kapitałik swój umieścił w Texas, kupując tam 640 akrów, po 42 centów akier, co czyni mniej więcej 1 m. 70 fen. «Akier to znaczy więcej niż u was morga. Kochany stryju, ten grunt co ja kópił, to jeszcze go nikt nie uprawiał poki świat światem, możecie sobie wystawić jak to wygląda, wielki bór, i także prairie, po polsku pryry, to znaczy, gdzie niema lasu. Tam rośnie bawelna, kawa i ryż. A potem pojedę na moje gospodarstwo, naskupuję bydła i koni i mularów, i tam się osiadę jak jaki szlachcic. Bo morga 17 srebrników, to bardzo tanio, a za jakie 10 lat będzie warta najmniej 25 dolarów, bo bardzo dobry grunt». Jak widzimy, nie brak fantazyi u naszego piekarzyka, ale i na blade mu nie zbywa, bo w końcu nie może sobie odmówić właściwej przyjemności dalekich podróżników, aby nieco zabarwić drastyczną jaskrawością swą korespondencyę. I tak dodaje, że z żoną nie może się obecnie do swych wybrać posiadłości, bo droga trwa długo, 2,800 mil, a rabusie meksykańscy konno napadają i mordują, przebywając wplaw rzekę Golf (!?), «a w tej rzece jest dużo krokodyli, a woda się zmienia co siedm lat. 7 lat jest ciepła, a 7 zimna. W Texas wprawdzie zimy niema, ale ta nieszczęsna żółta febra, co tam dość ludzi padnie. Texas jest większy jak całe Niemcy; najwięcej tam jest czerwono-skórców, to jest dzikali. Ja kupiłem grunt mój od rządu, to się nazywa jedna sekcyja». Wysłał brata żony na ten niebezpieczny posterunek, aby mu tam gospodarzył. Rządki to przykład rolniczej spekulacji. Dziwna bowiem sprzecznością, plemię piastowskie, na własnej ziemi do pluga niemal przyrosłe, tylko wyjątkowo za morzem rolnictwa się chwytą. Rzeczy można, iż ich natura za morzem ulega stanowczej przemianie, bo rzadko kiedy widzimy ich tam w ramach

\*) Starzy logicy wyrażali to: «Utraque nec praemissa negans» i «Nil sequitur geminis et particularibus unquam».



zwykłych, powszednich kmiecia polskiego trudów i znojów. Tu i owdzie idą do jakiej farmy na parobka, przeważnie jednak pracują w kopalniach, w portach, przy drogach żelaznych, nawet przy handlowych przedsiębiorstwach. Wszyscy jednoznacznie donoszą, że choć zarobek lepszy, ale praca cięższa. Wprawdzie tylko dziesięć godzin — od 6 do 6, z przerwą dwóch godzin południowych — ale robota nużąca, «bo człowiek musi chodzić jak zegar na ścianie». Przeciętny zarobek 7 do 9 marek w fabrykach gdzie zimą i latem pracują, a gdzie tylko latem to 12 m. czyli trzy dolary i żywność. Wogóle, przyjąć można przeciętną 8 marek dziennego zarobku. Ale znów niestały to dochód, często bowiem w zimie roboty ustają. Mniej więcej jednak tak się obliczają, że za jeden tydzień pracy, dwa wyżyją, a z zarobku letniego, przez zimę utrzymać się mogą.

To nam jednak tłumaczy, dla czego ostatecznie nie przysyłają znacznych kwot swoim w kraju pozostałym, a wracający, najwyżej kilkaset talarów przywożą. Czasy bezrobocia pochłaniają szybko zarobek dni pracy. Jak każdy chłop na świecie, bez różnicy narodowości, włościanin nasz i w Ameryce jedno tylko ma wieczne marzenie — oto własności, bądź huby za powrotem we wsi rodzinnej, bądź, i to częściej, własnego domu lub kamieniczki w Ameryce. Niedostępnym to często cel, bo wszystko na setki i tysiące dolarów liczyć przychodzi, ale są, którzy go osiągają i własną cieszą się zagrodą, uzalając się stale nad cenami: gdy np. piec im przychodzi stawić za 25 dolarów. Wogóle, strona materyalna głównie w tych listach pobrzmiwa, co bardzo naturalnym zresztą objawem u ludzi, których powszednim chlebem trud fizyczny i głód i chłód, a zaspokojenie potrzeb ciała szczytem używania. Aż przykro czytać powtarzającą się wciąż jedną zwrotkę, że lepiej i więcej mają na codzień zjeść, aniżeli w domu na Wielkanoc, że sprzęty u nich jak u nauczyciela wiejskiego, i t. p. Jeden np. pisze: «Mnie się dość dobrze powodzi, wikt mam taki, że w Prusach to teraz w powszedni dzień, a wyspanie to nigdy się nie spodziewałem, że przed swoją śmiercią takie będę miał. Ale mnie kosztuje półczwarta talara na miesiąc». Innemu jeszcze snadź lepiej się powodzi, jeśli zawieźć można jego listownej opowieści: «Wydałem do 54 talary na przyodziewek i teraz sobie galagancko (elegancko) chodzę. Nie tak jak w Prusach; nie jem polewki z wody samej, nie potrzebuję sobie kraść do jądła, bo wszystkiego dzięki Bogu jest dosyć na stole: jaj, kielbasów, mięsa, pierników, kawy i różnych potraw, o których wy nie wiecie, to nawet wierzyć pewno nie będziecie, żeby ja to miał. Jak mi się przypomniała ta pruska bieda, to mi się skóra otrząsa, co mi też teraz Pan Bóg dał lepiej i ta Matka Boska, że ja może będę jeszcze porządnym człowiekiem».

P. P.

(D. C. K.).

#### Książki nadesłane do redakcji «Kraju».

Rehman Antoni. «Echa z południowej Afryki». Lwów, Gubrynowicz i Szmidt.

Barzykowski Stanisław. «Historia powstania listopadowego». Do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił A. R. Poznań, nakładem Żupańskiego, 1883. Tomów 4.

Stanton Teodor. «Kwestya kobieca w Europie». Przeł. Kazim. Sosnowski, nakł. «Przeglądu Tygodniowego», 1885. Cena rs. 1 k. 50.

Grossé Ludwik Dr. «Stosunki Polski z soborem Bazylejskim». Warszawa, skład główny u Gebethnera i Wolffa. Cena rs. 1 k. 20.

Wójcicka Jadwiga. «Mapa poglądowa Królestwa polskiego». Wyd. «Inżynierii i Budownictwa», 1885. Cena rs. 15.

Ribot T. «Choroby osobowości». Przeł. J. K. Polocki. Warszawa, nakł. Gruszeckiego, 1885.

Gomulicki Wiktor. «Obrazki prawdziwe». Warszawa, nakł. Paprockiego i S. ki, 1885.

A. H. Błazek. «Военные на война», Святые рассказы. Саб., тип. А. С. Суворина, 1885.

#### KRONIKA Powszechna.

◀ NOWY PROJEKT. «Nic tyle nie usadnia bytu nowej Polaki, co wielka ilość jej

dawnych królów». Sentencję taką czytamy w odczwie niejakiego p. A. Sozańskiego z Krakowa, umieszczonej w dziale reklam 225 N-ru «Gazety Narodowej». Chodzi p. Sozańskiemu nie o osadzenie na twardym tym pewniku — wobec którego milkną nawet dzieje dwudziestu kilku dynastji faraonów w Egipcie — nowego króla *de facto*, lecz tylko o sprowadzenie do Krakowa ostatniego króla, który się w tem mieście koronował, mianowicie Augusta III Sasa. Przeniesienie to p. Sozański radzi odbyć, za poprzedniem porozumieniem się z rządami austriackim i saskim, na koszt funduszów, zebranych na pomnik Mickiewicza i na ten cel przeznaczoną z nich 85,000 fl., mniemając, że taki Mickiewicz zadowolnić się może pomnikiem za 30,000 reńskich, — zwłaszcza, że sam Thiers we Francji uzyskał po swojej śmierci pomnik we 20,000 fl., — a przecież — dodaje p. Sozański — «zasługi Thiersa dla Francji są większe, niż Mickiewicza dla Polski». P. Sozański rozumuje doskonale. Powiada: mieliśmy niegdyś królów 40; mamy ich w katakumbach krakowskich tylko 15. To za mało: sprowadźmy jednego choć jeszcze z Drezna. O tyleż urosnie nasza żywotność i racya naszego bytu, który, wedle założenia autora, mierzy się ilością spoczywających na Wawelu trupów... Alboż nieprawda?

◀ PRZEKŁAD BYRONA. Wiktor hr. Barworowski, tłumacz «Don-Juana», przełożył znaczną część dotąd jeszcze nie spolszczonych utworów Byrona; między innymi przygotowane już są przekłady: «Sądne widzenia», «Proroctwo Danta», «Przekleństwo Minerwy», «Oda do Napoleona», «Zale Tassa» i t. d.

◀ PAMIĄTKOWA FOTOGRAFJA. Fotografje uczestników wycieczki do Budapesztu, jak donoszą dzienniki galicyjskie, można oglądać na wystawach księgarskich w Krakowie i we Lwowie. Fotografia ta, która będzie niezawodnie «miłą pamiątką» i «miałem wspomnieniem» przyjemnie spędzonych chwil w stolicy Węgier, wykonaną ma być po mistrzowsku. Pomimo, że grupa obejmuje około 500 osób, wszystkie twarze odznaczają się nadzwyczajnym podobieństwem. Nam, w prostocie ducha, zdawało się, że im mniej takich «miłych wspomnień» będzie utrwalonych, mniejsza w jaki sposób, tem lepiej, przez wzgląd chociażby na naszą dobrą opinię u... dalszych pokoleń.

◀ RESZKOWIE. Bracia Reszkowie, zaangażowani są do Wielkiej Opery paryskiej na bieżący sezon. Rozpoczną swoje występy w listopadzie: młodszy, Edward, bas, prawdopodobnie Me-fistofelem; starszy zaś, tenor, stworzy nową rolę Cyda. Jednocześnie, jak wiadomo, słynna artystka panna Józefina Reszka wyszła zamaż za p. L. Kronenberga, co dało sposobność dziennikom paryskim, a zwłaszcza dziennikowi «Figaro», rozpisywania się nader sympatycznie o rodzinie Reszków, która zdobyła sobie nie tylko sławę artystyczną, ale także licznych przyjaciół w kołach towarzyskich Paryża.

◀ NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE. Niedawno reporter «Ziźni» miał zręczność słuchać oryginalnego muzykanta; jest nim niejaki Pilnicki, rodem z gubernii warszawskiej, który przybył niedawno do Moskwy. «Rolę instrumentu odgrywał iść kamelji, z którego muzyk wydobywa dźwięki, zupełnie podobne do fletowych i bynajmniej nie ustępujące tym ostatnim ani pod względem siły, ani czystości. Na tym improwizowanym instrumencie p. Pilnicki wykonywa bardzo trudne sztuki...»

† KRONIKA POSMIERTNA. Dzienniki warszawskie donoszą o zgonie jednego z humorystów polskich, Faustyna Świderskiego (ur. w r. 1821), który już od r. 1846 dał się krajowi poznać ze swego pióra, lubo dopiero występ jego na polu humorystyki krajowej w sławnych swojego czasu «Wolnych żartach», głośniejszem nieco uczynił jego imię. Rolnik z powołania, wykształcony w Krakowie i Niemczech, należał on z początku do owego licznego u nas niegdyś zastępu jowialskich powiatowych, których tyle utonęło w morzu nieparięci ze zmianą stosunków społecznych. — Karol Groman zmarł w Krakowie 29 b. m. Była to jedna z wybitniejszych postaci publicznych w Galicji. W epoce pierwszych walk konstytucyjnych należał do stronnictwa demokratycznego we Lwowie. Następnie, wraz z Janem Dobrzańskim wydawał «Gazetę Narodową»; dopiero w roku zeszłym, po sprzedaniu tejże nowemu właścicielowi, d. rowi Czerwińskiemu, nabył część praw własności «Kuryera Lwowskiego». Jako członek rady miejskiej, tudzież izby handlowej, położył ujemalę zasług. Wyznawał stale zasady «demokratyczne». — Kamila Różycka-Ostojka, znakomita orientalistka, zmarła w zeszłym tygodniu w Baden pod Wiedniem. Wedle «Donau Ztg», pochodziła ona z rodziny, zamieszkałej niegdyś w łączyckiem, od

150 lat osiedlonej w południowych Niemczech. W «Rocznikach tubingenskich» pisała artykuł o wpływie włoskim na cywilizację słowian, zwłaszcza polaków. Mówiła po polsku słabo. — We Lwowie, 3 października zmarła znana i sympatyczna poetka, Marya Bartusówna.

◀ Ze wspomnień Dostojewskiego. Jako przyczynek do biografji zmarłego pisarza rosyjskiego, może służyć ogłoszony obecnie w dziennikach rosyjskich list jego, pisany do brata z Syberyi w roku 1854, kiedy uwolniony z robót ciężkich, mógł swobodnie opisywać swe przeżycia. Oto co pisze o swem życiu pośród skazanych w więzieniu: «Ze skazanymi do robót ciężkich poznałem się w Tobolsku i Omsku, miałem przeżyć z nimi cztery lata. Są to grubianie i rozdrażnieni brutale. Nienawidzę do szlachty przekracza wszelkie granice, a przeto nas, szlachtę, spotkali wrogo i ze złe tajoną radością co do naszego losu. Zjedliby nas, gdyby mogli. Zawsze to pojmowali, że stoimy wyżej od nich. Pojęcia i rozumienia naszego przewinienia nie mieli. Samiśmy o tem milczeli także i dla tego nie rozumieliśmy się; wypadało nam stawić czoło zemście i przesładowaniu, któremi oni żyją i pałają względem szlachty. Całe cztery lata przepędziłem w ostrugu i wychodzącem na roboty. Robota bywała ciężka. Pewnego razu prawie przez ciąg czterech godzin musiałem pracować w temperaturze, w której zamarzało żywe srebro. Około 40 stopni mrozu. Odsiębiłem sobie nogę. Zylisny wszyscy razem w jednym koszarach. Wyobraź sobie stary, zniszczony gmach drewniany, oddawna skazany na rozebranie, bo już służyć nie powinien. Latem duszno nie do zniesienia, a zimą chłód przeraźliwy. Podłogi pogniłe a brudna na cal. Można ślizgać się i upadać. Małe okna tak są pokryte pleśnią, że czytać nie można przez dzień cały. Siedzimy jak śledzie w beczce. Napalą sześcioma kawałami drzewa w piecu, powietrze nie ogrzewa się wcale, a tylko powstaje dym i swąd do niezniesienia. W koszarach aresztanci piorą bieliznę, zalewając wszystko wodą tak, że się ruszyć nie można. O zmierzchu ruszyć się już z koszar nie wolno. Mójżeż wchu wyobrazić sobie następstwa. Skazani tłumaczą się tem, że są ludźmi żywymi i że nie mogą wstrzymać się od naśladowania św. Spaliliśmy na gołych tapczanach. Wolno było mieć tylko poduszki i mały kożuszek do przykrycia. Nogi więc były zawsze nie zakryte. Pechy i plaskwy siedzieli w koszarach całymi koreami. Zimą mieliśmy krótkie kożuszki, a na nogach krótkie buty bez cholew — proszę chodzić w takim ubraniu po śniegu. Dawano nam chleb i kapuśniak, w którym powinno być po 1/4 funta mięsa na głowę. Mięsa wszakże nie widziałem nigdy. W święta kasza zupełnie bez masła, a w dni postne kapusta z wodą i nie więcej. Zepsułem sobie żołądek niewypowiedzianie i byłem kilka razy mocno chory. Osądz sam, czy można żyć bez pieniędzy; gdybym ich nie miał, zmarłbym. Nie każdy coś zarabia. Piłem herbatę i jadłem czasami swój kawałek mięsa. To mnie ratowało. Bez palenia tytoniu obejść się także nie można. A jednak paliliśmy tylko ukradkiem. Leżałem często w szpitalu. Z powodu nerwowego rozdrażnienia, dostałem epilepsji. Ataki są jednak nie częste. Dodaj do tego niemożność dostania książki, a ciągle swary, ciągły hałas naokoło siebie, łajania, krzyki, ciągłe pod strażą, nigdy sam i to przez ciąg czterech lat — doprawdy, można przebaczyć, gdy powiem, że było bardzo źle. Nadto na każdym kroku odpowiedzialność. Obawa o kajdany i zupełne pogrzebienie ducha — oto obraz życia».

◀ Tempora mutantur. Pod tem hasłem rozpisuje się «Minuta» o rosyjskich sympatiach dla słowian, dawniejszych i obecnych: «Sama już konieczność zagłębienia się w sprawy bułgarskie dowodzi, że ich rozwiązanie staje dziś w zależności od rozsądku, nie zaś od wyobraźni i popędów serca, jak to było przed ośmiu laty. Wezszniej, dość było ogłosić nędzną broszurkę p. t.: «Okrucieństwa tureckie», z winietą na okładce, przedstawiającą baszy-buzuka, unoszącego na pice dziecko, albo wbijającego kindżał w piersi matki, ażebyśmy już wszyscy byli gotowi zamarznąć na Szypcy; jak się, bywało naczynasz opowieści o dzielnych czynach bohaterów jakiegoś tam Pejki Pawłowicza, archimandryta Ducezcy, albo pułkownika Komarowa, jak się nasłuchasz marsza wolontarów, tak wnet coś korei zapisać się u W. J. Aristowa na listę «arcystrategów». Teraz już inaczej: nie zachycają nas czyny bohaterkie; proklamacye «Piet'ki» Karawielowa nikogo nie zajmują i nawet wizerunku 16-letniej dziewczyny, która wpadła do sypialni starego baszy z szablą w ręku, żadna ilustracya nie kwapi się ofiarować czytelnikom swoim. Rzecz oczywista, że inne już czasy i uczucia inne!»

◀ Manifestacye urzędowe. «Journal de St. Pétersb.» przytacza, jako *curiosum*, wstęp z urzędowej gazety konstantynopolitańskiej «La Turquie», wydawanej, również jak petersburska gazeta dyplomatyczna, w języku francuskim. W numerze z dnia 6 (18) września, czyli w dzień właśnie przewrotu w Bułgarii południowej i aresztu generał-gubernatora Krestowicza (Gabryliasz-baszy), w wymienionym dzienniku tureckim zamieszczony był czuły opis uroczystego powrotu p. Krestowicza do Filipopola i tej szczerzej radości, z jaką go spotkały władze, wojsko i ludność. Dziennik bardzo szczegółowo maluje te pełne zachwyty okazyki «ura», które towarzyszyły «ulubionemu» generał-gubernatorowi, podczas przejazdu jego ze stacyi kolejowej do konaku. Nie dość na tem, organ rządu tureckiego dodaje do tego opisu, że nie sam tylko Filipopol witał z takim zapalem pomyślny powrót p. Krestowicza: «Ze wszystkich części Rumelji ludność nadesłała telegraficzne powinszowania jego ekscelencji pomyślnego przybycia, oraz wyrazy tego uczucia błogości, jakim



przejeżdżają mieszkańcy, z powodu powrotu jego i obecności w pośród nich...».

> **„L'Oeuvre».** Emil Zola pisze nową powieść p. t.: **„L'Oeuvre».** „Będzie to, jak sam autor zapowiada, książka z uczuć wewnętrznych wysnuta — chce w niej studiować, jak schodzi, rośnie, jak się udaje, a jak się krzywi i marnuje dzieło sztuki. Dramat namiętności rozwija się w kole literackim i artystycznym. Całą moją młodość tam opowiadałem, umieściłem tam wszystkich swoich przyjaciół i siebie samego. **„L'Oeuvre»** nie będzie miało nie tych nagości i surowości, co **„Germinal»** — mogę zaręczyć, że tym razem nie urażę dam. Powieść napisana już jest w połowie — nie będzie w niej ani jednej sceny, któraby raziła publiczność. **„L'Oeuvre»** będzie wychodził w feljetonach dzienników **„Gil Blas»** w Paryżu i w **„Frankfurter Ztg.»**

> **Postępy aeronautyki i nawigacji.** Z dniem każdym przychodzą nowe wieści o postępach aeronautyki i nawigacji podmorskiej. Krebs i Renard mogą już żeglować w powietrzu przeciw słabemu prądowi powietrza; udoskonalono aparaty dla **„balon captiv»,** L. Godarda, pozwalają obejrzeć pozycje nieprzyjacielskie z wysokości pół kilometra, a łódź podmorna Nordenfelda może w odległości 50 mil od brzoza, zatopić bez hałasu, bez żadnych kosz-

townych przyrządów, okręt nieprzyjacielski. Łódź Nordenfelda jest w stanie odbywać podróże do 15 mil morskich pod wodą i do 150 mil na powierzchni; jeżeli zatem dalsze próby wykazą praktyczność tego wynalazku, to bezwątpienia zastosowanie jego wywrze wpływ ogromny na sposób prowadzenia wojny morskiej. Przedewszystkiem blokada portów staje się niemożliwą, po drugie kosztowne pancerniki i olbrzymie okręty będą zupełnie bezużytecznymi i cała marynarka wojenna musi być zreformowana. Zapowiada się zatem nowa era i wyłącznemu panowaniu jednego mocarstwa na morzach łódź Nordenfelda kres położył musi. Anglja przestanie być „królową mórz», bo jaka flota oprócz się potrafi niewidzialnemu wrogowi? Z drugiej jednak strony nowy wynalazek, właśnie z powodu swej tanioci, będąc przystępnym dla każdego, może dać początek nadmiernemu rozwojowi korsarstwa. Komunikacje wodne staną się tak niebezpiecznymi, że handel morskimi z konieczności upadnie. Wszystko to jednak są dalekie przewidywania, a tymczasem należy oczekiwać rezultatu prób technicznych z nowym wynalazkiem, które wkrótce w jednym z portów angielskich mają się odbywać.

> **Życia księcia bułgarskiego.** Gazeta angielska **„Truth»** podaje następujące szczegóły o

księciu bułgarskim Aleksandrze: W roku przeszłym książę miał bardzo poważny zamiar ożenienia się, nie mógł tylko dobrać sobie narzeczonej. Książę zwracał się był do niemieckiego następcy tronu, prosząc o rękę drugiej jego córki, księżniczki Wiktorji, ale następcę tronu odmówił mu, przyczem dano do zrozumienia księciu Aleksandrowi, aby nadal do Berlina nie szła dziewczęć. Królowa angielska jakoby bardzo życzyła sobie, aby ten związek małżeński przyszedł do skutku; bardzo była niezadowolona, gdy się on rozchwiał. Książę Aleksander szarzał następnie wędkę matrymonjalną w Anglii, u księcia Walji, ale i tu mu się nie powiodło. Ostatniemi czasami, jeżeli wierzyć mamy pogłoskom, książę starał się o rękę księżny Irenej, córki wielkiego księcia heńskiego. Projektował też pojąć za żonę księżnę Jusupową, ale i tym razem dostał odkosza. Gazeta angielska opowiada, że wiadomość o zamianowaniu go na tron bułgarski, zastała go podczas gry w bilarda z kolegami, w jednej z restauracji darmstadtzkich, i że pierwsze jakoby wyrazy, jakie przy tem wyrzekł przyszedł książę Bułgari, były następujące: „Ach, co tam gadacie mi pod rękę, gotów jestem znów dać pięć oczek na siebie». W banku frankfurckim umieszczona jest przyzwoita suma, stanowiąca własność księcia i rokrocznie wzrastająca.

# O G Ł O S Z E N I A.

## Kandydat nauk

fizyko-matem. Petersb. uniw. udziela lekcji i korepet. w zakr. nauk gimnazyjów klas. i szkół realn. Oferty proszę składać w red. **„Kraju»** pod lit. S. W. J. (387)

**Filolog** kand. uniw., udziela lekcji języków starożytnych i nowożytnych. Litewny prosp., № 26, m. № 12. W. C. (389)

## OSOBA WYKSZTAŁCONA

doświadczona nauczycielka, posiadająca prakt. i teoret. jez.: polski, rosyjski i francuzki, tudzież teoret. niemiecki, arytmetykę wyższą i wszelkie przedmioty wykładowe, z muzyką, lub bez muzyki, życzy sobie zająć miejsce naucz. przy małych dzieciach w Petersburgu. Blizszych szczegółów można się dowiedzieć w pensjonacie dla dziewcząt w d. kościoła katolickiego, na Newskim prosp. (377-2-1)

**Skład Maciejewskiego** rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne **Wędliny, Kielbasy, Sery i Masła,** oraz proponuje obywatelom większym dostarczać mu rzezonę produkty. Ceny przystępne. Troicki zauł., 15 i Stolarski zauł., 6. (100)

**Polak** ukończywszy szkołę realną, poszukuje lekcji lub innego odpowiedniego zajęcia. J. B.—Troickij pier., № 24, m. № 8. (354-3-3)

**STUDENT** mat. fakult. grający na skrzypcach, życzy dawać korepet. w zakresie gimn., lub początk. na skrzypcach; zgadza się za stół i mieszkanie. Wołchow-ski zauł., 4, m. 1. A. H. K. (367-3-2)

**Pedagogiczka** polka, ukończyła Piotro-Pawłowską szkołę, życzy dawać lekcje. Kazañska ul., № 10, m. 15. (370-3-2)

MAGAZYN MEBLI  
**ZAŁĘSKI I Ska**  
w Warszawie  
ulica Marszałkowska, № 63.  
Wielki wybór mebli wykwin-tych i skromn., ch, nowych i uży-wanych, roboty dekoracyjno. pod-lug ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządze-niem całych apartam. (570-52-38)

**SZKOŁY Prof. BRASENA** skonc-zona artystka, daje lekcje muzyki, po dwa ruble za godzinę, u siebie. Razje-zaja ul., № 34—32, m. 39. (365-2-2)

**Inż. W. RUDNICKI**  
WARSZAWA, Wierzbowa, 4.

**Fabryka pasów do maszyn i skład smarów mineralnych, poleca:**

**Pasy skórsane, parciane i ba-wełniane, Oliwę do smarowania** wszelkich maszyn i skór. Najwyższy gatunek pud ra. 2 k. 80, garniec k. 60. (335-6-3)

## SKŁAD NASION

### K. Jarochoowski & J. Hebanowski

WARSZAWA, MIODOWA, № 8.

Niniejszem podajemy do wiadomości osób interesowanych, iż powierzyliśmy

### W-mu J. Kosackiemu

W KIJOWIE, (DOM STIEFLERA NA KRESZCZATIKU),

przyjmowanie zamówień na nasiona buraków cukrowych, z własnych naszych plantacji, jakoteż i innych nasion rolnych, oraz i nasion drzew. (717-2-2) **JAROCHOWSKI & HEBANOWSKI.**

## RADA ZARZĄDZAJĄCA

### Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że publiczne losowanie akcyj Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, przypadających w roku bieżącym do umorzenia, odbytem będzie w sali posiedzeń na stacyi w Warszawie, w dniu 9 (21) października r. b., poczynając od godziny 10 rano; losowanie zaś obligacji seryj: I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa, w temże samem miejscu, w dniu 10 (22) października r. b. o godzinie 10 rano.

Wykaz numerów wylosowanych akcyj i obligacji, bezzwłocznie podany zostanie do publicznej wiadomości.

Splata wylosowanych akcyj, niemniej wydawanie akcyj pożytkowych, nastąpi jednocześnie z wypłatą dywidendy za r. 1885, splata zaś wylosowanych obligacji dopełnianą będzie, poczynając od dnia 21 grudnia (2 stycznia) 1885—86 r. (381)

Warszawa, dnia 20 września (2 października), 1885 r.

## Wszyscy interesanci,

którzy o cokolwiek bądź zechcą z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

### ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véselay Nr. 3, Rez de Chaussée.

### Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Véselay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowolenieniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-4)

Magdeburg (torteca), 29 lipca 1885 r.

**Dr. J. I. Krassowski.**

**MIESZKANIEC TWIERSKIEJ GUBERNI** poszuk. do dwóch małych dzieci bonę polkę, średnich lat, mówiącą popr. po polsku i znającą się trochę na syciu. Z ofert. proszę się zgłaszać: Rudnicki, Pietierhofska szosa, № 42/5. W święta zaś: Nowo-Isaakijewska, 2. (386-2-1)

**Student uniw.** szuka lekcji. Kuźniczny zauł., № 8, m. № 13. H. S. (373)

Istniejący od r. 1868

### ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka, 26, przyjmuje osoby spodziewające się słabości, oraz dotknięte wszelkimi chorobami kobiecemi, oprócz zaraźliwych. W potrzebie tajemnica zupełna. Opłata za utrzymanie i leczenie od 3 do 4 rubli dziennie. (678-6-6)

## Pedagogiczka

zostająca na II kursie, polka, posiadająca języki ruski i francuzki, poszukuje lekcji lub innych zajęć, za bardzo umiarkowane wynagrodzenie. Troicki zauł., 29, m. 44. B. (349-3-4)

Nakładem księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie, wydane zostało dzieło p. t.:

## „OGRODY POŁNOCNE”

JÓZEFA STRUMILLO.

Wydanie nowe, zupełnie przerobione i uzupełnione przez

**WŁ. TYNIECKIEGO**

b. prof. ogr. i leśnictwa w szkole agronom. w Dublanach.

Trzy tomy ścisłego druku z licznymi drzeworytami w tekście in 8-o, 1880 roku, rs. 4.

Tom I, zawierający Sadownictwo, osobno rs. 1 k. 50.

Tom II, zawierający Warzywnictwo, osobno rs. 1 k. 50.

Tom III, zawierający Ogrody ozdobne i Angielskie, Hodowlę Kwiatów, Drzew i Krzewów ozdobnych—rośliniarstwo, hodowlę Kwiatów w wazonach i Kalendarz Ogrodniczy, rs. 2. (313-12-7)

Dzieło to, najpraktyczniejsze z wydanych u nas dotąd o Ogrodnictwie, oparte na 40-letniej praktyce słynnego niegdys Ogrodnika, dopełnione i uporządkowane obecnie podług ostatnich wskazówek w praktyce i nauce ogrodniczej, stanowi niezmiernie cenny nabytek dla miłośników ogrodnictwa, którzy znajdują zawsze w tem dziele jasne, proste i dokładne wskazówki, jak postępować mają. Niezmierna popularność, jaką dzieło to cieszy się przez lat wiele, najlepszą jest miarą jego wartości i pożytku.

**Student uniw.** poszukuje lekcji. Zagorodny prosp., № 5, m. № 6. W. B. (372)

## Polska Kawiarnia

rekomenduje świeżo i na dobrem maśle wypiekane różne ciasta, oraz przygotowane po gospodarsku obiady i poręby; w czwartki i niedziele flaki. Michajłowska, d. Resursy Szlacheckiej. (388)

KAUCYONOWANE

## BIURO NAUCZYCIELSKIE

JÓZEFA ŁUCZYŃSKIEGO

Trębacka, № 1a, róg Krakowski.-Przedmieście, nowy dom,

ma do umieszczenia: nauczycieli i gubernantki różnych narodowości i stopni wykształcenia, boni niemieki i francuzki świeżo przybyłe, rzadców dóbr, domów z kaucjami, i innych oficyalistów. (718)

## D<sup>r</sup> STAN. PRAGER

praktykuje w Meranie od 1 października do 1 maja r. przyszłego. (709-3-3)

## DRUKARNIA

składająca się z zapasu trzcionek, dwóch maszyn dużego formatu, motoru i wogóle całego kompletnego urządzenia, do sprzedania za przystępną cenę.

Wiadomość w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, № 18, w Warszawie. (710-3-3)



# KSIĄŻKI POLSKIE

wszelkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

## KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—18.

(363-0-2)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

### KSIĘGARNIA

Skład Nut i Fortepianów

## GEBETHNERA I WOLFFA

otrzymała na skład główny następują-  
ce dzieła:

- Biblioteka Mrówki t. 202—209.—  
Hoffmanowa K. «Jan Kochanowski  
w Czarnolesiu», powieść historyczna  
z XVI wieku, 2 tomy. Lwów, rs. 1  
kop. 60.  
— 217.—Bogusławski W.: «Cud, czyli  
Krakowiacy i Górale» w 3 odsłonach.  
Lwów. Kop. 20.  
— 218.—Kornel P. «Cyd», tragedia  
w 5 aktach wierszem (przekład L.  
Osińskiego). Lwów, kop. 20.  
— 219.—Kornel P. «Horacyusz», tra-  
gedya w 4 aktach wierszem (przekład  
L. Osińskiego). Lwów, kop. 20.  
— 220.—Kornel P. «Cynna, czyli Łaska-  
wość Augusta», tragedia w 5 aktach  
wierszem (przekład L. Osińskiego).  
Lwów, kop. 20.  
Breza A. «Le Play i jego szkoła».  
Kraków, kop. 25.  
Encyklopedia wychowawcza pod  
red. J. T. Lubomirskiego, E. Stawi-  
skiego, S. Przystańskiego i J. K.  
Plebńskiego. Tom III (Cwiczenia, —  
Etnografia.—Etnologia), rs. 5.  
Jastrzębiec S. «Błogosławiony Ła-  
dysław z Gielniowa». Rys historyczny  
z XV wieku. Kraków, rs. 1 kop. 20.  
Kaczyński J. «Wazywa w inspek-  
cie», z 50 drzeworytami. Warszawa,  
rs. 2.  
Miklaszewski W. «Wykład postę-  
powania cywilnego rzymskiego w za-  
rębie historycznym». Warszawa. rs. 2  
Okolski A. prof. «Zasady prawa cy-  
wilnego, obowiązującego w Króle-  
stwie Polskiem». Warszawa, rs. 4  
kop. 50.  
Smoleński W. «Kuznica Kollatajow-  
ska». Studium historyczne. Kraków,  
rs. 1 kop. 35.  
Sprawa wykopalisk Mnikowskich  
«Dodatek do tomu IX Zbioru wiadomości  
do Antropologii krajowej,  
wydawanego staraniem Komisji an-  
tropologicznej Akademii Umiejętności  
w Krakowie». Kraków, rs. 1 k. 70.  
«Wyprawy Misyjne do kraju Zam-  
bezy w południowej Afryce». Kra-  
ków, rs. 1 k. 50. (319)

### RADA ZARZĄDZAJĄCA

## Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko- Bydgoskiej

podaje do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że losowanie akcyj To-  
warzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, przypadających  
w roku bieżącym do umorzenia, odbędzie się publicznie w sali po-  
siedzeń Rady w Warszawie, w dniu 10 (22) października r. b., po-  
czynając od godz. 2 popołudniu.

Lista numerów wylosowanych akcyj, będzie bezzwłocznie po-  
daną do wiadomości publicznej.

Splata wylosowanych akcyj i wydawanie w ich miejsce akcyj  
pożytkowych, dopełniana będzie jednocześnie z wypłatą procentu,  
poczynając od 21 grudnia (2 stycznia) 1885—86 r. (380)

Warszawa, dnia 20 września (2 października), 1885 r.

WYSZYŁY Z DRUKU NAKŁADEM

KSIĘGARNI

Skład Nut i Fortepianów

## GEBETHNERA I WOLFFA

następujące dzieła:

- Byr Robot. «Andor». Romans, prze-  
kład Filipa Sulimierskiego. Trzy to-  
my w jednym. Warszawa, rs. 1 k. 20.  
Chojecki E. «Życie i sen». Powieść.  
Warszawa, rs. 1 k. 50.  
Kraszewski J. I. «Od kolebki do  
mogily». Z życia zapomnianego czło-  
wieka, opowiadanie, 2 t. Warszawa,  
rs. 2.  
Liguori św. Alfons. «Jak zapewnić  
sobie zbawienie, czyli uwagi nad praw-  
dami wiary». Tłumaczenie O. Proko-  
pa, kapucyna. Kraków—Warszawa,  
rs. 1 k. 20.

Do nabycia we wszystkich księ-  
garniach w kraju i zagranicą. (376-3-1)

### RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

## Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Wprowadzone zostały w wy-  
konanie nowe taryfy dla przewo-  
zu zboża z następujących dróg  
żelaznych: Giazie-Carycyńskiej,  
Orłowsko-Witebskiej, Kozłowo-  
Woronezo-Rostowskiej, Liweń-  
skiej, Moskiewsko-Knrskiej, Tam-  
bowski-Saratowskiej, Tambowski-  
Kozłowskiej, Riazansko-Kozłow-  
skiej, Moskiewsko-Riazanskiej,  
Orenburskiej, Morszańsko-Syzań-  
skiej i Riazansko-Morszańskiej, do  
stacyj pogranicznych dróg żela-  
znych Warszawsko-Wiedeńskiej i  
Warszawsko-Bydgoskiej, oraz sta-  
cyj Warszawa Warszawsko-Wie-  
deńska tranzyto, Warszawa (Pra-  
ga), Warszawsko-Terespolska i  
Magazyny tranzytowe, Warszaw-  
sko-Terespolska.

Exemplarze taryf mogą być  
nabywane w kasach ekspedycyj-  
nych stacyj, do bezpośredniej ko-  
munikacji należących». (375)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

## WODE LEŚNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów igla-  
stych i osobliwie pożyteczną do odświeżania  
powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem,  
wyrabia wyłącznie „Warsz. Laborat. Chem.”.

Główny Skład w Warszawie, Święto-Jerska, 12.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u  
Sztol i Szmida, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa  
i Holma; w Moskwie u Matlejzena, Ferraj-  
na, Bransa; w Kijowie u Mosezenki, Neeze; w Odesie:  
Auderski, Przestrzelski, Lemme i Wagner. (680 6-6)

### ZARZĄD

## STAŁEJ WYSTAWY TECHNICZNEJ

przy klubie inżynierów dróg i komunikacji,

Newski prospekt, № 16,

ma zaszczyt donieść osobom, które oświadczyły chęć wystawienia  
wyrotów swoich, że przystępuje do wyznaczenia miejsc wystawcom,  
a przeto życzący sobie utrzymać się przy miejscach, sobie wyzna-  
czonych, powinni złożyć przepisana opłatę: za 1 stopę kwadr. —  
rs. 20, za 2 st. kw.—rs. 35, za 3 st. kw.—rs. 45, za 4 st. kw.—  
rs. 50 i za każdą stopę zbytę po rs. 5 rocznie. Kantor wysta-  
wy otwarty codziennie od godz. 11 zrana do 4 popoł. (371-3-1)

NIECAŁA, № 3.

## ZAKŁAD LIBERYI

przy współudziale b. pracownika

J. Konarskiego

pod firmą

## K. STEFAN

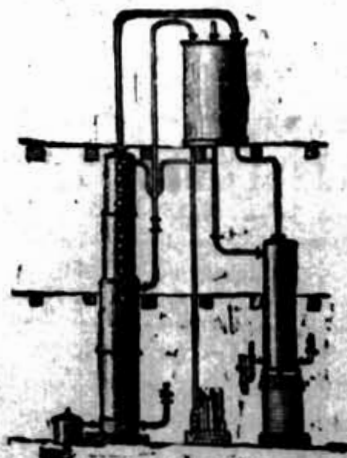
przyjmuje wszelkie obstarunki  
w zakresie liberyi.

Na prowincję wysyła się gratis  
cennik, sposób brania mia-  
ry i broszurka o liberyi.

NIECAŁA, № 3,

w Warszawie. (711-3-2)

Student-realista udziela ko-  
repetyc. za  
stancję, stół lub umiark. wynagr. Szpa-  
lernaja ul., 5, m. 5. St. Moczulski. (383)



Istniejące od r. 1818

## ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

## BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, Srebrna, № 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub  
przebudowań:

### BROWARÓW, GORZELNI I DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzeln i urządzeń powyższa  
firma w ciągu 10 ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn  
wysyłamy na żądanie. (829-26-20)

Najnowsze aparaty działające bez przerwy  
z regulatorem do pary systemu Bormanna.

## „AMERYKANKA”

przyrząd pożyteczny w każdym gospodar-  
stwie do prania bielizny w zwykłej  
wodzie pokojowej. Przy nader szczupłym  
zużyciu mydła i wybornem oszczędzeniu  
bielizny, pranie dostępne jest nawet dla  
dzieci. Wzywają się agenci. Cena przy-  
rządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Sy-  
beryi rs. 8. Do każdego przyrządu doła-  
cza się instrukcja. Adres: Agentowi gu-  
bern. rosyjsk. Tow. asekur., B. Sze-  
menzonowi, w Symferopolu.

OPINJA SZESNASTA:

Szan. Pani! «Amerykankę» otrzyma-  
łem w całości. Przyrząd ten rzeczywi-  
ście jest przydatnym, użytecznym w go-  
spodarstwie domowym i pozwala oszczę-  
dnie prać bieliznę. Dziękując za panu,  
pozostaję z szacunkiem należnym, sługa  
Janicki. 8 lutego 1885 r. Adres: m. De-  
raźnia, ks. Janickiemu. (378-2-1)

REDAKTOR I WYDAWCA Erasm Pilts.